

Nowy profesor

TV Kortowo milionerem

OLSZTYN

KWIECIEŃ 2015

NR 4/188

WIADOMOŚCI

UNIwersYTECKIE

ISSN 1641 3199

www.uwm.edu.pl



w numerze:

Dziewięć rozwiązań
jednej... pętli

czytaj:

Wirtas – olsztyńska
odmiana orkiszu

Kidnapping po polsku

na zdj. dr Katarzyna Pruszkiewicz Słowińska
z Wydziału Prawa i Administracji



Dzień Otwartych Drzwi na UWM

17.03



FAKTY

Senat. 27.03.2015	2-3
Bezpieczna żywność to zdrowe życie	3
Biznes nagrodził naukę i kulturę	4
Laury dla prof. Andrzeja Kukwy	5
Piętnaście lat „Ech Przeszłości”	5
PKA wyróżniła Wydział Biologii i Biotechnologii	6
Olsztyńsko-Białostocki Oddział PAN wybrał prezesa	6
Informatyka z oceną pozytywną	7
Nowe władze w Polskiej Akademii Nauk	7
Uniwersytet przyjazny głuchym	8-9
Ciepłej, taniej i ładniej	9
Anioły za udany transfer	10
Mniejszości narodowe – raczej zarzewie	11
Ukryty potencjał	11
Zadbaj o przyszłość z Akademią na Bank	12
Weekend z biznesem	13
Nowy profesor	14
Marszałek popiera turystykę	14
TV Kortowo milionerem	15
Pierwsza prawdziwa mowa	16
Andrzej Stasiuk jedzie na Wschód	16
Dziewięć rozwiązań jednej... pętli	17
Ciekawość – pierwszy stopień do studiów	18

NAUKA

Kidnapping po polsku	19
Zdrowy jak ryba?	20
Wirtas – olsztyńska odmiana orkiszu	21
Konie – od pasji do nauki	22

KULTURA

Malowane sercem	23
Spotkanie literatury i teatru	23
Optymistyczne twarze polonisty(ki)	24

STUDENCKIE ŻYCIE

Będzie parada i Kortowiada	25
Spotkania ze sztuką mistrzów	25
Olsztyńska mechatronika na podium	26

SILVA RERUM

Polityka kulturalna	27
Festiwal BOSS	27
Wikingowie przyłynęli Łyną	28
Obrazy statyczne. Miejsca i ścieżki	28
Kobiety z Kraju Teranga... ..	29
Patroni kortowskich auli	30
Wehikuł czasu	31
Czerwona apaszka	32
Z notatnika podróżnika	32
Jak z nut	33
Okiem medioznawcy	33
Wydawnictwo UWM	35
Doktoraty – habilitacje	35
Sport	36



Bezpieczna żywność
to zdrowe życie
str. 3



Stasiuk jedzie
na Wschód
str. 16



Zdrowy jak ryba?
str. 20



Mechatronika
na podium
str. 26

Senat. 27.03.2015

Posiedzenie Senatu UWM z 27 marca poświęcone było głównie dyskusji nad trybem wyboru jednoosobowych organów władzy na Uniwersytecie roku oraz badaniom naukowym.

Uroczystym momentem pierwszej części obrad było wręczenie adresu gratulacyjnego nowo mianowanemu profesorowi Sławomirowi Buryle z Wydziału Humanistycznego.

– Gratulujemy! Warto, aby wydział ubiegał się o kolejne uprawnienia habilitacyjne, wzmacniając akademicki potencjał naszej uczelni – zaznaczył rektor prof. Ryszard Górecki, wręczając adres prof. Buryle.

Rektor prof. Górecki pogratulował również władzom Wydziału Biologii i Biotechnologii przyznanej niedawno przez Polską Komisję Akredytacyjną instytucjonalnej oceny wyróżniającej jako jedynemu w kraju w dziedzinie nauk biologicznych.

Część obrad dotyczących spraw związanych z trybem wyboru organów jednoosobowych na UWM (czyli rektora i dziekanów) poprowadził prof. Grzegorz Białuński, prorektor ds. kadr. Prof. Białuński przywołał art. 71 i 72 ustawy z 27 lipca 2005 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym, które m.in. stanowią, że rektor może być powołany w drodze konkursu albo wyborów. Na UWM dotychczas rektora powoływano w drodze wyborów.

– Proponujemy poddać pod głosowanie dwa tryby powoływania rektora i dziekanów: w drodze wyborów lub konkursu. Nie chcemy narzucać jednej opcji – podkreślił prof. Białuński.

Po dyskusji członkowie Senatu większością głosów uchwalili, że rektor i dziekani przyszłej kadencji zostaną powołani w drodze wyborów. W dalszej części dyskusji dotyczącej trybu nowych wyborów dyskutowali nad uproszczeniem procedury wyborczej. Wariantem optymalnym byłaby według większości dyskutantów opcja, zgodnie z którą rektora powoływaliby członkowie Senatu upływającej kadencji oraz dodatkowo wybrani w wolnych wyborach elektorzy jako Kolegium Elektorów. Prof. Białuński zaproponował, aby łączna liczba elektorów stanowiła 120 osób. Natomiast w przypadku wyborów dziekana - wyboru dokonywaliby członkowie rady wydziału. Prof. Białuński poinformował, że władze uczelni poprosiły o opinię prawników, którzy jednoznacznie stwierdzili, że wszystkie zaproponowane procedury są zgodne z prawem.

Jak zaznaczył prof. Stanisław Pikulski, dziekan Wydziału Prawa i Administracji, inicjatywa nowej procedury wyborczej wypłynęła ze strony Rady WPIA.

– Mamy na względzie dobro uczelni. Dotychczasowy tryb jest bardzo niesprawny – mówił prof. Pikulski.

W głosowaniu tajnym większością głosów Senat zdecydował, że nowy rektor zostanie powołany przez Uczelniane Kolegium Elektorów składające się z członków Senatu upływającej kadencji oraz wybranych elektorów, zaś dziekani przez wydziałowe kolegia elektorów składające się z członków rad wydziałów.

Sprawy związane z finansami uczelni zreferował prof. Mirosław Gomowicz, prorektor ds. ekonomicznych i rozwoju. Przedstawił pod głosowanie projekt uchwały zatwierdzającej sprawozdanie finansowe uczelni za 2014 rok. Zgodnie z nim bilans sporządzony na 31 grudnia 2014 roku po stronie aktywów i pasywów zamyka się sumą 720 281 tys. zł; rachunek zysków i strat za rok obrotowy od 01.01.2014 roku do 31.12.2014 roku wykazał zysk netto ponad 6 801 tys. zł. Zysk ten zwiększył fundusz zasadniczy uczelni. Senat jednogłośnie zatwierdził sprawozdanie finansowe za ubiegły rok.

Prof. Gomowicz przedstawił także założenia do opracowania planu rzeczowo-finansowego na bieżący rok. Plan przewiduje m.in. że dotacja MNiSW oraz Ministerstwa Zdrowia na kształcenie studentów studiów stacjonarnych, stacjonarnych studiów doktoranckich, kadr



naukowych i utrzymanie uczelni, w tym na remonty będzie na poziomie roku 2014. Plan zakłada również zmniejszenie wydatków z tytułu godzin ponadwymiarowych. Uchwała dotycząca zatwierdzenia założeń do planu rzeczowo-finansowego UWM na bieżący rok została przyjęta jednogłośnie.

Pakiet spraw dotyczących podsumowania działalności naukowej UWM w minionym roku przedstawił prof. Jerzy Jaroszewski, prorektor ds. nauki. Podkreślił, że od roku 2011 znacząco wzrosła liczba publikacji wyróżnionych w tzw. JCR. W ubiegłym roku były to 743 pozycje.

– Jest to ważne, ponieważ publikacje z listy JCR są szczególnie ważne dla rozpoznawalności uczelni na arenie międzynarodowej – zaznaczył prof. Jaroszewski. Najwięcej publikacji z listy JCR mają na swoim koncie wydziały: MW (115), BiB (105) oraz NM (98).

UWM otrzymał w ub. r. dotację na działalność statutową w kwocie ok. 13, 5 mln zł. – To dość pokaźna kwota, ale przy tej nowoczesnej i kosztochłonnej aparaturze, którą mamy niewystarczająca na pełne jej wykorzystanie – mówił prof. Jaroszewski.

Prof. Jaroszewski zwrócił także uwagę na zmniejszenie w porównaniu z poprzednimi latami ilości realizowanych projektów badawczych, co jest głównie wynikiem zmiany finansowania badań. W 2014 r. na naszej uczelni łącznie realizowano 142 projekty badawcze finansowane ze źródeł krajowych (NCN, NCBiR oraz MNiSW).

Prof. Jaroszewski apelował zwłaszcza o aktywność w aplikowaniu o granty z programu PRELUDIUM, kierowanego do młodych naukowców przed doktoratem.

Pozytywnie przedstawia się sytuacja UWM pod względem liczby wynalazków.

– To nasza dobra strona, mamy pod tym względem najwyższą pozycję wśród uniwersytetów, co zapoczątkuje przy opracowywaniu rankingu *Perspektyw* – informował prof. Jaroszewski (szczegółowe sprawozdanie z badań naukowych realizowanych w 2014 roku zamieszczone jest na stronie www.uwm.edu.pl/BADANIA).

Prof. Jaroszewski kończąc wystąpienie dodał, że władze uczelni chcą podjąć działania premiujące osoby szczególnie aktywne w pozyskiwaniu grantów na projekty badawcze.

– Prosiłbym, aby wydziały przedstawiły konkretne projekty mobilizujące pracowników do aktywności w aplikowaniu o granty. Mamy teraz duże szanse w ubieganiu się o finanse z programów unijnych, ponieważ jesteśmy silnym ośrodkiem nauk przyrodniczych. Plany aplikacji o granty muszą również opracować humaniści – dodał rektor, prof. Górecki.

Senat przyjął jednogłośnie uchwałę w sprawie działalności naukowo-badawczej UWM zakładającej m.in. wzmocnienie znaczenia aktywności naukowo-badawczej pracowników w systemie motywacyjnym oraz uwzględnienie w systemie oceny kierowników wydziałowych jednostek organizacyjnych aktywności jednostki w pozyskiwaniu środków na badania spoza budżetu uczelni.

Senat zatwierdził także w głosowaniu regulamin korzystania z infrastruktury badawczej.

dokończenie na str. 3

Bezpieczna żywność to zdrowe życie

Największe w Polsce konsorcjum naukowe EnFoodLife, którego koordynatorem i liderem jest UWM przygotowuje narodowy program badawczy produkcji żywności wysokiej jakości.



W Toruniu odbyły się 22 i 23 marca spotkania grupy roboczej konsorcjum EnFoodLife, dotyczące współpracy samorządów i instytucji badawczych. Gośćmi Piotra Całbeckiego, marszałka woj. kujawsko-pomorskiego i Ryszarda Bobera, przewodniczącego temtejszego sejmiku byli m.in. prof. Ryszard Józef Górecki, rektor UWM i prof. Jerzy Jaroszewski, prorektor UWM ds. nauki. W spotkaniu brali też udział prof. Tadeusz Trziszka - rektor Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, a także Gustaw Marek Brzezina, marszałek woj. warmińsko-mazurskiego.

Rektor Ryszard Górecki w czasie swojej prezentacji zainicjował opracowanie w Olsztynie Programu Badań i Rozwoju Nauk o Życiu. Uczestnicy spotkania w Toruniu ocenili, że Uniwersytet Warmińsko-Mazurski ma największy potencjał badawczo-edukacyjny w Polsce w tej sferze. Przedstawione plany organizacyjne odebrali jako wzór działań dla innych uczelni.

– Uznaliśmy, że głównym elementem zdrowego życia jest bezpieczna żywność. Ponieważ jesteśmy krajem, w którym produkcja żywności jest obszarem dominującym w gospodarce, to musimy produkować żywność wysokiej jakości, bezpieczną i prozdrowotną. Jest na to dofinansowanie unijne. Do naszej uczelni może trafić aż 100 mln zł – podkreślił rektor UWM.

W związku z tym musimy współpracować z urzędami marszałkowskimi oraz z firmami i instytucjami z zagranicy, aby to dofinansowanie otrzymać. Dlatego naszym zadaniem na najbliższe tygodnie jest opracowanie krajowego programu produkcji zdrowej żywności. W opracowanie tego programu muszą się włączyć jednostki badawcze uczelni, urzędy marszałkowskie, a przede wszystkim firmy. Ten program przedstawimy wszystkim marszałkom na krajowym posiedzeniu, ministerstwu gospodarki, rolnictwa i rozwoju wsi, zdrowia oraz nauki i szkolnictwa wyższego.

Rektor Ryszard Górecki zgłosił propozycję powołania do życia Regionalnej Agencji Badawczej EnFoodQual – jako jednej z najważniejszych form organizacyjnych konsolidujących działania uczelni, miasta, regionu, kraju i zagranicy. Takie agencje chcą także utworzyć u siebie uczelnie z Torunia, Bydgoszczy i Wrocławia.

– Wszystkie te pomysły mają służyć pozyskaniu pieniędzy przeznaczonych na specjalistyczne badania. To będą konkretne rzeczy, pokazujące, jak żywność wiąże się z medycyną, jak żywność decyduje o przyszłości naszego życia – tłumaczy prof. Ryszard Górecki rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Z programu skorzystać mogą nie tylko naukowcy i konsumenci, EnFoodLife to także szansa dla rolnictwa i przetwórstwa. Program ma bardzo dużą szansę na finansowanie krajowe. Teraz trwają starania o wpisanie go do unijnego programu wspierającego projekty naukowe. – Do wzięcia jest 3,5 mld euro – podkreśla Gustaw Marek Brzezina.

Rektor Górecki chciałby, aby dziekani wydziałów nauk o życiu UWM włączyli się w ten duży projekt z własnymi tematami badawczymi. W najbliższym czasie zorganizuje spotkanie z dziekanami poświęcone konkretnym programom badawczym realizowanym z siedmiu różnych źródeł. W takie działania będą również włączani dziekani wydziałów nauk ekonomicznych, prawnych i społecznych.

EnFoodLife to największe w Polsce konsorcjum naukowe, na dodatek wpisane na tzw. Polską Mapę Drogową Infrastruktury Badawczej Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Jego koordynatorem jest Uniwersytet Warmińsko-Mazurski. Tworzy je 17 uczestników z 6 województw, którzy łącznie mogą do niego delegować 1200 pracowników, w tym aż 800 naukowców. Zdaniem prof. Ryszarda Góreckiego, rektora UWM porozumienie ma duże szanse na powodzenie, bo nie startuje od zera. Konsorcjum chce się specjalizować w badaniach naukowych związanych z następującymi dziedzinami życia: środowisko, ekologia, surowce, przetwórstwo, żywność, zdrowie, jakość życia. Ich celem będą wdrożenia do gospodarki. Jego członkowie już przygotowują projekty, aby nie tracić czasu i szans, gdy pojawią się pieniądze na ich realizację. Badania wszystkich jego członków są ze sobą powiązane i integrują badaczy ze społeczeństwem i gospodarką. Potwierdzeniem tego jest włączenie jego programu do strategii rozwoju regionów i ich inteligentnych specjalizacji uczestniczących w konsorcjum.

lek, foto: www.kujawsko-pomorskie.pl

Senat...

Tematykę dotyczącą kształcenia zreferował prof. Jerzy Przyborowski, prorektor ds. kształcenia. Podał pod głosowanie Senatowi projekt uchwały dotyczącej regulaminu studiów podyplomowych.

– Najważniejszą zmianą jest zmniejszenie minimalnej liczby punktów ECTS określonych dla programu studiów z 60 na 30. Ponadto w projekcie regulaminu uwzględniono zapis dotyczący możliwości ubiegania się o zwrot części opłaty za studia przez osoby, które zostały skreślone z listy słuchaczy – poinformował prof. Jerzy Przyborowski, omawiając projekt uchwały.

Senat zatwierdził uchwałę w sprawie regulaminu studiów podyplomowych oraz przyjął uchwałę dotyczącą określenia efektów kształcenia dla poziomów i profili kształcenia dla kierunków: administracja i cyfryzacja, analiza i kreowanie trendów, gospodarowanie surowcami odnawialnymi i mineralnymi, gospodarowanie zasobami wodnymi, pedagogika wczesnej edukacji, technologia drewna, zwierzęta w rekreacji, edukacji i terapii.

W końcowej części posiedzenia Senat zatwierdził także uchwały o zawarciu porozumienia o współpracy z ośrodkami naukowymi ze Słowacji, Rosji, Ukrainy oraz o utworzeniu na UWM Ośrodka Badań nad PRL.

mah



Biznes nagrodził naukę i kulturę

Prof. Andrzej Krankowski i zespół Kortowo to według Warmińsko-Mazurskiego Klubu Biznesu Osobowości roku 2014 Warmii i Mazur. Profesor ten tytuł otrzymał za osiągnięcia w nauce, zespół - za dorobek artystyczny.

Gala, podczas której klub wręczył swe doroczne nagrody odbyła się 30 marca w Warmińsko-Mazurskiej Filharmonii im. F. Nowowiejskiego w Olsztynie. Widownia była wypełniona po brzegi.

Profesor Andrzej Krankowski jest pracownikiem naukowym Wydziału Geodezji, Inżynierii Przestrzennej i Budownictwa, kierownikiem Centrum Diagnostyki Radiowej Środowiska Kosmicznego, kierownikiem Obserwatorium Satelitarnego w LamkóWKu, kierownikiem Centrum Propagacji Fal Radiowych w Jonosferze działającym w Olsztyńskim Parku Naukowo-Technologicznym, które w listopadzie ub. r. uruchomiło sondę do badania jonosfery i zachodzących w niej zjawisk. Poza tym prof. Krankowski kieruje budową stacji radioastronomicznej w Bałdach, która za pół roku ruszy. Stanie się ona częścią konsorcjum Polfar (którego jest wiceprzewodniczącym) prowadzącego badania jonosfery, które z kolei będzie częścią europejskiego systemu LOFAR. LOFAR to wieloantenowy radioteleskop. Składa się z 25 000 anten podzielonych na 36 skupisk (stacji) położonych w różnych miejscach Europy. LOFAR bada bardzo dalekie zakątki Wszechświata, m.in. obiekty, które powstały tuż po Wielkim Wybuchu. Wyniki jego badań są jednak pomocne nie tylko w kosmologii, ale także w innych naukach – badaniach nad czasem, fizyce solarnej, badaniach promieniowania kosmicznego, jonosfery, błyskawic, a nawet w rolnictwie.

Prof. Andrzej Krankowski obronił pracę doktorską w roku 2000. 7 lat później habilitacyjną, a w 2012 r. prezydent Polski mianował go profesorem. Specjalizuje się w badaniach jonosfery, czyli warstwy atmosfery otaczającej Ziemię. Jak to się stało, że ze studenta geodezji stał się badaczem kosmosu?

– To zasługa niezwykłego już prof. Lubomira Barana. Dostrzegł mnie, gdy byłem na 3. roku geodezji i zaproponował pracę na stanowisku technicznym w swojej katedrze. W ten sposób przesze-

dłem wszystkie szczeble zawodowe: od pracownika technicznego, przez asystenta, adiunkta, profesora uczelnianego do belwederskiego. Ten tytuł to dla mnie wielka radość i wyróżnienie – powiedział prof. Krankowski.

Profesor w krótkim przemówieniu po wręczeniu nagrody podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do jego rozwoju naukowego, w tym rodzinie i władzom uczelni. Zwrócił też uwagę zebranych na to, że w Polsce właśnie rodzi się nowy biznes – kosmiczny. Od niedawna,

bowiem nasz kraj należy do Europejskiej Agencji Kosmicznej, a to daje naszemu biznesowi możliwości sięgania po granty na budowę różnych urządzeń stosowanych w technice kosmicznej. Już obecnie w branży kosmicznej działa w Polsce 30 firm.

Zespół Pieśni i Tańca „Kortowo” – laureat Osobowości roku w dziedzinie kultura – to marka sama w sobie. Właśnie świętuje 45-lecie powstania. W repertuarze ma pieśni i tańce ze wszystkich regionów Polski. Prezentował je na koncertach i festiwalach nie tylko w Polsce, ale m.in. w Egipcie, Singapurze, Korei Południowej, Brazylii, Malezji i Meksyku. Obecnie do zespołu wraz z kapelą należy 80 osób. Zespół tworzą studenci UWM. Ćwiczą 2 razy w tygodniu w godz. 19-22, jedną godzinę śpiew i 2 godz. – tańca.

– Nie mamy kłopotów z naborem. Zgłasza się co roku co najmniej 80 osób. 40 przyjmujemy,

a jak z tego zostanie w zespole 20 osób – to sukces. Nie ma co ukrywać: chociaż wszystko ładnie wygląda na scenie – to występy poprzedza ciężka harówka i nie każdy to wytrzymuje – zdradza kulisy pracy zespołu Ewa Kokoszko, kierowniczka zespołu, a jeszcze kilka lat temu jego członkini. Co więc trzyma ludzi w zespole?

– Ciekawość świata, miłość do folkloru i przyjaźń – wspaniała atmosfera. Dowód? Średnio rocznie w zespole zawiązują się 3 małżeństwa.

Podczas gali „Kortowo” wystąpiło w potrójnej roli: laureata, dało też występ, a poza tym jego członkowie w ludowych strojach opiekowali się innymi laureatami.

Podczas gali był jeszcze jeden uniwersytecki akcent. Henryk Kamiński – prezes WMKB poinformował, że klub przedłużył stypendium najlepszemu studentowi Wydziału Nauk Ekonomicznych UWM. Symboliczny czek w jego imieniu odebrał prof. Ryszard Górecki, rektor UWM.



Laury dla prof. A. Kukwy

Profesor Andrzej Kukwa z Wydziału Nauk Medycznych otrzymał laur marszałka województwa „Najlepszym z najlepszych” w kategorii nauka i ochrona zdrowia.

„Najlepszym z najlepszych” to honorowe wyróżnienie marszałka województwa. Podczas uroczystej gali, która 26 marca odbyła się w Warmińsko-Mazurskiej Filharmonii im. F. Nowowiejskiego w Olsztynie, marszałek uhonorował laureatów w 8 kategoriach: kultura i sztuka, rozwój i innowacje, turystyka, osobowość, sport, nauka i ochrona zdrowia, sukces organizacyjny oraz produkcja i sztuka kulinarna. W kategorii nauka i ochrona zdrowia Marek Gustaw Brzezina (na zdj. z lewej), marszałek województwa laur „Najlepszym z najlepszych” wręczył prof. Andrzejowi Kukwie – kierownikowi Katedry Otorinolaryngologii oraz Chorób Głowy i Szyi na Wydziale Nauk Medycznych.

– Za endoskop z przestrajalnym, barwnym kontrastem. Prof. Andrzej Kukwa otrzymał za niego złoty medal na 63. Światowych Targach „Brussels Innova 2014” poświęconych transferowi technologii i wdrażaniu postępu technicznego. Endoskop będzie badać górne drogi oddechowe różną barwą światła. Dzięki temu znacznie lepiej będzie widać patologie, a lekarze bez problemu zdiagnozują pacjenta. To nie pierwsza nagroda prof. Kukwy zdobyta w Brukseli. Rok wcześniej otrzymał złoty medal za urządzenie służące do diagnozowania drożności dróg oddechowych. Jego osiągnięcia docenił w 2014 roku minister nauki i szkolnictwa wyższego – uzasadniał marszałek.

– Bardzo mi miło, że marszałek docenił moją pracę. Zaburzenia oddychania, którymi się zajmuję są powodem wielu późniejszych chorób, takich, jak np. wylewy. Zaburzenia zaczynają się od chrapania. Ponieważ prawie każdy chrapie – to ludziom się wydaje, że tak musi być. Tymczasem to oznaka, że chrapający nie pobiera tyle powietrza, ile potrzebuje, czyli jest niedotleniony, a to już zawsze poważna sprawa – tłumaczy prof. Kukwa.

Endoskop, za który profesor dostał laur i był nagrodzony w Brukseli zamierza produkować w naszym regionie. Na dodatek przy użyciu



drukarek firmy Zortrax, którą utworzyli m.in. absolwenci UWM i która otrzymała laur w kategorii: innowacje i rozwój.

Profesor Kukwa z Olsztynem jest związany od kilku lat, tj. od czasu, gdy zatrudnił się na Wydziale Nauk Medycznych UWM. Wychował się i pracował w Warszawie, ale od pół roku jest już olsztyńczykiem. Nowe miejsce zamieszkania bardzo sobie chwali.

– Z Olsztynem związane jest moje marzenie zawodowe z młodości. Kiedy byłem początkującym lekarzem – to mój szef często powtarzał, że najlepszym laryngologiem w Polsce jest prof. Laszka z Olsztyna i dużo o nim opowiadał. Zapragnąłem być taki, jak on i całe zawodowe życie go naśladowałem. A dzisiaj, kiedy już jestem trochę starszy, uważam się za jego kontynuatora. W Olsztynie spotkałem wspaniałych ludzi, oddanych temu, co robią i miastu, dostałem też dobrze wyposażone miejsce pracy. I dlatego Olsztyn jest mi bliski, staram się coś dla niego robić. Cieszę się, że ktoś to zauważa – zapewnia prof. Kukwa.

lek

Fot. archiwum Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Marszałkowskiego

Laur „Najlepszym z najlepszych” marszałek przyznaje od 2004 r. Jego celem jest uhonorowanie ambasadorów naszego województwa, którzy wyróżnili się na forum krajowym i międzynarodowym, osiągnęli sukces doceniony przez niezależne gremia, przyczynili się do promocji regionu.

Piętnaście lat „Ech Przeszłości”

Czasopismo „Echa Przeszłości”, powstałe z inicjatywy historyków z Instytutu Historii (dzisiaj Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych) UWM obchodzi w tym roku jubileusz 15-lecia istnienia.

Czasopisma naukowe są jedną z form prezentacji wyników badań. Środowiska naukowe wszystkich dyscyplin starają się o własne czasopismo, aby mieć możliwości publikacji, a zarazem dyskusji naukowej. Tej idei patronuje też Uniwersytet Warmińsko-Mazurski. Władze uczelni dały wszystkim wydziałom możliwość zorganizowania własnego czasopisma. Takie starania podjął również Wydział Humanistyczny. Bardzo szybko zmobilizowało się grono historyków z Instytutu Historii zyskując poparcie ówczesnych władz Instytutu oraz władz rektorskich. Dzięki tej inicjatywie możemy dzisiaj cieszyć się już XV tomem czasopisma *Echa Przeszłości*.

Ten skromny jubileusz redakcja czasopisma postanowiła uczcić w miejscu historycznym, a zarazem symbolicznym – 12 marca na zamku olsztyńskim w Sali Kopernikowskiej. Spotkanie otworzył

prof. dr hab. Jan Gancewski, zastępca redaktora naczelnego *Ech Przeszłości*. Prof. dr hab. Witold Gieszczyński, redaktor naczelny, przypomniał początki czasopisma, atmosferę oraz ludzi życzliwych tej inicjatywie, ludzi których dzisiaj już nie ma wśród nas. Byli to profesorowie Sławomir Kalembka – ówczesny dyrektor Instytutu oraz Jan Sobczak, który podjął się obowiązków redaktora. W ciągu piętnastu lat zmienił się skład redakcji. Prof. Gieszczyński przypomniał nazwiska redaktorów i dziękował za włożony trud. Słowa podziękowania skierował także do władz UWM i Wydziału Humanistycznego. Ze szczególnymi słowami wdzięczności i podziękowań zwrócił się do Danuty Jamiołkowskiej, która swoją pracą redaktorską wspiera *Echa...* od pierwszego tomu. Podziękował również aktualnym współpracownikom w redakcji i wszystkim autorom, dzięki którym była możliwa publikacja kolejnych tomów.

Prof. Gieszczyński przedstawił również aktualny profil *Ech Przeszłości* oraz wymagania, jakie powinno spełnić, aby móc ubiegać się o wyższą punktację w rankingu czasopism naukowych. Nie jest to dzisiaj, jak podkreślił, sprawa prosta, ale redakcja czyni starania, aby temu sprostać. Redaktor naczelny zaprezentował autorów i przedstawił publikacje w XV tomie *Ech Przeszłości*. Autorzy pochodzą z różnych środowisk naukowych, zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Prof. Gieszczyński podkreślił, iż redakcja dba, aby publikacje wносиły najnowsze wyniki badań i przyczyniały się do ogólnego rozwoju nauki historycznej.

Irena Makarczyk

PKA wyróżniła Wydział Biologii i Biotechnologii

Wydział Biologii i Biotechnologii UWM świętuje kolejny sukces. Polska Komisja Akredytacyjna przyznała mu wyróżniającą ocenę instytucjonalną w dziedzinie nauk biologicznych.

Wydział Biologii i Biotechnologii otrzymał w lutym uprawnienia do doktoryzowania na kierunku biotechnologia. Teraz jako jedyny w Polsce może poszczycić się wyróżniającą oceną instytucjonalną w dziedzinie nauk biologicznych. Ocena instytucjonalna dotyczy podstawowych jednostek organizacyjnych uczelni (wydziałów, instytutów) oraz jakości kształcenia na studiach doktoranckich i studiach podyplomowych, jeżeli są w ocenianej jednostce prowadzone. Decyzja o przyznaniu wydziałowi najwyższej noty zapadła na posiedzeniu PKA 12 marca.

– Aby otrzymać taką ocenę trzeba spełnić co najmniej dwa warunki. W naszym przypadku było to wpisanie się w strategię rozwoju uczelni oraz przestrzeganie wewnętrznego systemu zapewnienia jakości kształcenia – mówi prof. Tadeusz Kamiński, dziekan.

Współautorem koncepcji rozwoju wydziału, którą WBiB od kilku lat konsekwentnie realizuje był prof. Ryszard Górecki, jeden z jego wcześniejszych dziekanów, obecnie rektor UWM. Jednym z celów strategicznych było uzyskanie przez WBiB statusu wydziału badawczego i przejście do kategorii A.

– PKA wyróżniła nas również za badania naukowe. Jesteśmy jedynym wydziałem w kraju, który otrzymał taką ocenę w dziedzinie nauk biologicznych – nie kryje dumy prof. Tadeusz Kamiński.

– Ciężko pracowaliśmy na tę ocenę. Mamy wiele publikacji z tzw. listy filadelfijskiej. Jesteśmy pod tym względem w czołówce uczelni. Dbamy o jakość kształcenia, zasięgamy opinii studentów, doktorantów i tzw. interesariuszy zewnętrznych. Mamy dobry kontakt ze szkołami, prowadzimy zajęcia dla szczególnie uzdolnionych uczniów, kontynuujemy akcję „Wypożycz naukowca”. Plany na przyszłość? Dobre kształcenie, rozwinięcie badań z dziedziny biotechnologii i jak największe wykorzystanie grantów ze środków unijnych. Być może także uruchomimy anglojęzyczne studia doktoranckie – dodaje prof. Tadeusz Kamiński.



Wyróżniająca ocena instytucjonalna może przysporzyć wydziałowi także wymiernych korzyści finansowych.

– Jednostka naukowa wyróżniona taką oceną ma prawo ubiegać się o dodatkowe dofinansowanie przez 3 lata. Suma przyznana w pierwszym roku może wynieść do 1 miliona zł – informuje dziekan.

PKA tak m.in. uzasadnia decyzję o przyznaniu WBiB oceny wyróżniającej instytucjonalnej: „Wydział (...) realizuje strategię rozwoju spójną ze strategią rozwoju Uczelni, spełnia wymagania dotyczące funkcjonowania wewnętrznego systemu zapewnienia jakości kształcenia, w tym jego konstrukcji i oddziaływania na doskonalenie jakości kształcenia, oraz jakości kształcenia na prowadzonych studiach doktoranckich i podyplomowych. W stopniu wyróżniającym spełnione zostały kryteria jakościowe dotyczące strategii rozwoju, wewnętrznego systemu zapewnienia jakości oraz prowadzenia badań naukowych, zaś w stopniu w pełni – wymagania dotyczące celów i efektów kształcenia na studiach doktoranckich i podyplomowych”.

Instytucjonalna ocena wyróżniająca jest przyznawana na 8 lat. Następną weryfikacja czeka wydział w roku akademickim 2022/23. Instytucjonalną ocenę pozytywną PKA przyznała także wydziałom Kształtowania Środowiska i Rolnictwa (w 2013 r.), Nauki o Żywności (2013 r.), Humanistycznemu (2013), Nauk Technicznych (2014) i Prawa i Administracji (2012).

mah

Olsztyńsko-Białostocki Oddział PAN wybrał prezesa

Prof. dr hab. Mariusz Piskuła został pierwszym prezesem Olsztyńsko-Białostockiego Oddziału PAN. Wybrało go jednogłośnie Zgromadzenie Ogólne Polskiej Akademii Nauk obradujące 19 marca w Warszawie.

Prof. Mariusz Piskuła jest dyrektorem Instytutu Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN w Olsztynie. Na wiceprezesów Oddziału Olsztyńsko-Białostockiego Zgromadzenie Ogólne PAN wybrało prof. Adama Zięcika, wiceprezesa Polskiej Akademii Nauk i prof. dr. hab. Marka Konarzewskiego z Uniwersytetu w Białymstoku. W skład zarządu zostali wybrani: prof. Ryszard Górecki, rektor UWM i prof. Włodzimierz Bednarski, kierownik Katedry Biotechnologii Żywności na Wydziale Nauk o Żywności UWM.

Olsztyńsko-Białostocki Oddział ma na celu integrowanie środowiska naukowego oraz dbanie o stały rozwój nauki, placówek badawczych i akademickiego szkolnictwa wyższego w północno-wschodnim regionie Polski. Jako 8. oddział PAN w Polsce został utworzony w grudniu ubiegłego roku na podstawie uchwały przyjętej przez Zgromadzenie Ogólne PAN. Oddziały PAN zlokalizowane są także w Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Lublinie, Poznaniu, Wrocławiu i Łodzi.

– Decyzja o utworzeniu oddziału oznacza, że dotychczasowe osiągnięcia naukowców z tych regionów zostały przez środowisko naukowe Polski docenione. Chodzi o takie instytucje jak Instytut Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności Polskiej Akademii Nauk w Olsztynie, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski oraz Instytut Biologii Ssaków Polskiej Akademii Nauk w Białowieży – podkreślał prof. Ryszard Górecki, rektor UWM.

PAP

Informatyka z oceną pozytywną

Kierunek informatyka na Wydziale Matematyki i Informatyki UWM otrzymał pozytywną ocenę Polskiej Komisji Akredytacyjnej. To oznacza, że w pełni spełnia jej surowe wymagania, co do jakości i poziomu kształcenia.

Komisja PKA odwiedziła Wydział Matematyki i Informatyki UWM w listopadzie ub. r. W jej składzie było 2 przedstawicieli WAT, 2 przedstawicieli politechnik (Gdańskiej i Śląskiej) oraz przedstawiciel Parlamentu Studenckiego z UKSW.

– Nie mieliśmy czasu na przygotowanie się do kontroli. Od momentu ogłoszenia, że nasz wydział jest wytypowany do kontroli i sporządzenia raportu dla PKA do wizyty komisji upłynęły zaledwie 3 tygodnie. Nie sądziliśmy, że nastąpi tak prędko – opowiada dr hab. Jan Jakóbowski, dziekan WMiI.

Komisja była bardzo rzeczowa, bardzo dokładna i bardzo skrupulatna – podkreśla dziekan. Sprawdziła wszystko, niczego nie pominęła. Efekt?

PKA wystawiła wydziałowi ocenę: *w pełni* za przyjęte przez nią kryteria jakościowe, koncepcję rozwoju kierunku, cele i efekty kształcenia oraz system ich weryfikacji, program studiów, zasoby kadrowe, prowadzenie badań naukowych, system wsparcia studentów w procesie uczenia i wewnętrzny system zapewniania jakości ocenia. Natomiast za wydziałową infrastrukturę – postawiła ocenę: *znaczącą*.

Pierwsza ocena – *w pełni* w 5-punktowej skali ocen PKA jest drugą od góry, a *znacząca* – 3.

Dziekan Jakóbowski nie ukrywa zadowolenia, chociaż za infrastrukturę spodziewał się oceny wyższej niż *znacząca*.

– Ta ocena pokazuje jednak, jak bardzo wyśrubowane wymagania ma PKA, skoro za nasz nowy budynek i jego wyposażenie dostaliśmy tylko „trójkę”. Nie będziemy się jednak od niej odwoływać, bo nawet gdybyśmy uzyskali jej podwyższenie – to i tak to nie zmieni naszej oceny ogólnej – wyjaśnia.

Dla dziekana najważniejsze jest to, że informatyka ogólną ocenę ma pozytywną i to, że komisja bardzo chwaliła wydział za współpracę z otoczeniem.



– Ocena PKA sytuacji wydziału pod względem kategoryzacji i finansowej nie zmienia, ale jest ważnym sygnałem dla kandydatów na studia i samych studentów. Oznacza, że przygotowanie zawodowe, które na WMiI absolwenci dostają jest bardzo dobre. Nasi absolwenci już osiągnęli kierownicze stanowiska w firmach informatycznych i często pojawiają się na wydziale, aby werbować do pracy młodszych kolegów. To dla nas jest największą reklamą i to PKA doceniła – cieszy się dziekan.

Następna ocena PKA na informatyce odbędzie się w roku akademickim 2020/21.

lek

Kształcenie na kierunku informatyka WMiI rozpoczęło od początku istnienia wydziału. Najpierw były to tylko studia zawodowe licencjackie. Po wzmocnieniu zasobów kadrowych przeniesiono kierunek z dziedziny nauk ścisłych do nauk technicznych oraz uruchomiono kształcenie na studiach drugiego stopnia. UWM był pierwszym uniwersytetem, na którym kierunek informatyka jest prowadzony w obszarze nauk technicznych. Na WMiI obecnie kształcą się ponad 700 informatyków na studiach stacjonarnych i ok. 130 na studiach niestacjonarnych. Studenci III roku studiów stacjonarnych kształcą się na tzw. kierunku zamawianym.

Nowe władze w Polskiej Akademii Nauk

Prof. Jerzy Duszyński został wybrany na nowego prezesa Polskiej Akademii Nauk. W głosowaniu prof. Duszyński pokonał prof. Mirosławę Marodę.

Prof. Jerzy Duszyński jest biochemikiem, profesorem nauk biologicznych. W latach 2008-09 był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

– Serdecznie gratuluję nowemu panu prezesowi – mówi minister nauki prof. Lena Kolarska-Bobińska. – PAN w obecnym niezmiennym kształcie trwa od kilkudziesięciu lat. Nadszedł obecnie dobry moment do istotnych reform strukturalnych i organizacyjnych. Zwłaszcza, że

potencjał instytutów PAN jest ogromny. Pracuje tam prawie 5,5 tys. wybitnych naukowców, a wiele instytutów ma kategorię A lub A+. W Polskiej Akademii Nauk trwa już dyskusja nad oddzieleniem korporacji od instytutów oraz nad połączeniem badań i edukacji. Dojrzewa więc atmosfera do istotnych zmian, a dyskusja nad nową formułą to istotne zadanie nowego prezesa – dodaje prof. Lena Kolarska-Bobińska

Prof. Jerzy Duszyński został wybrany 19 marca w drugim głosowaniu. Otrzymał 111 głosów. Na prof. Mirosławę Marodę głosowało 68 członków Zgromadzenia Ogólnego PAN.

Nowy prezes PAN obejmie swój urząd po powołaniu go przez Prezesa Rady Ministrów.

PAP



Uniwersytet przyjazny głuchym

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, jako pierwsza uczelnia w Polsce przygotowuje się do uruchomienia kształcenia studentów głuchych i niedosłyszących.

Obecnie na UWM na różnych kierunkach studiuje ok. 60 osób z wadami słuchu. Wychodząc naprzeciw ich potrzebom Uniwersytet już wprowadził kilka istotnych udogodnień. Dokonał zakupu, np. 20 tabletów umożliwiających kontakt on-line z tłumaczem języka migowego. Tablety wypożyczyć może każdy student głuchy lub niedosłyszący, posługujący się językiem migowym. Na wydziały: Kształtowania Środowiska i Rolnictwa, Biologii i Biotechnologii, Nauki o Żywności, Nauk Ekonomicznych oraz do biblioteki, Biura ds. Osób Niepełnosprawnych i Biura ds. Studenckich zostały przekazane terminale umożliwiające rozmowę wideo z tłumaczem języka migowego. Na tych wydziałach powołano nauczycieli akademickich – opiekunów, którzy będą wspierać studentów z wadami słuchu w procesie kształcenia. Kurs języka migowego przeszło ponadto 50 pracowników UWM, w tym pracownicy dziekanatów i nauczyciele akademicy. Planowane są kolejne kursy, przeznaczone dla kolejnych osób zaangażowanych w proces kształcenia. W Biurze ds. Osób Niepełnosprawnych studenci głusi i słabosłyszący mogą bezpłatnie kopiować notatki z wykładów i drukować pomoce dydaktyczne.

Teraz Uniwersytet przygotowuje się do kolejnego kroku – do uruchomienia systemowego kształcenia studentów głuchych. Dlaczego?

– Ludzie głusi lub niedosłyszący pod względem intelektualnym nie odbiegają od społecznej normy. Tymczasem, jak wynika z badań aż 70 % populacji głuchych jest edukacyjnie wykluczonych. Po ukończeniu szkoły średniej tylko bardzo nieliczni kontynuują naukę na studiach. Wynika to z tego, że głusi i niedosłyszący nie widzą dla siebie na nich miejsca. Szkoły wyższe nie są przystosowane do ich potrzeb. Nasz Uniwersytet chce tym ludziom dać szansę wyrwania się z wykluczenia. Drugi powód to taki, że staramy otworzyć się jeszcze bardziej na ich potrzeby i poszerzyć naszą ofertę

edukacyjną. Po trzecie samo środowisko osób głuchych zwróciło się do nas z taką propozycją – wyjaśnia prof. Przyborowski.

Władze UWM planują uruchomić kształcenie dla głuchych i niedosłyszących najpierw na 6 kierunkach: informatyka, ekonomia, rolnictwo, towaroznawstwo, edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych oraz biologia. Zainteresowanie właśnie tymi kierunkami wyraziło środowisko głuchych. UWM nie będzie na razie tworzyć osobnych ścieżek dla głuchych, za to w maksymalny sposób postara się im ułatwić studiowanie razem ze słyszącymi. Myślimy o tym, aby w przyszłości przygotować ofertę kształcenia z wykładowym językiem migowym dla ludzi niesłyszących. Wymaga to wielu przygotowań.

– Przede wszystkim musimy zapewnić studentom tłumaczy języka migowego. Musimy również opracować materiały dydaktyczne dostosowane do potrzeb studentów głuchych i słabosłyszących. W pierwszej kolejności tymi działaniami zostaną objęte 2 kierunki: informatyka i edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych. Materiały zostaną opracowane w wersji elektronicznej, a treści z wykładów przetłumaczone na język migowy i udostępnione w formie plików video. Musimy przeszkolić zarówno opiekunów jak i pracowników dydaktycznych w zakresie wsparcia tej grupy studentów w procesie kształcenia. W maju odbędzie się szkolenie dla nauczycieli akademickich nt. „Kształcenie osób głuchych i słabosłyszących”, a w październiku ogólnopolska konferencja na ten sam temat. Myślimy również o przygotowaniu miejsc w domach studenckich dostosowanych do potrzeb osób głuchych – wyjaśnia Marta Andrzejczyk, kierowniczka Biura ds. Osób Niepełnosprawnych.

Wzorem dla Kortowa jest Uniwersytet Gallaudeta w USA, pierwsza i jedyna na świecie wyższa uczelnia kształcąca niesłyszących z wykładowym językiem migowym. Uniwersytet jest zlokalizowany w Waszyngtonie, powstał 150 lat temu i w kształceniu głuchych i niedosłyszących ma wielkie doświadczenie praktyczne oraz najbogatszy na świecie dorobek naukowy w tym zakresie.

W lutym i w marcu tego roku na Uniwersytecie Gallaudeta gościli dwie delegacje z UWM – przedstawiciele władz, pracowników uniwersyteckiej administracji i nauczycieli akademickich. Wyjazd umożliwiło dofinansowanie z projektu „Wzmocnienie potencjału dydaktycznego UWM w Olsztynie” finansowanego z Europejskiego Funduszu

dokończenie na str. 9

Ciepłej, taniej i ładniej

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski przystępuje do kolejnej - trzeciej dużej termomodernizacji. Po jej zakończeniu w starej części Kortowa będzie nie tylko ciepłej i taniej, ale także znacznie ładniej.



Komitet do spraw wyboru Projektów dla Programu Operacyjnego „Oszczędność energii i promowanie odnawialnych źródeł energii” dofinansowanego z Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego 2009-2014 rozstrzygnął niedawno konkurs ogłoszony we wrześniu ub. roku. Wśród proekologicznych przedsięwzięć, które otrzymają jego dofinansowanie znalazł się projekt: „Kompleksowa termomodernizacja budynku dydaktyczno-administracyjnego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego przy pl. Łódzkim 3 w Olsztynie. Wartość całkowita projektu wynosi ok. 2,8 mln zł. Wysokość dofinansowania to 80%, czyli ok. 2,2 mln zł.

Na termomodernizację składają się następujące prace: wymiana 429 okien, ocieplenie ścian styropianem – ok 3 tys. m², ocieplenie dachu – 1200 m², wymiana ok. 300 grzejników CO, wymiana 4 drzwi i 813 punktów oświetleniowych. Przewidywana oszczędność energii po zakończeniu tych wszystkich prac wyniesie 65%, co daje 263 tys. zł rocznie.

Przewidywany termin rozpoczęcia robót to połowa czerwca 2015 r., zakończenie – do 30 kwietnia 2016 r. Chociaż umowa na dofinansowanie nie została jeszcze podpisana i trwają ostatnie uzgodnienia to środki zostały już UWM przyznane i termomodernizacja w praktyce już trwa. Budynek został zabezpieczony przed łęgami ptaków, zgodnie z wytycznymi Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, zakończono projektowanie, wieńcząc go uzyskaniem prawomocnych pozwoleń na budowę oraz zgodą Warmińsko Mazurskiego Konserwatora Zabytków na prowadzenie robót. Obiekt znajduje się bowiem w strefie objętej ochroną konserwatorską. Trwają ostatnie przygotowania do ogłoszenia przetargu na realizację robót.

Budynek przy pl. Łódzkim 3 został wybudowany w 1952 r. kiedy do oszczędności energii nie przywiązywano takiego znaczenia, jak

obecnie. Powstał w technologii szkieletowej i ma ściany z betonu i gazobetonu. Ma 6400 m² powierzchni i składa się z 5 kondygnacji oraz piwnicy. Nie spełnia współczesnych wymogów energetycznych, np. grzejniki nie mają zaworów. Instalacja CO nie ma izolacji, a wszystkie okna i drzwi – drewniane są nieszczelne. Pobiera więc dużo ciepła i dużo go traci. Nie spełnia także współczesnych oczekiwań estetycznych, ale to też się po remoncie zmieni. Budynek stoi w strefie chronionej i Uniwersytet musi projekt elewacji uzgodnić z konserwatorem zabytków. Musi także zastosować szlachetne materiały wykończeniowe i technologie współgrające z istniejącymi rozwiązaniami w starym Kortowie.

Termomodernizacja budynku przy pl. Łódzkim to już 3. duże przedsięwzięcie proekologiczne podjęte przez UWM w ciągu ostatniego roku. Pierwsze to Kompleksowa termomodernizacja 4 budynków dydaktyczno-administracyjnych UWM dofinansowana z MF EOG 2009-2014: przy. ul. Oczapowskiego 2, 4 (cały Rektorat i Wydział Nauk Ekonomicznych), Oczapowskiego 5 (Nowa Zootechnika), pl. Cieszyński 1 (Wydział Nauk o Żywności) i ul. Szrajbera 11 (Wydział Sztuki). Wartość tego projektu to 15,3 mln zł. Drugie to „Kompleksowa termomodernizacja budynków dydaktycznych UWM dofinansowana przez NFOŚiGW w Systemie Zielonych Inwestycji przy: ul. Heweliusza 12 (Katedra Geodezji Szczegółowej Wydziału Geodezji Inżynierii Przestrzennej i Budownictwa i Fundacja im. M. Oczapowskiego), Oczapowskiego 11 (działania Wydziału Nauk Technicznych), Oczapowskiego 13 (Wydział Medycyny Weterynaryjnej), Oczapowskiego 14 (działania Wydziału Medycyny Weterynaryjnej). Wartość ok. 12 mln zł.

Green University na UWM to już nie sama idea. To już się dzieje.

lek

Uniwersytet przyjazny głuchym

Spółecznego i ze środków Biura ds. Osób Niepełnosprawnych. W jednej z nich uczestniczyli prorektorzy Jerzy Przyborowski i Janusz Piechocki. Prorektor Jerzy Przyborowski nie ukrywa, że ta wizyta zrobiła na nim duże wrażenie.

– To, co tam zobaczyłem całkowicie przewartościowało moją wiedzę i myślenie o ludziach głuchych i ich kształceniu. – Na tym uniwersytecie studiuje 1600 studentów głuchych, niedosłyszących lub słyszących, którzy chcą się uczyć w ten sposób. Językiem wykładowym jest język migowy. Znają go wszyscy od wykładowców, przez administrację po sprzedawców i sprzątających. Uniwersytet Gallaudeta to środowisko całkowicie przystosowane do potrzeb niesłyszących. Studenci mają tam do dyspozycji zarówno tłumaczy migowych jak też wszelkie infrastrukturalne i techniczne udogodnienia. Nawet architektura jest dostosowana do ich potrzeb, np.

chodniki na ulicach są szersze, aby głusi mogli idąc i widząc się nawzajem prowadzić konwersację. W budynkach nie ma ostrych narożników tylko zaokrąglone, brak też kolumn zasłaniających widoczność – relacjonuje prof. Przyborowski.

Kiedy kształcenie studentów głuchych może ruszyć na UWM? Najwcześniej w roku akademickim 2015/16 na kierunku edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych i informatyka. Tymi kierunkami osoby głuche wykazywały największe zainteresowanie.

– Czy będą stosowane jakieś preferencje dla kandydatów głuchych? Wady słuchu nie mogą stanowić dodatkowego kryterium w procesie rekrutacji. Studentów głuchych i słyszących będą obowiązywać takie same zasady – zaznacza prof. Przyborowski.

Lech Kryszalowicz



Anioły za udany transfer

Naukowcy to nie anioły, chociaż mogą mieć anielską cierpliwość. Piętnastu naukowców UWM otrzymało jednak od Centrum Innowacji i Transferu Technologii UWM statuetki „Aniołów - przyjaciół CiITT”.

Za co to wyróżnienie? Za udane transfery wiedzy do przedsiębiorstw, w których odbywali staże. 19 marca w Starej Kuchni CiITT podsumowało trwający na przełomie 2014 i 2015 roku projekt „Regionalny transfer wiedzy z nauki do biznesu – staże i szkolenia praktyczne naukowców w przedsiębiorstwach Warmii i Mazur”. W trwającym 3 miesiące projekcie uczestniczyło 52 naukowców z UWM i 40 lokalnych firm z sektora małych i średnich przedsiębiorstw. Reprezentowały 4 kluczowe branże, tj. przetwórstwo żywności, turystykę, informatykę i telekomunikację oraz meblarstwo. Dlaczego akurat te? Bo te samorząd województwa uznał za regionalne inteligentne specjalności i tym daje wsparcie, m.in. w formie dofinansowania staży.

Zadaniem naukowców było rozpoznanie sytuacji wewnętrznej firmy, jej uwarunkowań zewnętrznych i zaproponowanie rozwiązania jakiejś kwestii – wszystko za zgodą właściciela lub szefa. Spośród wszystkich zaproponowanych rozwiązań kapituła powołana przez dyrektora CiITT wybrała 15 najlepszych, którym przyznała statuetki „Aniołów – przyjaciół CiITT”.

Wśród nagrodzonych rozwiązań znalazły się m.in. receptury nowych deserów mlecznych i chleba wieloziarnistego, szkolenia z hortiterapii, sposób zastosowania GIS do wzbogacenia oferty biura turystycznego, moduł automatycznego planowania pracy maszyn, koncepcje zasilania jachtowych silników diesla biogazem, nowe oferty turystyczne dla seniorów i przedszkolaków, koncepcja rewitalizacji gospodarstwa agroturystycznego czy nawet algorytm postępowania przy uchwalaniu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Mgr Monika Wasilewicz-Pszczółkowska z Katedry Planowania i Inżynierii Przestrzennej na Wydziale Geodezji, Inżynierii Przestrzennej i Budownictwa odbywała staż w biurze turystycznym „Agiz” w Olsztynie. Zakończyła go przeszkoleniem właścicielki biura w stosowaniu GIS do wzbogacenia oferty biura turystycznego.

– Wykorzystałyśmy je do opracowania tras wędrówek dzieci podczas kolonii w Zakopanem i w Rewalu. Monika pokazała

nam, jak takie rzeczy robić bez ruszania w teren. To dla nas duża oszczędność pieniędzy i czasu – cieszy się Agnieszka Rogulska-Słomińska – współwłaścicielka.

Także Monika Wasilewicz-Pszczółkowska wygląda na bardzo zadowoloną.

– Dzięki tej praktyce przekonałam się, jak wiedza, którą posiadam sprawdza się w firmie. To doświadczenie posłuży mi w mojej pracy doktorskiej – oświadcza. Dodatkowym zyskiem jest to, że kobiety zaprzyjaźniły się.

Jerzy Kilijański – prezes GS w Dźwierzutach gościł u siebie dr Martę Czarnowską z Katedry Towaroznawstwa i Badań Żywności na Wydziale Nauk o Żywności. Dr Czarnowska opracowała dla geesowskiej piekarni recepturę chleba wieloziarnistego.

– Dzięki niemu sprzedaż chleba zwiększyła nam się o 30%, chociaż jeszcze nawet nowego wyrobu nie reklamowaliśmy – cieszy się prezes.

Maciej Łapiński i Adam Rauba nie są ani naukowcami, ani przedsiębiorcami, którzy gościli u siebie naukowców, ani nawet absolwentami UWM, gdyż obaj skończyli Akademię Ekonomiczną w Poznaniu. Dlaczego zatem znaleźli się w Starej Kuchni na podsumowaniu projektu?

– Bo obaj przygotowujemy się do otwarcia własnych firm i chcielibyśmy skorzystać z wiedzy i doradztwa naukowców z UWM w rozwijaniu naszych planów – zapewniamy. I dlatego przyszli się dowiedzieć, jak to wygląda. Staże naukowców w firmach bardzo im się podobają.

– Ten projekt to gotowy materiał na markę własną. Te „anioły” powinno się rozdawać na gali – w teatrze lub filharmonii. Certyfikat UWM przyda się firmie, a UWM pokaże w ten sposób, że pracuje na rzecz lokalnego biznesu – podpowiadają.

– Też o tym myśleliśmy, ale za salę w teatrze czy filharmonii trzeba płacić, a w projekcie nie ma na to pieniędzy – zdradza kulisami seminarium Jerzy Siwkiewicz, dyrektor CiITT.

Najważniejsze, że będzie kolejna – trzecia edycja programu – na jesieni. Ze względu na duże zainteresowanie dyrektor CiITT chce podwoić liczbę uczestników.

Zakończony 19 marca „Regionalny transfer wiedzy z nauki do biznesu” był już drugim taki projektem. W pierwszym, który odbył się w I. 2012-14 uczestniczyło 50 naukowców i 10 firm. Oba finansował Europejski Fundusz Społeczny UE.

lek

Mniejszości narodowe – raczej zarzewie

Mniejszości narodowe w Europie, chociaż mogłyby być naturalnymi mostami między narodami, są jednak raczej zarzewiem konfliktów, szczególnie na wschodzie Europy.

– Europa z powodu mniejszości narodowych trzeszczy w szwach, ale wszelkie problemy trzeba rozwiązywać w sposób pokojowy i zgodny z prawem – podkreślił prof. Henryk Stroński, kierownik Zakładu Stosunków Międzynarodowych Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w referacie *Prawo międzynarodowe o kwestiach mniejszości narodowych* otwierającym III Ogólnopolską konferencję studencko-doktorancką *Dialog kultur czy zarzewie konfliktów – problematyka mniejszości narodowych w Europie*. Chociaż mniejszości narodowe występują w całej Europie i organizatorzy nie zakreślali żadnych granic geograficznych – to większość uczestników odnosiła się w swych wystąpieniach do tego, co dzieje się na Ukrainie, wschodzie lub południowym wschodzie Europy.

A niestety dzieje się tam wiele. Sytuacja na Ukrainie nie pozwala jednak innym informacjom przebić się do powszechnego obiegu.

Czeczenia. W wyniku zatargów z Rosją, której częścią ten kraj pozostaje opuściło go od 600 tysięcy do 1 mln ludzi. Gdzie teraz żyją – nikt dokładnie nie wie. W Rosji nie mają statusu uchodźców, bo to ich państwo, ale ogół społeczeństwa rosyjskiego żywi do nich niechęć. Czeczeni to muzułmanie. Swoją kulturę uważają za najlepszą na świecie, niestety są przekonani, że może ona być udziałem tylko Czeczenów. Dlatego trudno się integrują. Nie należy się spodziewać, że ten gorący region Rosji się uspokoi. Ciekawa jest postawa Czeczenów wobec konfliktu na Ukrainie. Władze Czeczenii popierają separatystów rosyjskich. Ludność natomiast w jednakowym stopniu – separatystów i Ukraińców – mówiła mgr Julia Lesyk z Uniwersytetu Wrocławskiego w referacie *Czeczeni w Europie. Przymusowe uchodźstwo, a problemy tożsamości*.

Nieco bliżej nas niż Czeczeni, bo w Mołdawii, żyją Gagauzi – zapomniana mniejszość Europy – jak wynikało z referatu Bartosza Klimczoka z Uniwersytetu Adama Mickiewicza.

Gagauzi to lud pochodzenia tureckiego, ale wyznania chrześcijańskiego, ale niewykluczone także, że to sturczeni Bułgarzy. Nic o nich dokładnie naukowcy nie wiedzą, poza tym, że pochodzą

z Dobrudży, czyli historycznej krainy położonej nad Morzem Czarnym u ujścia Dunaju, podzielonej obecnie między Rumunię i Bułgarię. Obecnie mieszkają w Mołdawii w Naddniestrzu i są nastawieni bardzo prorosyjsko. Jeśli w Naddniestrzu, tak, jak na Krymie i wschodzie Ukrainy pojawią się „zielone ludziki” to Gagauzi ich poprą. A wtedy w Naddniestrzu będzie to samo, co w Donbasie.

Polityczne wpływy Rosji są mocne nie tylko na południu, ale i w państwach bałtyckich, o czym świadczy to, że działają w nich wyraźnie promoskiewskie organizacje lub partie (łotewska Jedność, estońska Partia Centrum, litewska Partia Ludowa). Rosja w relacjach z państwami bałtyckimi wykorzystuje kwestię mniejszości rosyjskiej instrumentalnie, m.in. stawiając zarzuty dyskryminacji ludności pochodzenia rosyjskiego w tych krajach. Jest jej 5% na Litwie, 25% w Estonii i ponad 30% na Łotwie.

– Myślę, że konflikt będzie narastać, gdyż występuje tutaj sprzeczność interesów i obydwie strony czują się zagrożone. Państwa nadbałtyckie chcą chronić swój język ojczysty wprowadzając ograniczenia prawne, a to z kolei będzie odbierane przez mniejszość rosyjską jako dyskryminacja. Dodatkowo sytuacja międzynarodowa w tym regionie nie sprzyja dialogom – ocenia mgr Maciej Zasada z UWM.

A jak sprawa mniejszości narodowych wygląda w Polsce? Ich odsetek należy do najniższych w całej Unii. Sytuacja taka wynika z następstw II wojny światowej, które doprowadziły do powstania państwa jednorodnego narodowościowo i etnicznie. Polski system prawny został dostosowany do standardów prawa europejskiego. Przedstawiciele mniejszości narodowych i etnicznych mają praktyczną możliwość korzystania z praw gwarantujących zachowanie ich tożsamości. Zapisy konstytucyjne i doprecyzowanie ich w innych ustawach dotyczących bezpośrednio i pośrednio mniejszości pozwalają na ich ochronę. Jednocześnie ustawodawca zachował odpowiednią proporcję między tą ochroną, a konstytucyjną zasadą równości obywateli – dowodził Igor Sztynio z UWM.

lek

W III Ogólnopolskiej konferencji studencko-doktoranckiej „Dialog kultur czy zarzewie konfliktów - problematyka mniejszości narodowych w Europie”, która odbyła się 23 marca wzięło udział 36 prelegentów z uniwersytetów: Jagiellońskiego, Warszawskiego, Wrocławskiego, Gdańskiego, Mikołaja Kopernika, Adama Mickiewicza i Politechniki Śląskiej oraz z Polskiej Akademii Nauk.

Ukryty potencjał

W dniu 31 marca br. studenci Wydziału Humanistycznego spotkali się z władzami dziekańskimi. Rozmawiali o sprawach bieżących i perspektywach.

– Macie ogromny potencjał, tylko go ukrywacie. Studia to czas dla was. Wykorzystajcie go maksymalnie, wykorzystajcie możliwości. Humanisci to ludzie przodujący – tak dziekan Andrzej Szymt, prof. UWM zwrócił się do studentów.

Władze dziekańskie zachęcały studentów do większej aktywności, pomysłowości oraz do budowania partnerstwa z wykładowcami. Prof. Jagłowski zachęcał słuchaczy do przełamania lęku poprzez liczne publikacje w pismach naukowych. Natomiast dr Łożyński mówił o studiach zagranicznych z programu ERASMUS PLUS.

Poruszono również kwestię obowiązków studentów, czyli konieczności zapoznania się z regulaminem studiów. Dr Rozbicka zwróciła

uwagę słuchaczom, że sami powinni dbać o swoje interesy. Miała na myśli pilnowanie terminów, które są bardzo ważne, gdyż indeksy tradycyjne zastąpiły elektroniczne. Dziekani prosili również o wypełnianie anonimowych ankiet, które mają na celu ulepszenie procesu dydaktycznego.

Studenci stanowią 20% rady wydziału i mogą to wykorzystać poprzez rozsądne myślenie i wybieranie nie tylko dziekana, ale również rektora.

Prelegenci zachęcali również do większego zainteresowania się wydarzeniami dziejącymi się nie tylko na wydziale, ale i poza nim, do czytania ogłoszeń na tablicach, stronach internetowych i portalach społecznościowych.

W najbliższym czasie ma się również ukazać rozporządzenie rektora dotyczące procedur antyplagiatowych.

Od nowego roku akademickiego studenci studiów magisterskich będą korzystać na zajęciach z nowopowstałego studia radiowo-telewizyjnego. W tym studiu będą tworzyć materiały, które będą emitowane na antenie. Będą mieć również możliwość studiowania nowych kierunków, m. in. analizy i kreowania trendów.

Spotkanie odbyło się z inicjatywy Rady Wydziału Humanistycznego.

Ewa Aniela Jerzyło, studentka



Zadbaj o przyszłość z Akademią na Bank

Studenci UWM po raz trzeci wzięli udział w praktycznych zajęciach przygotowujących do podjęcia pierwszej pracy. To wynik współpracy uczelni i banku Citi Handlowy oraz Citi Service Center z oddziałem w Olsztynie.

Akademia na Bank to cykl warsztatów i szkoleń, dzięki którym młodzi ludzie będą mogli już dziś zadbać o swoją przyszłość i zdobyć wiedzę, która pomoże im odnaleźć się na rynku pracy. To przykład tego, jak uczelnia może współpracować z biznesem. Skąd wzięła się ta inicjatywa?

– Jako pracodawca chcieliśmy uczestniczyć w procesie zdobywania pracy przez młodych ludzi – wyjaśnia Ewa Zimnoch, manager banku Citi Handlowy – Podczas warsztatów studenci dowiadują się kogo poszukują pracodawcy, a także zdobywają nowe kompetencje, dzięki którym łatwiej znajdują pracę – dodaje.

Do I edycji zgłosiło się ponad 100 osób, a w programie udział wzięło 29. Obecnie w warsztatach uczestniczy 16 osób. Ze strony UWM projekt koordynuje Biuro ds. Kształcenia/Biuro Karier, które służy fachową pomocą w planowaniu ścieżki zawodowej i jej realizacji.

– Osoby zainteresowane Akademią na Bank przechodzą dwa etapy rekrutacji. Najpierw odbywa się selekcja dokumentów złożonych przez kandydatów. Następnie studenci uczestniczą w drugim etapie rekrutacji. Sprawdzana jest spozostawczość, umiejętność analizowania i zapamiętywania oraz znajomość języka angielskiego. Rekruterzy oceniają autoprezentację kandydatów – mówi Dorota Opolska z Biura Karier UWM.

Idealny kandydat powinien dobrze znać język angielski, umieć analitycznie myśleć, być ambitny, otwarty na nowe doświadczenia i przede wszystkim zainteresowany bankowością i finansami.

– Zajęcia prowadzą specjaliści z grupy Citi. Studenci przejdą szkolenie z prezentacji, procesu rekrutacji oraz profesjonalnej komunikacji i obsługi klienta. Oprócz tego szczegółowo przyjrzą się reklamom. Zapoznają się także z planowaniem oraz metodologią optymalizacji procesów, czyli koncepcją polegającą na wprowadzaniu radykalnych zmian w procesach biznesowych,

których celem jest osiągnięcie maksymalnej efektywności organizacji oraz redukcja kosztów – dodają organizatorzy.

Uczestnicy Akademii na Bank otrzymają dyplom świadczący o zdobytej wiedzy i umiejętnościach. Będzie on dużym atutem podczas rekrutacji do Programu Praktyk Letnich i Programu Rozwój na Bank oraz do pracy w banku Citi Handlowy oraz w Citi Service Center z oddziałem w Olsztynie.

– Po dwóch edycjach, które odbyły się w Kortowie czworo uczestników zostało zatrudnionych w grupie Citi, a jedna studentka została stażystką. Ponadto firmę na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim reprezentuje ambasador. Została nim uczestniczka pierwszej edycji. Jej zadania to: wspieranie firmy w jej działaniach wizerunkowych i pośredniczenie w kontaktach między firmą, a uczelnią. Ambasador bierze również udział w ogólnopolskich spotkaniach, podczas których może poznać ambasadorów z całego kraju – informuje Ewa Zimnoch.

W programie udział wzięli studenci z różnych kierunków, m.in. bezpieczeństwa narodowego, administracji, prawa i pedagogiki. Najliczniejszą grupę stanowią studenci ekonomii.

– Zajęcia są bardzo ciekawe. Na pierwszych szkoliliśmy się z umiejętności prezentacyjnych. Przez ok. 3 minuty musieliśmy mówić o sobie, a następnie grupa zwracała uwagę na to, co było dobre, a co złe, np. gestykulacja czy kontakt wzrokowy – mówi Michał Tyborski, student II roku ekonomii studiów I stopnia.

Paulina Olszak, studentka II roku ekonomii studiów I stopnia zgłosiła się do Akademii na Bank, bo chce nabyć nowe umiejętności, które pomogą jej w przyszłości zdobyć pracę.

– Po pierwszych zajęciach mam bardzo pozytywne odczucia. Dzisiaj przyjrzymy się procesowi rekrutacji. To kluczowe zagadnienie, które umożliwi nam podjęcie wymarzonej pracy – przekonuje Paulina.

Dla Jakuba Sadowskiego, studenta I roku ekonomii studiów I stopnia rozwój osobisty jest bardzo ważny.

– Musimy zadać sobie pytanie, jakie perspektywy mamy po studiach. Ważne będą nasze kwalifikacje i doświadczenie oraz zdobyte kontakty – motywuje swoje uczestnictwo Jakub.

W semestrze letnim zajęcia Akademii na Bank trwają od 19 marca do 23 kwietnia. Część warsztatów będzie prowadzona w języku angielskim. Pierwsza edycja odbywała się od lutego do maja 2014, a druga od listopada 2014 do stycznia 2015 r.

Sylwia Zadworna



Weekend z biznesem

Okolo 70 osób wzięło udział w pierwszym olsztyńskim Start-up weekendzie, czyli kojarzeniu tych, którzy wiedzą co zrobić, z tymi którzy wiedzą jak to zrobić. Co z tego wynikło?

Pierwszy Start-up weekend Olsztyn odbył się w dniach 27-29 marca w Starej Kotłowni. Zorganizowało go Centrum Innowacyjności i Transferu Technologii UWM we współpracy ze Stowarzyszeniem Olsztyńskich Informatyków Olcamp. Wzięło w nim udział ok. 70 osób – z Olsztyna, a także m.in. z Łodzi, Warszawy, Torunia, Białegostoku, Płocka, a nawet z Kaliningradu. Najstarszy uczestnik miał ponad 40 lat, najmłodszy – 13.

Zasada start-up weekendów jest prosta: w jednym miejscu i czasie zbierają się ludzie z różnych branż. Muszą wśród nich jednak być tacy, którzy mają pomysł na działalność gospodarczą i tacy, którzy się dobrze na czymś znają. Podczas weekendu, w ciągu 50 godzin, mają się zebrać w zespół i opracować wersję pokazową lub prototyp wspólnego przedsięwzięcia.

– Podczas naszego Start-up weekendu uczestnicy zgłosili 14 pomysłów. Do realizacji, w głosowaniu, uczestnicy wybrali 9. Jeszcze w piątek zawiązało się wokół pomysłodawców 9 zespołów, które natychmiast przystąpiły do pracy nad opracowaniem biznesplanów – mówią Katarzyna Targońska i Agnieszka Lompa z ClITT – współorganizatorki olsztyńskiego Start-up weekendu.

W piątek zespoły pracowały do północy. A w sobotę – od godz. 8 rano, przez całą noc do niedzieli do godz. 16. W budowaniu planów pomagali im mentorzy, czyli biznesmeni i pracownicy dużych i znanych firm. Wśród nich byli twórcy start-upów, inwestorzy, programiści i marketerzy z takich firm, jak IBM, Citi, Migam.pl, Filmaster czy SpeedUp Group.

Jakie biznesy przygotowali uczestnicy start-upu?

M.in. aplikację na telefon do zdalnego sterowania różnymi funkcjami domu, np. ogrzewaniem i wentylacją, aplikację na telefon do liczenia ceny zakupów w koszyku i ich limitowania, internetowy serwis tury-

styczny z informacjami o nietypowych atrakcjach, stronę łączącą ludzi pragnących grać w gry planszowe.

W niedzielę – trzeciego dnia imprezy uczestników oceniali przedstawiciele takich firm, jak Zeto, Sprint, Zortrax czy Banfi. Każda grupa na prezentację miała 3 minuty. Na dodatek pomysł musiała zaprezentować po angielsku. Jury nagrodziło aplikację na telefon zachęcającą do honorowego oddawania krwi. Natomiast publiczność nagrodę przyznała portalowi, który doradza, co ciekawego do jedzenia można przyrządzić z tego, co ma się w lodówce.

Jak wynika z analiz 12% przedsięwzięć powstałych podczas start-up weekendów zamienia się w trwały biznes. Ile z tych powstałych w Olsztynie – czas pokaże.

– Wiemy już o 2, które będą kontynuowane – mówią organizatorki.

Przebieg olsztyńskiej imprezy oceniał obserwator z organizacji UP Global, której partnerem jest firma Google patronująca start-up weekendom na całym świecie. Przyjechał na to wydarzenie z Rumunii. Był zaskoczony dużą liczbą uczestników i ich zaangażowaniem w pracę.

Krzysztof Gontarek z Gostynina na co dzień prowadzi gazetę internetową. Przyjechał do Olsztyna z 13-letnim synem i 16-letnią córką. Córka była pierwszy raz na takim wydarzeniu. Syn jeździ na start-upy od 3 lat.

– Ja biorę w nich udział od 2007 r. Dlaczego? Na każdym są inni ludzie, z innymi pomysłami, panuje miła atmosfera. Wszyscy są pełni energii i rozentuzjasmowani, więc traktuję je jako okazję do spotkań, nauki i poszerzania horyzontów. Co dają moim dzieciom? Syn zrobił się bardziej śmiały i otwarty, nie ma oporów przed mówieniem po angielsku. Córka dostrzegła potrzebę nauczenia się obsługi Photoshopa, bo zauważyła, że to się jej może przydać – opowiada Krzysztof Gontarek.

Czy będą następne start-up weekendy?

– Jeszcze nie wiemy – mówią organizatorki.

Olsztyńskiemu start-up weekendowi patronowała Fundacja Kronenberga.

lek

Nowy profesor

Prezydent Bronisław Komorowski wręczył 18 marca w Belwederze nominację profesorską prof. Sławomirowi Buryli z Instytutu Filologii Polskiej Wydziału Humanistycznego UWM.

Sławomir Buryła – ur. 1969, absolwent filologii polskiej na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jego droga naukowa związana jest w Instytutem Badań Literackich PAN w Warszawie, gdzie zdobywał wszystkie stopnie naukowe i tytuł profesora. W 1999 roku w IBL PAN obronił rozprawę doktorską pod kierunkiem wybitnej uczonej prof. Marii Janion. Tego roku też rozpoczął pracę w Instytucie Filologii Polskiej UWM, gdzie jest kierownikiem Zakładu Teorii Literatury. Od lipca 2009 do grudnia 2010 pełnił funkcję przewodniczącego Rady Naukowej Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (od marca 2013 członek Rady Programowej ŻIH). Jest członkiem Zespołu Badań nad Literaturą Holocaustu przy IBL PAN, autorem monografii *Prawda mitu i literatury* (Kraków 2003), *Opisać Zagładę* (Wrocław 2006, wyd. II, Toruń 2014). Jego książka profesorska *Tematy (nie)opisane* (Kraków 2013) była nominowana do Nagrody im. Jerzego Giedroycia. Współredagował kilka tomów zbiorowych: m.in. z Pawłem Rodakiem *Wojna: doświadczenie i zapis* (Kraków 2006), z Lidią Gąsowską i Danutą Ossowską *Mody w kulturze i literaturze popularnej* (Kraków 2011) oraz *Tropy literatury i kultury popularnej* (Warszawa 2014). W 2012 w Wydawnictwie



IBL PAN ukazała się pod jego redakcją oraz Doroty Krawczyńskiej i Jacka Leociaka pionierska synteza *Literatura polska wobec Zagłady* (1939–1968). Jest edytorem i współredaktorem krytycznego wydania czterech tomów pism Tadeusza Borowskiego (Kraków 2004–2005). Wygłaszał referaty na 60 konferencjach krajowych i kilku zagranicznych. Jest trzykrotnym stypendystą Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej (1999, 2002, 2006). Był kierownikiem i głównym wykonawcą w kilku projektach finansowanych w ramach KBN, NPRH i NCN. Był promotorem ponad 100 prac magisterskich i licencjackich oraz 4 rozpraw doktorskich (promotor w 7 innych otwartych przewodach doktorskich). Jego zainteresowania badawcze dotyczą prozy polskiej drugiej połowy XX wieku, problematyki II wojny światowej, Holocaustu, relacji polsko-żydowskich, polsko-niemieckich, tematyki z pogranicza historii i literatury, kultury popularnej oraz edytorstwa. Jest autorem 80 artykułów naukowych, około 230 recenzji krytycznoliterackich i naukowych. Hobby: muzyka jazzowa i rockowa (we wszelkich odmianach), jazda na rowerze.

sb

Marszałek popiera turystykę

Utworzenie na Wydziale Nauk o Środowisku UWM kierunku turystyka i rekreacja zachęciło jego władze do nawiązania współpracy z Urzędem Marszałkowskim Województwa Warmińsko - Mazurskiego.

Zapoczątkowało ją robocze spotkanie przedstawicieli obu instytucji w marcu br. Wydział Nauk o Środowisku reprezentowali: dziekan prof. Mirosław Krzemieniewski, prodziekan dr hab. Ewa Paturej i jednocześnie kierownik Katedry Turystyki, Rekreacji i Ekologii oraz dr hab. Jarosław Jaszczur-Nowicki i ks. prof. Cyprian Rogowski, pracownicy naukowcy katedry. Goście poinformowali wicemarszałka Jacka Protasa, gospodarza spotkania o nowym kierunku kształcenia oraz możliwościach odbywania praktyk studenckich, a także oczekiwaniach władz wydziału.

Prodziekan prof. Ewa Paturej powiedziała, że studenci studiujący obecnie na pierwszym stopniu – licencjackim od nowego roku akademickiego będą mieć możliwość kontynuowania studiów na stopniu – magisterskim. Nowy kierunek cieszy się dużym zainteresowaniem, dlatego na przyszły rok przewidziano 120 miejsc.

Z kolei ks. prof. Cyprian Rogowski nawiązał do planów podpisania umowy w ramach programu Erasmus z Uniwersytetem w Vechcie/Niemcy. Jej podpisanie zapoczątkuje współpracę międzynarodową, szczególnie wymianę studentów i pracowników naukowych oraz otworzy możliwość zagranicznych staży naukowych. Ks. prof. Rogowski poinformował o planie nawiązania kooperacji z Höffmann Reisen Vechta, Höffmann Jugendreisen, największą

firmą turystyczną w Europie, która współpracuje właśnie z Uniwersytetem w Vechcie.

Hans Höffmann, właściciel firmy wstępnie zgodził się przyjmować studentów turystyki i rekreacji UWM na praktyki. Będzie to nowe wyzwanie dla ambitnych studentów, jak również otworzy im możliwości zatrudnienia. Firma prowadzi także kształcenie, którego efektem jest certyfikat przewodnika podróży. Ks. prof. Rogowski przedstawił też plan utworzenia na turystyce i rekreacji specjalności z turystyki religijnej.

Wicemarszałek Jacek Protas odniósł się do tych informacji z pełnym zrozumieniem i poparł przedstawioną strategię wydziału. Nawiązał też do ewentualnego odtworzenia w naszym regionie szlaku turystyczno-rekreacyjnego papieża Jana Pawła II.

Bardzo ciekawą kwestię dla turystyki i rekreacji zaproponował również dr hab. Jarosław Jaszczur-Nowicki z UWM. – Rozpoczęto prace nad zmianą profilu kształcenia z ogólnoakademickiego na praktyczny – zaznaczył. To pozwoli na wprowadzenie praktyk studenckich również w trakcie semestru. W nowym profilu należy postawić na moduły kształcenia kończące się otrzymaniem kwalifikacji w postaci dodatkowych certyfikatów. W to wszystko, jak podkreślił prof. Jaszczur-Nowicki, wpisuje się również koncepcja umiędzynarodowienie studiów z otwarciem na obszar niemieckojęzyczny.

Prof. Jaszczur-Nowicki nakreślił też obowiązki wynikające z zapewnienia jakości kształcenia na turystyce i rekreacji oraz na potrzebę wsparcia środkami unijnymi wyposażenia laboratorium przeznaczonego do badań aktywności fizycznej. Jacek Protas zapewnił, że będzie wspierać inicjatywy służące rozwojowi turystyki i rekreacji.

cr



TV Kortowo milionerem

Pierwszego kwietnia uniwersytecka TV Kortowo została milionerem. Jej programy prezentowane na kanale YouTube właśnie tego dnia zebrały łącznie 1 mln wyświetleń.

TV Kortowo do tej pory umieściła na tym kanale 720 materiałów filmowych. 1 kwietnia 2015 r. zebrały łącznie 1000053 wyświetlenia. Najbardziej oglądalne produkcje kortowskiej telewizji to: teledysk *To UWM Wizarda* – 77 tys. wyświetleń, uniwersytecki lip dub – 61 tys. wyświetleń, spot reklamowy *Tak się bawi UWM* do muzyki zespołu Enej – 44 tys. wyświetleń (pierwszy materiał filmowy zamieszczony przez UWM na YouTube). Duże zainteresowanie wzbudzają zawsze filmowe relacje z Kortowiady.

TV Kortowo pojawiła się na YouTube w marcu 2009 r. W lipcu 2013 r. jej programy doczekały się łącznie ok. 513,5 tys. wyświetleń na kanale YouTube. W krótkim czasie uniwersytecka studencka telewizja stała się bardzo silnym źródłem przekazu o tym, co dzieje się na UWM. Rolę uniwersyteckiego dziennika telewizyjnego pełni program *Kortowizjer*, który pokazuje oficjalnie relacje z UWM. Od pewnego czasu pod względem oglądalności przebija go program *Szołzak* przygotowywany przez studentów. W lekkiej formie opowiada on o tym, co ważnego z perspektywy studenta dzieje się na Uniwersytecie.

– Na pierwsze pół miliona musieliśmy pracować 51 miesięcy, na drugie już tylko 23. Ten wynik pokazuje, że nasza telewizja ma coraz większą oglądalność i znaczenie. Staramy się dostosowywać ją do zmieniających się potrzeb widzów. Ostatnio np. dodaliśmy cykl pt. *Z biegiem lat*, w którym pokazujemy archiwalne materiały o Kortowie.

Ich oglądalność zaskoczyła nas. Pokazujemy w nich przecież Kortowo z czasów młodości dziadków dzisiejszych studentów. Rozwijamy także cykl naukowy. 1 milion widzów materiałów, które nie są sensacyjne, ani nawet komercyjne to bardzo dobry wynik – cieszy się Wioletta Ustyjańczuk, redaktor naczelna TV Kortowo. Może w porównaniu z piosenką *Ona tańczy dla mnie* mającą ponad 88 mln wyświetleń na YouTube – 1 milion TV Kortowo wygląda skromnie, ale pamiętajmy, że uniwersytecka telewizja nie jest stacją komercyjną.

lek,

Na zdj. pracownicy TV Kortowo oraz studenci – pierwsza ekipa „Szołzaka”

Historia TV Kortowo zaczyna się 31 sierpnia 1989 r. Wówczas powstało na Akademii Rolniczo-Technicznej Studio Telewizji Kasetowej. W ciągu 25 lat wiele się zmieniło. TV Kortowo dwukrotnie zmieniła swoją siedzibę. Obecnie znajduje się w Regionalnym Centrum Informatycznym. Zmianom uległy również funkcja i charakter telewizji. Początkowo TV Kortowo głównie gromadziła i produkowała filmy dydaktyczne. Dokumentowała również ważne wydarzenia z życia uczelni. Archiwizowane materiały wykorzystywała do produkcji filmów dokumentalnych. Największym zainteresowaniem cieszyły się kasety z juwenaliów. W 2002 r. nadała pierwszą transmisję przez Internet – z Kortowiady. Pierwsza telewizyjna kronika UWM powstała w 2004 r.

Produkcje TV Kortowo były prezentowane na antenie TVP2, TVP3, TV BIZNES oraz w wielu telewizjach kablowych.

Obecnie zespół Telewizji Kortowo tworzą: Wioletta Ustyjańczuk, redaktor naczelna, jednocześnie kierowniczka Biura Mediów i Promocji; Jerzy Olak i Dariusz Witkowski – operatorzy kamery, montażyści oraz stały współpracownik Mateusz Placek i studenci.

Pierwsza prawdziwa mowa

Jedenasty Lokalny Konkurs Krasomówczy Europejskiego Stowarzyszenia Studentów Prawa ELSA Olsztyn odbył się 4 marca w Sądzie Okręgowym w Olsztynie.

Był adresowany do studentów Wydziału Prawa i Administracji UWM. Do rywalizacji zgłosiło się 9 osób. Każda wygłosiła 10-minutową mowę kończącą postępowanie przed sądem I instancji. Każdą sprawę przedstawiały 2 osoby, występujące w przeciwnych rolach procesowych. Znacznie większym zainteresowaniem cieszyło się prawo karne, które wybrało aż 8 konkursowiczów. Dodatkowo każdemu przysługiwało prawo do 3-minutowej repliki.

Poziom wystąpienie uczestników był wysoki. Wygłaszali mowy poprawne i ciekawe. Przedstawiali mocne argumenty, które logicznie uzasadniali. Stosowali bogaty zasób słów, dbając o kulturę języka. Każdy przysługujący mu czas wykorzystał prawie w całości. Ponadto, większość skorzystała z prawa do repliki.

Sędzia Ewa Dobrzyńska-Murawka, wiceprezes Sądu Okręgowego w Olsztynie, przewodnicząca jury zwróciła uwagę, że umiejętność publicznego przemawiania i argumentowania jest bardzo ważna



i stanowi nieodłączny element pracy każdego prawnika. Udzieliła też rad studentom.

Zwycięzca wystąpi w XIX Ogólnopolskim Konkursie Krasomówczym w Szczecinie.

Adrianna Sobczak ELSA

Wyniki: I miejsce Karol Jędrzejczyk (IV rok, prawo), II Maciej Moskal (II rok, prawo) oraz III Marta Kosecka (III rok, prawo). Laureaci otrzymali nagrody ufundowane przez: Nowy Andergrant, Teatr im. Stefana Jaracza w Olsztynie, Kino Helios w Olsztynie oraz Księgarnię Arche.

Andrzej Stasiuk jedzie na Wschód

O muzyce, podróżowaniu, stawianiu się pisarzem opowiadał Andrzej Stasiuk. Jeden z najznakomitszych polskich pisarzy ostatnich lat spotkał się ze społecznością akademicką UWM podczas wykładu otwartego.

Pisarz przyjechał na zaproszenie władz Wydziału Humanistycznego. Spotkanie (26 marca) prowadził prof. Sławomir Buryła z Instytutu Filologii Polskiej, prywatnie także znajomy Andrzeja Stasiuka.

Jak zostaje się pisarzem? Na tak postawione gościowi pytanie, prof. Buryła sam odpowiedział, prowokacyjnie cytując słowa Andrzeja Stasiuka: „Chciałem być jak Iggy Pop. Nigdy nie chciałem być pisarzem. Zawsze chciałem mieć swój zespół muzyczny. Nigdy nie chciałem mieć zespołu redakcyjnego” i spuentował to, puszcżając teledysk z piosenką Real Wild Child w wykonaniu Iggy Popy. Na pytanie, jak to jest być dzikim dzieckiem literatury, typem męzczyzny z krwi i kości?

- Taki mój obraz wykreowały media. To jest wygodne, można się za tym obrazem schować. Ja wykonuję stały zawód. Dziś zerwałem się rano i zdążyłem napisać kawałek kolejnej książki. Kiedy zacząłem być pisarzem, zacząłem wieść bardzo nudne życie - dodał nieco przewrotnie Andrzej Stasiuk.

- Idzie pan pod prąd, wszystkie podróże pana są na Wschód - kontynuował prof. Buryła, nawiązując do tytułu ostatniej powieści Stasiuka Wschód wydanej w 2014 przez wydawnictwo Czarne..

- Być może jestem dzieckiem wioski, Wschód mi to daje. Tam można robić, co się chce, rozbić namiot gdzie się chce. Tam są wielkie



puste przestrzenie. Tam się dzieją niesamowite rzeczy, instynkt mi podpowiada, że tam coś się dzieje - odpowiedział pisarz.

Dlaczego podróżuje? Jak twierdzi - aby siebie doświadczyć. Ciekawiej w Chinach niż we własnym domu. Po to się jedzie, aby doświadczyć dziwności istnienia. Boję się, ale jadę - dodał na koniec.

Pisarstwo Andrzeja Stasiuka najlepiej chyba ilustruje wiersz jego przyjaciela, towarzysza podróży, ukraińskiego poety i pisarza Jurija Andruchowycza:

Stasiuk widzi wszystko.

Organ jego miłości - to pamięć wzrokowa.

Organ jego oddechu - to paczka papierosów.

Organ jego pisma - to zdezelowana maszyna do pisania.

Ponieważ zdezelowana, pisze ręką.

Czyli „od ręki”, od siebie, ode mnie, od ciebie.

Czyli jest jednym z nas, choć, być może, najlepszym.

To pismo jest autentyczne, to nazywa się charakter.

Po czymś takim poznaje się pisarza czy seryjnego mordercę.

A więc nigdy nie przytłapiecie go na szachrajstwie.

„More Than a Cult”, przekł. B. Zadura

mah



Dziewięć rozwiązań jednej... pętli

Plac po byłej pętli autobusowej u zbiegu al. Warszawskiej i ul. Heweliusza to miejsce, które najbardziej chcą zmienić, ci, którym ładny wygląd Kortowa leży na sercu.

Aż 15 prac wpłynęło na konkurs architektoniczny na koncepcje zagospodarowania 3 miejsc w Kortowie, który pod koniec ub. r. ogłosiła Komisja ds. Architektury i Zagospodarowania Przestrzennego Terenów UWM. Konkursowi patronował rektor UWM.

Komisja wyznaczyła następujące tereny: po byłej pętli autobusowej w Kortowie przy ul. Heweliusza i al. Warszawskiej; pomiędzy DS 4 i DS 6 i po wyburzonym baraku przy ul. Licznerskiego 4. Uczestnikami konkursu mogli być studenci, doktoranci oraz pracownicy Uniwersytetu indywidualnie lub zespołowo.

Największym zainteresowaniem uczestników konkursu cieszył się plac po byłej pętli. Nadeszła aż 9 koncepcji jego zagospodarowania. Na skwer między DS 4 i DS 6 wpłynęły 4 prace. Pomysłów na miejsce przy ul. Licznerskiego po wyburzonym baraku Działu socjalnego było 2.

8 kwietnia komisja konkursowa w składzie: prof. Sabina Żróbek, przewodnicząca oraz członkowie dr Aleksander Socha, dr Joanna Pawłowicz, dr arch. Marek Zagroba, dr Barbara Deja, dr Iwona Cieślak i dr arch. Wiesława Gadomska podała wyniki. Najlepszą koncepcję zagospodarowania byłej pętli, jej zdaniem, zaproponował studencki zespół w składzie: Mateusz Rychter i Marcin Mielke. Poza tym w tej kategorii komisja przyznała jeszcze 2 wyróżnienia: Marcie Wolak i Annie Kulczyckiej.

Za koncepcję zagospodarowania terenu między DS 4 i DS 6 komisja nagrody nie przyznała. Natomiast wyróżnienie otrzymała Anna Kulczycka. Dokładnie takie samo było rozstrzygnięcie w sprawie placu przy Licznerskiego 4.

Prof. Sabina Żróbek, przewodnicząca Komisji nie kryła zadowolenia z wyników konkursu i to zarówno z liczby prac jak i ich poziomu.

- Celem nadrzędnym konkursu było podniesienie jakości przestrzeni Kortowa. To były tylko 3 miejsca, które wyznaczyła komisja. Jest więcej miejsc w Kortowie, które można zmienić. Ten konkurs pokazał, że są ludzie, którym zależy na tym, aby Kortowo było piękniejsze. Dlatego zapraszam, aby dzielili się z naszą komisją swymi uwagami – powiedział podsumowując konkurs.

– Kortowo już jest piękne i każdy, kto tu trafi jest pod jego wrażeniem. Wszyscy starajmy się, aby było jeszcze piękniejsze – zaapelował prof. Jerzy Przyborowski, prorektor, który w imieniu rektora gratulował zwycięzcom i uczestnikom oraz wręczał nagrody.

Konkurs na koncepcję zagospodarowania placu po byłej pętli był już drugim dotyczącym tego miejsca. Dr Marek Zagroba uczestniczył w pracach obu komisji konkursowych i miał możliwość porównania prac.

– Ten drugi konkurs był trudniejszy, bo stawiał uczestnikom wiele warunków. Konkursowe prace są jednak ciekawsze. To mnie cieszy, bo świadczy o tym, że wiedza i umiejętności zawodowe, które nauczyciele akademicy przekazują studentom są coraz wyższe – stwierdził.

Mateusz Rychter i Marcin Mielke są studentami gospodarki przestrzennej i absolwentami architektury krajobrazu. Przygotowali tylko koncepcję byłej pętli. Na więcej nie starczyło im czasu, gdyż w trakcie konkursu bronili prac dyplomowych.

Dlaczego wzięli udział w konkursie i dlaczego wybrali pętlę?

– Mało jest konkursów w tej dziedzinie, więc postanowiliśmy się sprawdzić. A dlaczego pętla? Bo to reprezentacyjne miejsce i zależy nam na tym, aby wyglądało reprezentacyjnie – zapewniają.

Anna Kulczycka, która zdobyła aż 3 wyróżnienia jest doktorantką w Katedrze Ogrodnictwa i... nauczycielką obu zwycięzców. W konkursie wzięła udział nie tylko z chęci rywalizacji.

– Spędziłam już w Kortowie wiele lat, podoba mi się tutaj i chciałabym mieć jakiś wpływ na jego wygląd i coś po sobie zostawić – przyznaje.

Czy wyniki konkursu powędrują do archiwum?

– Nie, na pewno je wykorzystamy do zagospodarowania tych miejsc. To są koncepcje, więc musimy jeszcze przygotować projekty i kosztorysy, a następnie ocenić, co, gdzie i kiedy robimy. Na pewno jednak zaczniemy jeszcze coś z koncepcji konkursowych wcielać w życie w tym roku – zapewnia dr Aleksander Socha, kanclerz UWM i członek komisji konkursowej.

Prace konkursowe można oglądać w patio budynku przy ul. Heweliusza 4. Natomiast wyróżnione na stronie internetowej <http://www.uwm.edu.pl/egazeta/dziewiec-rozwiazan-jednej-petli>

lek

Ciekawość – pierwszy stopień do studiów

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski. Czy warto tu studiować? A jeśli tak, to co? Odpowiedzi na te pytania 17 marca podczas Dnia Otwartego na UWM szukały z zaciekawieniem w Kortowie tysiące młodych ludzi.

Każdy może mieć inny powód do studiowania na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Dla wszystkich chętnych istnieją jednak co najmniej 3 wspólne. Jakże?

– To wysoka jakość kształcenia, bogata oferta kierunków i niepowtarzalne Kortowo – podkreślał prof. Ryszard Górecki, rektor UWM, witając gości.

– Mogłem studiować w Toruniu, ale wybrałem Olsztyn i Kortowo, i to była najmądrzejsza decyzja, którą podjąłem w tamtym czasie. Ona miała wpływ na całe moje dalsze życie. Zapewniam was, że wybierając Kortowo podejmiecie właściwą decyzję – przekonywał rektor.

Do studiowania na UWM zachęcał również Paweł Stefanowicz – przewodniczący samorządu studenckiego.

W roku akademickim 2015/16 UWM zaoferuje 67 kierunków kształcenia, w tym tak nowatorskie jak broker innowacji w przemyśle spożywczym i wojskoznawstwo oraz 2 nowe kierunki na studiach magisterskich – pedagogika specjalna oraz turystyka i rekreacja. Tylko nieliczne polskie uczelnie mają porównywalną z naszym Uniwersytem liczbę kierunków. Kto chce, na pewno znajdzie na UWM studia dla siebie.

Kandydaci na studentów nie musieli długo szukać, bo podczas Dnia Otwartego wydziały zaprezentowały bogatą i ciekawą ofertę kształcenia.

Wydział Sztuki przykuwał uwagę przechodzących występami studentów i wystawą ich prac. Wydział Nauk Społecznych proponował jabłka, którymi symbolicznie zachęcał do „skosztowania” kierunku socjologia, w tym szczególnie studentów w wieku 40+.

– Jestem z tych studiów bardzo zadowolony – zapewnił Krzysztof Soroka, jeden ze studentów socjologii 40+.

Na Wydziale Kształtowania Środowiska i Rolnictwa do wyboru kierunku leśnictwo przekonywała studentka Anna Bogdańska.

– Maturzyści dość często pytali mnie, jak z pracą po studiach. Odpowiadałam im, że wszyscy moi starsi koledzy, którzy w ubiegłym roku odebrali dyplomy, są już na stażach – mówiła.

Z kolei Magdalena Wołosz – studentka 3. roku zarządzania na Wydziale Nauk Ekonomicznych udowadniała, że Kortowiadę można wykorzystać nie tylko do zabawy, ale i do... nauki.

– Przygotowanie takiej imprezy to dla organizatorów duże wyzwanie i człowiek uczy się organizacji pracy i zarządzania. Jako członek samorządu studenckiego współorganizowałam Kortowiadę i coś wiem na ten temat. A kiedy się bawiliśmy? Po wszystkim – zdradziła.

Wydział Nauk Technicznych pokazał m.in. jak się robi sztuczną krew przy pomocy nadmanganianu potasu oraz widowiskową... burzę w probówce.

Magnezem na Wydziale Biologii i Biotechnologii były m.in. karaczany madagaskarskie. Obsługujący stoisko studenci podkreślali zalety wydziału i możliwości pracy po biotechnologii. Kierunek biotechnologia prowadzony na tym wydziale jest tzw. kierunkiem zamawianym, współfinansowanym przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.



Wydział Humanistyczny – gospodarz dnia – kierował studentów zainteresowanych humanistyką na 1. piętro. Tam np. Katedra Filologii Germańskiej przygotowała niemieckie łamigłówki, konkursy i karaoke, zaś angielski częstowali bezpłatnym popcornem.

Przed Wydziałem Nauk o Żywności stałe był największy tłok. Nic dziwnego, samo Koło Naukowe Gastronomii i Sztuki Kulinarnej, promujące kierunek gastronomia i sztuka kulinarna przygotowało 600 porcji tostów z rostbefem, kremu z brokułów, naleśników ze szpinakiem i sernika z kaszy gryczanej. Sąsiednie koła żywienia człowieka, biotechnologii żywności, technologii mleczarstwa i przetwórstwa surowców roślinnych cały czas przygotowywały potrawy.

– Staramy się do serc nowych kandydatów trafić przez żołądek i tym sposobem zachęcić ich do studiowania w Kortowie – żartowali studenci.

Koła naukowe oprócz tego, że wspomagały stoiska wydziałowe miały jeszcze swoje własne stoiska w holu przed aulą teatralną. Dzień Otwarty zresztą ma w sobie coś z teatru, bo w holu przewijały się mnóstwo postaci w kolorowych strojach. Grupa pracowników i studentów Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych przebrana w mundury żołnierzy z czasów I wojny zachęcała kandydatów do wyboru nowego kierunku – wojskoznawstwo.

Co na to wszystko ci, dla których uczelnia się otworzyła?

– Podoba nam się w Kortowie. To pierwsza uczelnia, którą zwiedzamy, więc nie za wiele możemy powiedzieć, ale chętnie widzielibyśmy się w jej murach po wakacjach – mówi Igor Prusik, Kamil Jurczak i Marcin Adamczyk z liceum w Jednorozcu, pow. Przasnysz.

Marlena Kardasz przyjechała z koleżankami z Ełku z Technikum Obsługi Turystycznej. Maturę zdają w przyszłym roku, ale ona już wie, że chce studiować w Kortowie. Obejrzała je sobie w zeszłym roku podczas Kortowiadę i spodobało jej się.

Maturzystki z I LO w Olsztynie Kortowo biorą pod uwagę tylko jako rezerwę. Dlaczego? Bo za blisko domu.

Sylwia Jankowska z Olsztynka z Technikum Hotelarskiego wybiera się do Kortowa właśnie dlatego, że blisko domu, ale marzy jej się pedagogika.

– Hotelarstwo to był zły wybór – wyjaśnia.

Anna Pracownik i Anna Sałak kończą w tym roku Zespół Szkół Rolniczych w Dobrocinie, specjalność technik żywności i gospodarstwa domowego. Nie mają wątpliwości, na jaki wydział się wybiorą – Nauki o Żywności.

– Nasza pani od praktycznej nauki zawodu jest po UWM i bardzo Kortowo zachwala – zapewniają.

Podczas Dnia Otwartego wszyscy mogli odwiedzić wybrane wydziały oraz obejrzeć prezentacje i wysłuchać wykładów ekspertów z Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Łomży na temat wymagań maturalnych z matematyki, języka polskiego i języków obcych.

Kortowo podczas Dnia Otwartego odwiedziło kilka tysięcy osób.

Lech Kryszalowicz

Kidnapping po polsku

Porwania dla okupu - analiza roli pokrzywdzonego dr Katarzyny Pruszkiewicz-Słowińska to pierwsza w Polsce naukowa publikacja analizująca porwania pod kątem pokrzywdzonego.

W latach 90. XX w. Polską bardzo często wstrząsały informacje o porwaniach dla okupu. Także obecnie porywacze porywają co roku kilkanaście osób. Porwania wywołują olbrzymie oburzenie społeczne. Dotychczas jednak naukowcy nie poświęcali zbyt wiele uwagi pokrzywdzonemu, czyli porwanemu, i tym, którzy byli zmuszani do zapłacenia okupu. Dr Katarzyna Pruszkiewicz-Słowińska uznała, że to dobry temat na pracę doktorską.

Przebadła akta sądowe 23 spraw karnych obejmujących 35 porwań dla okupu, zakończonych prawomocnie, z lat 1998-2008. Dlaczego te lata?

Sprawy późniejsze z reguły jeszcze się przed sądami toczą. Badania prowadziła w wydziałach karnych sądów okręgowych w Bydgoszczy, Elblągu, Gdańsku, Łodzi i Olsztynie. Najwięcej spraw rozpoznawały sądy w Gdańsku i Łodzi.

W analizowanych przez nią sprawach większość zakładników stanowiły głównie osoby dorosłe i mężczyźni. Dwie porwane kobiety to 16-letnia córka przedsiębiorcy z woj. warmińsko-mazurskiego i 48-letnia żona przedsiębiorcy z woj. łódzkiego. Wśród zmuszanych do zapłacenia okupu większość stanowili mężczyźni. Byli to głównie ojcowie, bracia osób uprowadzonych i jeden mąż. Wśród kobiet zmuszanych do zapłacenia okupu były przede wszystkim żony, jedna matka i córka. W przeważającej części zmuszani do zapłacenia okupu prowadzili działalność gospodarczą, przynoszącą znaczne dochody. W 71% spraw okup zapłacili, ale niektóre negocjacje trwały od kilku do kilkunastu dni.

– Porywacze bardzo dobrze orientowali się w sytuacji majątkowej pokrzywdzonych. W przeważającej części, zakładnika z osobą zmuszaną do zapłacenia okupu łączyły więzi rodzinne, rzadziej wspólne interesy (7%). Zdarzało się, że porwania organizowały osoby z najbliższego otoczenia ofiary: znajomi, współpracownicy, sąsiedzi – opowiada dr Pruszkiewicz-Słowińska.

Początkowo porwania często dotyczyły ludzi powiązanych z nielegalnym biznesem. Dzisiaj każdy, komu dobrze się powodzi i jest w stanie szybko zebrać dużą ilość gotówki powinien zdawać sobie sprawę z tego, że może stać się ofiarą przestępstwa.

W przebadanych sprawach nie zdarzyło się, żeby sprawcy nie uwolnili zakładnika. Dwóm porwanym udało się uwolnić. Mimo skazania sprawców porwań tylko w jednym przypadku udało się pokrzywdzonym odzyskać całą kwotę okupu. W kilku sprawach okup odzyskano w części. Zdecydowana większość pokrzywdzonych nie odzyskała pieniędzy.

Rola pokrzywdzonego w sprawie o porwanie jest niezwykle istotna z punktu widzenia organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, bowiem przy współpracy wszystkich tych podmiotów może dojść do odtworzenia przebiegu zdarzenia.

– Pokrzywdzeni rzadko znają swoje uprawnienia. Znajdują się w dużym stresie, a skomplikowany system i procedura instytucji prawnych często ich przerastają. Konieczne jest zwrócenie uwagi na to, co przeżywają osoby bliskie w momencie uprowadzenia. Muszą borykać się z wieloma problemami jak, m. in. czy zawiadamić policję, szybko zgromadzić pieniądze na okup, jak zachowywać się, żeby nie wywołać agresji u porywaczy. Są pod wpływem olbrzymiego stresu, a jednocześnie muszą podejmować wiele decyzji, od których zależy życie i zdrowie uprowadzonego – relacjonuje dr Pruszkiewicz-Słowińska.



Jakie jest polskie porwanie?

W Polsce za większość porwań odpowiadają zorganizowane grupy przestępcze. Często porywają w biały dzień, na oczach ludzi, w otwartym terenie. Porywacze działają tak, jakby nikogo i niczego się nie obawiali, np. świadków. Chcą jak najszybciej porwać ofiarę i wyłudzić za nią okup.

Z badań wynika, że okupy wahają się od kilku tysięcy złotych do kilku milionów dolarów. Przesłannicy preferują dolary lub euro. Zdają sobie sprawę z tego, że kwota żądana za uwolnienie zakładnika musi być realna. Pieniądzy nie dzielą równo. Podział zależy od hierarchii w grupie lub stopnia zaangażowania w porwanie. Porwania charakteryzują się dużą brutalnością, szczególnie wobec mężczyzn. Porywacze dzieci traktowali w miarę łagodnie. Najbardziej skuteczną metodą porwania to na tzw. policję. Żadna z ofiar nie stawiała oporu przy zatrzymaniu przez fałszywych policjantów.

Przeciętne przetrzymywanie porwanego w Polsce trwa od kilku do kilkudziesięciu dni. Jeśli rodzina stosuje się do poleceń porywaczy, to najczęściej ofiara zostaje uwolniona. Niewielki jest odsetek spraw, w których zakładnika nie uwolniono.

– Z badanych spraw wynika, że jeśli porywacze upatrzą sobie ofiarę, to trudno przeszkodzić im w dokonaniu przestępstwa. Zdarzało się, że rodzice spuścili z oczu dziecko na kilka minut pozwalając przejść mu na drugą stronę ulicy do sąsiedniego domu. I właśnie te kilka minut wystarczyło bandytom na uprowadzenie 9-letniego chłopca. 16-letnią dziewczynę usiłovali porwać przez 2 tygodnie, ale wciąż przebywała w miejscach, w których było zbyt wielu świadków. Aby uchronić się przed porwaniem należałoby przebywać z ochroniarzami przez całą dobę – twierdzi naukowczyni.

Lech Kryszalowicz

Dr Katarzyna Pruszkiewicz-Słowińska jest adiunktem w Katedrze Procesu Karnego na Wydziale Prawa i Administracji UWM. Prowadzi zajęcia z postępowania karnego oraz ochrony danych osobowych i informacji niejawnych. Książka „Porwania dla okupu – analiza roli pokrzywdzonego” – to jej praca doktorska.

Zdrowy jak ryba?

Naukowcy wiedzą sporo o szkodliwym wpływie zearalenonu na świnie, bydło, a nawet drób, ale niewiele o oddziaływaniu tej powszechnie występującej mikotoksyny na ryby. A mięso ryb uchodzi powszechnie za zdrowe.

Dr inż. Maciej Woźny z Katedry Biotechnologii w Ochronie Środowiska Wydziału Nauk o Środowisku prowadzi badania wpływu szkodliwych substancji chemicznych na środowisko. Modelem są ryby z gatunku pstrąg tęczowy.

– Pstrąg tęczowy to dobry model w badaniach toksykologicznych ze względu na powszechną hodowlę. Ryba ta ma także znaczenie ekonomiczne. Akwakultura w naszym kraju opiera się bowiem głównie na karpniu i pstrągu – wyjaśnia dr inż. Maciej Woźny.

Zearalenon – substancja, której szkodliwy wpływ na środowisko badają naukowcy z zespołu dr. Woźnego to mikotoksyna wytwarzana przez grzyby pleśniowe *Fusarium* na zbożach, soi i kukurydzy. Zanieczyszczenie zearalenonem może być np. wynikiem nieodpowiedniego sposobu przechowywania zboża. Obecność zearalenonu stwierdza się także w jajach, mięsie i mleku zwierząt karmionych paszą zanieczyszczoną mikotoksynami. Najbardziej poznana właściwość zearalenonu to jego zdolność do zaburzenia układu endokrynnego u ssaków. Zearalenon naśladuje działanie estrogenów (żeńskich hormonów), powodując problemy z płodnością u sów i bydła. Ma także działanie toksyczne na komórki wątroby. Zespół dr. Woźnego chce określić, czy podanie rybom paszy z zearalenonem w dawce zalecanej przepisami będzie miało wpływ na hodowlę ryb oraz, co najważniejsze, czy ich mięso nie będzie stanowiło zagrożenia dla ich konsumentów.

Obowiązujące w Polsce przepisy prawne traktują ryby po macoszemu. W przypadku np. sów dopuszczalna zawartość zearalenonu w paszy jest niska, natomiast w przypadku paszy dla ryb zalecenia są mniej wyśrubowane.

– Wiemy sporo o wpływie zearalenonu na zwierzęta gospodarskie – świnie, bydło, a nawet drób, lecz podobne badania z wykorzystaniem ryb należą do rzadkości. Nie wiemy dokładnie, jakie skutki niesie za sobą obecność tego związku w paszy dla ryb. To jest o tyle ważne, że pstrągi w gospodarstwach hodowlanych, a takie kupują konsumenci, mogą być karmione paszą z dodatkami roślinnymi, a co za tym idzie, zanieczyszczoną zearalenonem – mówi dr Woźny. – W chwili obecnej nie możemy dokładnie określić, w jakim stopniu ryby są podatne na szkodliwy wpływ tej mikotoksyny – dodaje dr Woźny.

Jak wyjaśnia dr Woźny, jego zainteresowanie zearalenonem zaczęło się od współpracy z naukowcami z Wydziału Medycyny Weterynaryjnej UWM, którzy prowadzą badania nad tą substancją od wielu lat.

Dr Woźny chce przebadać wpływ zearalenonu na ryby od wylęgu do osiągnięcia dojrzałości płciowej.

– Już od wylęgu ryby będą karmione paszą z dodatkiem zearalenonu, a eksperyment potrwa ok. 2 lat. Chcemy dowiedzieć się, jakie konsekwencje dla akwakultury niesie ze sobą „podtruwanie” ryb przez długi czas (tzw. cykl produkcyjny). Przede wszystkim interesuje nas, czy zearalenon będzie mieć wpływ na wzrost i rozród pstrąga. W przypadku zaobserwowania zmian, będziemy chcieli poznać przyczyny ich powstawania – opowiada dr Woźny.

– Chociaż w naszych założeniach kładziemy duży nacisk na wymiar praktyczny, należy pamiętać, że jest to projekt naukowy realizowany w zakresie badań podstawowych. Hodowców inte-



resuje, czy zanieczyszczona pasza może mieć wpływ na hodowlę – to aspekt praktyczny - np. ilość paszy potrzebna do produkcji kilograma ryb. Natomiast od strony naukowej ważne staje się dowiedzenie się czegoś nowego na temat oddziaływania badanej substancji – dodaje dr Woźny.

mah

Badania dr. Woźnego to wynik grantu otrzymanego z Narodowego Centrum Nauki z programu SONATA. Potrwać 3 lata i zakończą się w 2017 r. Kwota przyznana na badania wynosi ok. 583 tys. zł. W zespole badawczym kierowanym przez dr. Woźnego jest 7 osób z różnych jednostek naukowych naszego Uniwersytetu oraz z Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie. Program badawczy SONATA adresowany jest do młodych naukowców i ma za zadanie zwiększać ich samodzielność badawczą.

Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Olsztynie

Terminy akcji pobierania krwi na terenie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego za pośrednictwem ambulansu.

Miejsce – przed budynkiem Centrum Konferencyjno-Szkoleniowego przy Dybowskiego 11

Pobór krwi w godzinach : 9.30 do 14.00

Terminy:

23 kwietnia

6 maja

20 maja

27 maja



Aktualności i terminy akcji przedstawiane są na stronie internetowej www.rckikol.pl

Wirtas - olsztyńska odmiana orkisz

Wirtas to pierwsza odmiana jara orkisz w Polsce i Unii Europejskiej. Jest odporna na niekorzystne warunki atmosferyczne. Wyhodowali ją naukowcy z UWM.

Zainteresowanie orkiszem w Polsce pojawiło się w latach 90. XX w., a przejawiali je głównie ekolodzy.

– Pomyśleliśmy wówczas, aby rozpocząć prace hodowlane nad tą mało znaną rośliną. Materiał wyjściowy pochodził z Krajowego Centrum Roślinnych Zasobów Genowych w Radzikowie. Na początku było to kilkadziesiąt roślin, z których przez wiele lat selekcyjnie wyprowadziliśmy odmianę. Kosztowało to cały zespół wiele lat ciężkiej i żmudnej pracy – wspomina prof. dr hab. Marian Wiwart z Katedry Hodowli Roślin i Nasiennictwa Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa UWM – główny autor tej odmiany.

Zespół ten, oprócz niego stanowią dr hab. Elżbieta Suchowilska (na zdj.), dr hab. Danuta Packa i mgr Teresa Bieńkowska.

Badania nad odmianą jara orkisz naukowcy z Katedry Hodowli Roślin i Nasiennictwa Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa UWM rozpoczęli w 1999 r., a zakończyli po 16 latach, kiedy to w lutym tego roku odmiana została wpisana do Krajowego Rejestru Odmian w Centralnym Ośrodku Badania Odmian Roślin Uprawnych w Słupi Wielkiej.

– Wpis do Krajowego Rejestru oznacza, że odmiana może być legalnie uprawiana przez rolników na terenie całego kraju. Obecnie czekamy na potwierdzenie objęcia odmiany Wirtas ochroną w Unii Europejskiej, co wynika z dużego nią zainteresowania w innych krajach, szczególnie w Czechach, na Słowacji i w niemieckojęzycznych krajach UE. Po objęciu ochroną uinijmy będziemy mogli bez żadnych ograniczeń oferować kwalifikowany materiał siewny rolnikom z całej Unii – uzupełnia prof. Wiwart.

Olsztyńscy naukowcy potwierdzili w swych badaniach, że orkisz jary ma lepszą jakość niż powszechnie uprawiany orkisz ozimy. Według profesora zawiera on więcej glutenu, białka, substancji mineralnych takich, jak: żelazo, cynk i miedź. Jest to zboże bardziej wartościowe dla człowieka. Poza tym, co bardzo ważne dla hodowców i dla konsumentów, jest to zboże odporne na grzyby chorobotwórcze. Nie wymaga więc stosowania chemicznej ochrony roślin.

Plon z uprawy orkisz jarego jest jednak niższy niż z ozimego. W warunkach polskich z 1 ha uprawy orkisz ozimego osiąga się od 4,5 tony do 5 ton, podczas gdy jarego uzyskuje się o 20-30 proc. mniej.

– Myślę, że odmianą jara orkisz będą zainteresowani przede wszystkim rolnicy - ekolodzy, którzy prowadzą swoje uprawy w warunkach zrównoważonej produkcji – ocenia prof. Wiwart.

– Podstawowym problemem przy uprawie orkisz jest to, że jest on niewymłaczalny. Trudno jest oddzielić ziarno od plew. Specjalistyczna maszyna do odplewiania orkisz kosztuje ok. 150 tys. zł, więc rolnika, który w gospodarstwie uprawia zaledwie kilka hektarów nie stać na taki wydatek – dodaje dr Elżbieta Suchowilska.



Rolnicy muszą sobie jakoś z tym radzić. Najczęściej przystosowują do tego celu inne maszyny, np. bukowniki, które służyły do młócenia koniczyny. Niestety często uszkadzają i łamią ziarna, których zasiać już nie można.

Dr Suchowilska przekonuje, że orkisz i produkty, które z niego powstają, czyli mąka, kasza lub płatki są zalecane cierpiącym na tzw. choroby cywilizacyjne. Produkty orkiszowe obniżają poziom cukru i cholesterolu we krwi. Orkisz zawiera także antyoksydanty, czyli związki usuwające z organizmu wolne rodniki. Te są odpowiedzialne za starzenie się organizmu oraz powstanie chorób nowotworowych.

Pszenica orkiszowa rozprzestrzeniła się w Europie już w epoce brązu i była jedną z najważniejszych roślin uprawnych w czasach biblijnych i w okresie cesarstwa rzymskiego. Uprawiano ją w Europie na szerszą skalę jeszcze w drugiej dekadzie XX w., po czym jej znaczenie spadło na rzecz pszenicy zwyczajnej. Obecnie można ją spotkać w Europie w krajach niemieckojęzycznych

(południe Niemiec, Szwajcaria, Austria), Belgii, Czechach i w mniejszym stopniu w innych krajach, również w Polsce. Znaczna zawartość białka w ziarnie (13-18 proc.), dobra jakość glutenu, istotnie wyższa w porównaniu z pszenicą zwyczajną zawartość składników mineralnych (zwłaszcza żelaza, cynku, miedzi i magnezu), duża odporność na niesprzyjające warunki glebowo-klimatyczne oraz niskie wymagania nawozowe przyczyniły się do renesansu orkisz wśród rolników i naukowców.



PAP opr. lek

Konie - od pasji do nauki

Czy można połączyć w jednym miejscu dydaktykę, naukę, sport i rekreację? Tak. Takie miejsce znajduje się w Kortowie i jest nim uniwersytecki Ośrodek Jeździecki.

Wielu osobom Kortowo kojarzy się z Ośrodkiem Jeździeckim. Tutaj w latach 1966-1980 odbywały się międzynarodowe zawody konne w skokach przez przeszkody. Dzisiaj – chociaż o zawodach niewiele już pamięta – Ośrodek Jeździecki pełni wiele ważnych funkcji, m.in. dydaktyczną.

– Ośrodek przystosowany jest do zajęć dydaktycznych prowadzonych głównie dla studentów Wydziału Bioinżynierii Zwierząt, kierunku zootechnika, specjalność hodowla koni i jeździectwo oraz profilaktyka zootechniczna i rehabilitacja koni – wyjaśnia prof. Zbigniew Jaworski, kierownik Katedry Hodowli Koni i Jeździectwa.

– Ośrodek, chociaż jest przypisany do katedry, jest też ośrodkiem ogólnouczeniowym. Konie wykorzystywane są przez słuchaczy innych wydziałów UWM, m.in. Medycyny Weterynaryjnej, Kształtowania Środowiska i Rolnictwa oraz Nauk o Środowisku. Z ośrodka korzystają też studenci, którzy wybrali tę formę zaliczenia zajęć z wychowania fizycznego – dodaje prof. Jaworski.

Ośrodek oferuje również jazdy rekreacyjne wszystkim innym osobom, które nie są związane z olsztyńską uczelnią, np. mieszkańcom Olsztyna.

– W ośrodku odbywają się kursy instruktorów rekreacji ruchowej ze specjalnością jazda konna, sędziów jeździectwa, jak również inne z szerokiego zakresu hipologii, które organizuje lub współorganizuje Katedra Hodowli Koni i Jeździectwa – mówi prof. Jaworski.

Oferta, którą proponuje Ośrodek Jeździecki jest bardzo bogata, od nauki jazdy konnej do hipoterapii, którą w katedrze zajmuje się dr inż. Adriana Pawelec. Zainteresowani mogą także skorzystać z przejażdżek bryczkami, a zimą saniami. Mieszkańcy Olsztyna przychodzą tu pospacerować.

– Wielu organizatorów konferencji, seminariów czy imprez naukowych wybiera Ośrodek Jeździecki, aby zorganizować w nim wieczorek integracyjny, ognisko lub grilla. W latach 90. ogromnym zainteresowaniem wśród mieszkańców miasta cieszyły się Majówki Rotariańskie, które przy współpracy z ośrodkiem organizował Olsztyński Klub Rotary. Dochód z nich przeznaczony był na leczenie chorych dzieci oraz na dożywianie w szkołach dzieci z mniej zamożnych rodzin. Można było wówczas spotkać nie tylko znanych jeźdźców, ale także muzyków i aktorów, np. Daniela Olbrychskiego – dodaje prof. Jaworski.

Stałym elementem działalności ośrodka są tradycyjne Hubertusy, które odbywają się na przełomie października i listopada. Od wielu już lat ośrodek Jeździecki w Kortowie należy do ośrodków certyfikowanych przez Polski Związek Jeździecki i ma II kategorię, co wśród ośrodków uczelni wyższych jest rzadkością.

Konie – oprócz dydaktyki i rekreacji – służą także uczynom do prowadzenia badań naukowych, a studentom do realizacji prac inżynierskich i magisterskich.

– Działania naukowe zawsze były ważną częścią ośrodka. Zaczynał je docent Stanisław Wadowski, który zajmował się m.in. badaniami nad grupami krwi i koniem lidzbarskim, a po 1974 roku rozwinął je prof. Ryszard Tomczyński, kierownik katedry do 2006 roku. Dodatkowo studenci mogą spełniać się naukowo w działającym na terenie ośrodka Naukowym Kole Hodowców



i Użytkowników Koni „Togo”, prowadzonym aktualnie przez dr inż. Magdalenę Łuczzyńską – wyjaśnia prof. Jaworski.

Konie wykorzystywane były również do eksperymentów z zakresu żywienia oraz do badań nad wydolnością, treningiem i metodami oceny stopnia ich wytrenowania.

– W ostatnich latach, w związku z nowymi specjalnościami na kierunku zootechnika, tj. hodowla koni i jeździectwo oraz profilaktyka zootechniczna i rehabilitacja koni, zainicjowaliśmy badania z zakresu biomechaniki ruchu i skoku koni (kinematyczna analiza techniki skoku konia), a także zastosowania fizjoterapii w leczeniu i rehabilitacji koni, w których specjalizuje się dr inż. Ewa Jastrzębska – dodaje prof. Jaworski.

Mówiąc o kortowskim Ośrodku Jeździeckim nie można pominąć akcentu sportowego. Niestłabnym zainteresowaniem miłośników jeździectwa cieszą się Zawody Jeździeckie o Memoriał Docenta Stanisława Wadowskiego.

– Rozgrywane są one od 1980 roku, zawsze na przełomie maja i czerwca, aby studenci, zanim zacznie się sesja, mogli wziąć udział w ich organizacji. Dla miejscowych zawodników, członków Sekcji Jeździeckiej AZS UWM i ich trenera, jest to doskonała okazja, aby zaprezentować się przed własną publicznością. Ekipa AZS UWM, na rozgrywanych corocznie Akademickich Mistrzostwach Polski, zaliczana jest zawsze do tych najsilniejszych, zdobywając medale zarówno w kategorii drużynowej, jak i indywidualnej. Od 2011 roku pracę trenerską w sekcji prowadzi absolwent UWM, dr inż. Janusz Wejer, który sam wcześniej był jej zawodnikiem – podkreśla prof. Jaworski.

Dla wielu osób Ośrodek Jeździecki to miejsce, gdzie zaczynała i rozwijała się ich kariera jeździecka, bądź kariera hodowcy koni. Od 20 lat ośrodkiem bezpośrednio kieruje mgr inż. Zdzisław Kamiński, absolwent Wydziału Rolniczego ART. Na co dzień sprawuje on nadzór nad 4-osobowym zespołem pracowników, w skład którego wchodzi: Małgorzata Kmiec, Zygmunt Rudnicki, Grzegorz Gradowicz i Dawid Goździewski, który ma pod swoją opieką ok. 35-40 koni wraz z całą infrastrukturą położoną na obszarze ok. 5 ha. Zajmuje się także studentami odbywającymi w ośrodku praktyki semestralne i wakacyjne. Natomiast wszelkimi sprawami rozliczeniowymi, związanymi z działalnością usługowo-szkoleniową ośrodka, zajmuje się mgr inż. Ewa Wadas, prowadząca biuro katedry.

Sylvia Zadworna

Malowane sercem

„Sztuka jest cudownie irracjonalna, fantastycznie bezsensowna, a jednak niezbędna zarazem”. Te słowa Güntera Grassa mogą być podsumowaniem wernisażu wspomnieniowego twórczości Magdaleny Wyspiańskiej.

Poza pracą w Bibliotece Uniwersyteckiej Magdalena Wyspiańska zajmowała się działalnością plastyczną (ołówki, tusz, batiki i techniki mieszane), prozatorską oraz poezją. Z jej prac zorganizowano wiele wystaw, zarówno zbiorowych jak i indywidualnych. Otrzymały one również wiele nagród i wyróżnień.

Wśród najciekawszych wydarzeń z jej życia można wymienić dwa fakty: otrzymanie nagrody nie tylko w sferze plastycznej lecz również za odcinek radiowej powieści „Historia z wiewiórką w tle”, oraz dalekie pokrewieństwo ze Stanisławem Wyspiańskim.

Zebrane prace pochodziły z prywatnych zbiorów przyjaciół Magdaleny Wyspiańskiej. Ekspozycję dzieł plastycznych tworzyło ponad 20 obrazów, pochodzących z różnych etapów życia artystki. Zaprezentowano nagrodzone cykle batików *Horoskop chiński*, *Anioły i Dłonie*. Dużą atrakcją wieczoru okazał się pokaz prywatnych zdjęć Magdaleny, które zebrali jej przyjaciele.

Zorganizowanej w rocznicę śmierci artystki wystawie „Malowane sercem” (10.03.), towarzyszył koncert olsztyńskiego zespołu bluesowo-rockowego *Nagła Zmiana Planu*, w składzie: Czarek Boguszewski – gitara, wokół, Zbyszek Bąkowski – harmonijka ustna, gitara akustyczna, Michał Rogiewicz – bas, Robert Masłowski – perkusja. W przerwie występu Anna Łukasik odczytała fragment prozy Magdaleny Wyspiańskiej *Trzydziestka, a może i ciut po....* Wernisaż zakończyła Beata Kozera, dziękując zebranych za przybycie.

Katarzyna Bikowska, Elżbieta Stawska
Fot. Elżbieta Stawska



MAGDALENA WYSPIAŃSKA (1972–2014) – olsztyńska bibliotekarka i malarka. Z Olsztynem związana była przez całe swoje życie. Pracowała w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Należała do Związku Plastyków Warmii i Mazur oraz do Zarządu Klubu Plastyka Amatora „Sąsiedzi” w Olsztynie. Jej prace, wystawiane na licznych zbiorowych oraz indywidualnych wystawach, spotykały się z uznaniem środowiska artystycznego. Sztuką interesowała się od dziecka. Głównie malowała, stosując oleje, akwarele, pastele, tusz oraz techniki mieszane. Bawiła się kolorem i konwencjami. Jej twórczość, skupiona z reguły na człowieku i jego naturze, była pełna symboliki, rozdarcia i cierpienia. Wraz z ojcem, Wojciechem Wyspiańskim, Magdalena dużo podróżowała po Europie. Dopiero pogarszający się stan zdrowia zmusił ją do rezygnacji z dalekich wyjazdów, nie pozabawiając jednak chęci do dalszej realizacji swoich pasji. Od urodzenia zmagająca się z Zespołem Kippla-Feila, lecz pomimo choroby, nie rezygnowała z aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym i artystycznym. Zmarła 5 marca 2014 roku.

Adres autorskiej strony Magdy: <http://www.wyspianska.artneo.pl/>

Spotkanie literatury i teatru

Utwór literacki, film, dzieło teatralne, obraz bądź rzeźba mogą być rozumiane jako teksty kultury, możliwe do zrozumienia tylko dzięki podejściu interdyscyplinarnemu.

Instytut Filologii Polskiej odpowiedział na zaproszenie Sceny Margines olsztyńskiego teatru. W połowie marca odbył się pokaz specjalny dla studentów polonistyki i logopedii spektaklu *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety* na podstawie książki Swiatłany Aleksijewicz, w adaptacji Martyny Lechman i reżyserii Krzysztofa Popiołka. Białorusko-rosyjsko-ukraińska dziennikarka jest autorką reportażu pod tym samym tytułem, który napisany już w 1983 roku został wydany dopiero w latach pierestrojki, gdyż wcześniej książkę oskarżano o „pacyfizm, naturalizm oraz podważanie heroicznego obrazu kobiety radzieckiej”. W Polsce przekładu dokonał niedawno Jerzy Czech i w 2011 roku pisarka za tę książkę otrzymała Nagrodę Literacką Europy Środkowej „Angelus”.

Po spektaklu na Scenie Margines studenci mieli okazję do rozmowy z reżyserem i aktorkami występującymi w sztuce. Widzowie byli zainteresowani motywacją reżysera do podjęcia tematu II wojny.

Krzysztof Popiołek wyjaśnił, że bezpośredni wpływ na jego reżyserskie plany miała wizyta na Łotwie i rozmowa z przedstawicielami byłych krajów Związku Radzieckiego, po której był zatrwożony ich mocarstwowym stosunkiem do reszty świata. Uznał więc, że temat wojny i związanej z nią śmierci, przemocy, niesprawiedliwości jest bardzo aktualny i należy po raz kolejny po niego sięgnąć. W jego przekonaniu relacje kobiet zwracają uwagę na sprawy nie do końca wyjaśnione i uporządkowane w świadomości człowieka XXI wieku. Motywują więc do zadawania pytań o własny stosunek do ojczyzny, patriotyzmu i obywatelskiego zaangażowania w obliczu konfliktu. Czy jesteśmy dzisiaj gotowi do podobnej odwagi i determinizmu, jaki wykazywały radzieckie dziewczyny poświęcające życie i swoją kobiecość dla ojczyzny?

Spotkanie dało także możliwość rozmowy z aktorkami. Opowiadały one o trudnościach z opanowaniem emocji, które wywoływał w nich temat traumatycznych przeżyć kobiet. Przekonująco brzmiały wypowiedzi Hanny Wolickiej, grającej główną rolę, która czasy wojny pamięta z autopsji.

Spektakl po raz kolejny wyraźnie pokazał związki literatury z teatrem. Otworzył także studentów na przemyślenia w obliczu współczesnych zagrożeń.

chz



Optymistyczne twarze polonisty(ki)

Wykładowcy Instytutu Polonistyki Wydziału Humanistycznego UWM zaprosili do „Planety 11” sympatyków humanistyki. Tytuł spotkania „50 twarzy polonisty(ki)” miał sprowokować i przyciągnąć uwagę.

Spotkanie rozpoczęła prezentacja historii olsztyńskiej polonistyki przedstawiona przez dr. hab. Joannę Chłostę-Zielonkę, wicedyrektor Instytutu Filologii Polskiej UWM. Drugim punktem spotkania był wykład wygłoszony przez prof. Zbigniewa Chojnowskiego *Wartość czytania*. Debatę na temat szans i kierunków rozwoju olsztyńskich badań humanistycznych na tle europejskich i światowych kontekstów poprowadził dr. hab. Mariusz Rutkowski, prof. UWM, dyrektor instytutu.

Grono zainteresowanych, którzy przybyli do „Planety 11” nie było zbyt liczne, ale za to inspirujące do przemyśleń i weryfikacji niektórych sądów. Uczestnicy spotkania doszli do wspólnego wniosku, że w obliczu kryzysu humanistyki należy zmienić myślenie o kształceniu humanistów. Musi być on przygotowany na wyzwania rynku, który żąda od niego między innymi umiejętności w posługiwaniu się nowymi mediami. Rozmówcy zwrócili uwagę na jednowymiarowość kształcenia na kierunkach tzw. ścisłych. Po zakończeniu takich studiów absolwent jest doskonale przygotowany do pełnienia ściśle określonych zadań, nie ma jednak tzw. umiejętności miękkich, których dostarczają humanistyczne studia.

W dyskusji poruszono także problem wyboru zawodu przez absolwentów szkół średnich. Dzieje się dzisiaj tak, że presja rynku pracy

i bezrobocie wpływają na decyzje o przyszłości. Obawa przed brakiem pracy po studiach humanistycznych, a także namowy rodziców pragnących wyposażyć dzieci w tzw. dobry zawód powodują, że młody człowiek mimo sympatii do wiedzy humanistycznej wybiera studia techniczne, medyczne, informatyczne itp. Nie bez znaczenia jest również przesuwanie progu podejmowania decyzji: dziś młody człowiek już po ukończeniu gimnazjum w znacznym stopniu wybiera przyszłą ścieżkę kariery. Kieruje się przy tym często modą, podsycaną medialnym, uproszczonym przekazem na temat rynku pracy.

Spotkaniem w „Planecie 11” poloniści chcieli udowodnić, że słowa „kryzys” można używać nie tylko w pesymistycznym znaczeniu. W powiązaniu ze swoim greckim źródłem *krisis*, należy łączyć je z przesileniem, ale także z walką i stanem przejściowym, który może okazać się w rezultacie zwycięski. Kryzys staje się siłą napędową działań, które mogą dynamizować tę dyscyplinę. Jedną z propozycji jest przygotowywana na olsztyńskiej polonistyce oferta kształcenia w formie studiów 30+. Jest ona adresowana do ludzi dojrzałych, którzy chcą zrealizować swoje pasje i zamiłowania literackie czy językowe. Zajęcia będą bezpłatne, w systemie dziennym, uwzględniającym jednak specyfikę wieku (popołudnia w dni powszednie).

Olsztyńscy wykładowcy podkreślali wartość tradycyjnej książki, sprawności językowo-komunikacyjnej, interpretacji złożonej rzeczywistości kulturowej. Dowodzili, że studia polonistyczne uczą myśleć, pisać, rozmawiać i dyskutować, a więc kształcą umiejętności uniwersalne, przydatne w wielu obszarach, a częstokroć zanikające na skutek ekspansji nowych technologii komunikacyjnych. I taka też, optymistyczna, była konkluzja spotkania z polonistyką.

Joanna Chłosta-Zielonka

Mariusz Rutkowski, fot. olszyn24.com

więcej... dowiesz się więcej... dowiesz się więcej... dowiesz

Nie masz czasu śledzić strony UWM, ale chcesz wiedzieć co się na uczelni dzieje? Teraz nie ma z tym problemu. Mamy dla Ciebie newsletter UWM! Newsletter ukazuje się stosownie do dziejących się na UWM wydarzeń. Składa się z 3-4 krótkich tekstów, opatrzonych zdjęciem. Teksty mają linki do strony głównej UWM, na której znajdziesz rozszerzoną wersję informacji i nierzadko galerię zdjęć.

Można się na niego zapisać wpisując w okienku adres swej poczty internetowej. Na stronie głównej UWM jest ono u góry po lewej stronie.

Redaktorem newslettera jest red. Sylwia Zadworna z Biura Mediów i Promocji.

Będzie parada i Kortowiada

Po negocjacjach, które Samorząd Studencki prowadził z Piotrem Grzymowiczem, prezydentem Olsztyna, ustalono trasę parady studentów. W tym roku ruszy ze Starego Miasta.

Jednak Kortowiada to nie tylko parada, ale i mnóstwo innych atrakcji. Co w tym roku nas czeka? Święto studentów rozpoczyna się już w środę 13.05.2015 o godzinie 13. Środa upłynie pod znakiem sportu: bieg na 5600 m, rowery, zumba, mecz koszykówki. Oprócz tego wystrój akademików i Silent Party, czyli zabawa w słuchawkach, w namiocie na plaży kortowskiej.

Czwartek (14.05.) to tradycyjna parada, która ruszy ze Starego Miasta o godz. 10. Po niej *Wenus Show* na stadionie, czyli wybory najpiękniejszej studentki UWM. O godzinie 19 zabawa przenosi się na plażę kortowską, gdzie czeka uczestników noc folkowo-szantowa, a wystąpi m.in. *GOORAL*. O godz. 22 na stadionie zachwycać się będziemy pokazem ognia sztucznych.

Piątek (15.05.) zaczynamy już o godzinie 10. W Regionalnym Centrum Informatycznym czeka coś dla graczy, czyli Turniej Gier Komputerowych. Co później? *Kortofest*, czyli przegląd młodych zespołów muzycznych. *Must be the dziekan*, czyli konkurencje sportowe z dziekanami, m.in. regaty i jazda na rowerze. Dziekani potem wspomogą Bój Wydziałów na stadionie. O godz. 18 przenosimy się na Górkę Kortowską, a tam czeka nas występ m.in. *Mrozu*, *O.S.T.R.*, *Dubiozy Kolektiv* i *Weekend*. A tych, którym gwiazdy na Górcie nie odpowiadają organizatorzy zapraszają o godz. 20 na kort tenisowy.

Sobota (16.05.) podobnie jak piątek, rozpoczyna się kolejnym etapem Turnieju Gier Komputerowych. A od godz. 9 przez cały dzień będą zawody sportowe *Ultimate Freesbe Hat Cup* na stadionie, jedna z najnowszych gier zespołowych z użyciem latającego dysku. Oprócz tego będzie tam *KortoStrong*, czyli zawody siłaczy i ciąg dalszy Boju Wydziałów. O 13.00 rusza *ChillStage*, koncert dla fanów spokojniejszej



muzyki, na plaży kortowskiej. A od 18.00 ponownie wybieramy się na Górkę. Tym razem wystąpią m.in. *Farben Lehre*, *Łydka Grubasa*, *Kamil Bednarek* i *Kormoran*, czyli *DBOMD*. I ponownie koncert na korcie tenisowym.

Niedziela rano (17.05) to wielkie studenckie śniadanie na plaży kortowskiej. Potem *Kabareton* – też na plaży, na który przepustkę stanowią koszulka wydziałowa. Święto kończy się tradycyjnym meczem w błocie. O 16.00 w Ośrodku Jeździeckim – słynny mecz błotny.

Od 2. połowy kwietnia dostępne są kortowiadowe gadżety.

Wiadomości o nowych zespołach szukajcie co tydzień na profilu na Facebooku Kortowiada – najlepsze Juwenalia w Polsce i na stronie www.kortowiada.pl

Adrianna Warsiewicz - studentka

Spotkania ze sztuką mistrzów

Koło Naukowe Historii Sztuki „Art” działające na Wydziale Sztuki zainicjowało w tym roku nowy cykl spotkań ze sztuką wirtualną „Galerię naszych Mistrzów”.

Pomysł utworzenia wirtualnej galerii dzieł dawnych mistrzów zrodził się z naszej fascynacji historią sztuki. Kształcimy się na artystów, tworzymy sztukę współczesną, ale każdy z nas ma swojego ulubionego mistrza, którego podziwia i z twórczości którego czerpie inspiracje. Staramy się zobaczyć dzieła naszych mistrzów w oryginale. Ola Kozakiewicz od dawna interesuje się sztuką egipską, a szczególnie wizerunkami egipskich królowych. Kiedy podczas wyjazdu do Berlina zobaczyła popiersie pięknej królowej Nefretete, utwierdziła się w swoich zainteresowaniach. Tomek Puchalski fascynuje się twórczością Aleksandra Gierymskiego. Wielokrotnie odwiedził już Muzeum Narodowe w Warszawie, gdzie godzinami stał przed obrazami

swojego mistrza. Ania Bochniak podczas wyjazdu do Pragi odkryła twórczość Alfonsa Muchy. Roma Triebing tak bardzo zafascynowała się z dziełami van Gogha, że sama zaczęła malować słoneczniki. Sylwię Jaskulską i Anię Warzęchowską urzekły niezwykle dzieła Diego Velázquez, a Marcina Piotrowicza – refleksyjne pejzaże Caspara Davida Friedricha.

Tym dziełom poświęcone są spotkania na Wydziale Sztuki, podczas których studenci dzielą się wiedzą o swoich ulubionych mistrzach. Są to prelekcje kierowane do wszystkich miłośników sztuki dawnej, w szczególności uczniów szkół ponadgimnazjalnych, maturzystów, którzy zamierzają studiować sztuki piękne. Część z nas w tym roku kończy studia, ale nasza galeria będzie się powiększać o ulubione dzieła młodszych studentów, którzy będą je prezentować w następnych latach.

Opiekunem Koła Naukowego Historii Sztuki „Art” jest dr Grażyna Kobrzeniecka-Sikorska.

kna



Olsztyńska mechatronika na podium

Studenci mechatroniki na UWM zajęli III miejsce w konkursie New Automation Award XPLORE 2015. Skonstruowali marionetkę poruszaną nie przez aktora, lecz sterowniki.

Adam Masyk, Jakub Krajewski, Szymon Dunajski i Wojciech Dubis z IV roku mechatroniki oraz Bartosz Pszczółkowski, ich o rok młodszy kolega z tego samego kierunku, zajęli 3. miejsce w międzynarodowym konkursie projektów automatycznych w Bad Pyrmont w Niemczech. Studenci, którymi opiekował się dr inż. Michał Śmieja, zaprojektowali sterowaną automatycznie lalkę teatralną, która na finałowej gali w Niemczech rywalizowała z 33 projektami z kilkunastu państw świata.

Pomysł na lalkę urodził się w ich głowach po wizycie w olsztyńskim teatrze lalek. Poznawali tam tajniki sterowania lalką przez aktora, techniki jej powstawania. Zrozumieli, jak trudny to jest proces i jak ciężko go wykonać.

– Po wizycie w teatrze dotarło do nas, jak dużym wyzwaniem jest połączenie techniki i sztuki – mówi Szymon Dunajski.

Lalkę skonstruował dr Inż. Michał Śmieja, opiekun. Nie różni się wiele od tych teatralnych. W tych tradycyjnych sznurki są połączone z krzyżakiem, którym steruje aktor. W „kortowskiej” wersji sznurki podłączone są do sterownika, który wykonał zespół studencki. Marionetka wykonuje kilka poleceń, umie nie tylko poruszać kończynami, ale i przesuwać się do przodu i tyłu.

Twórcy mówią, że trudno jest przewidzieć zachowanie takiej lalki. Gdy poruszy się jeden ze sznurków nie można przewidzieć, jak ułoży się jej noga czy ręka. To tak, jakby marionetka była samodzielnym aktorem.

Już podczas konkursu projekt cieszył się dużym zainteresowaniem. Wielu ludzi zatrzymywało się przy stoisku olsztyńskich stu-

dentów, aby móc ją dłużej poobserwować. Padały pytania, robiono zdjęcia, nawet kręcono filmiki. Teraz lalka zainteresowanie budzi w regionie – w prasie i innych mediach.

To na pewno nie jest ostatnie słowo chłopaków. O ich projekcie zapewne jeszcze nie raz usłyszymy. Chociaż już jest po konkursie, studenci cały czas ulepszają prototyp. Chcą nauczyć lalkę chodzić, poszerzyć zakres jej ruchów. Myślą nawet o przygotowaniu jej do występów.

– Dzięki temu nasza marionetka mogłaby zabawiać dzieci w przedszkolach czy szpitalach. Oprócz tego znacznie pomogłaby aktorom, którzy muszą sterować dwiema lalkami naraz – planują.

Adrianna Warsiewicz, studentka

II Bieg Uniwersytecki

Zapraszamy do udziału w II Biegu Uniwersyteckim na dystansie 10km
Sobota 23 maja, godz. 12.15, start i meta na stadionie UWM.

Rejestracja od poniedziałku 13 kwietnia od godz. 12.00 na
www.bieguniwersytecki.uwm.edu.pl

Oprócz kategorii wiekowych dodatkowe klasyfikacje:

Najlepszy pracownik UWM!

Najlepszy student UWM!

Najlepszy dziennikarz!

W pakiecie biegowym koszulka termoaktywna!

Nagrody - karty подарunkowe na zakupy w sklepiebiegowy.com
o wartości od 200zł do 700zł

Bieg jest imprezą towarzyszącą Festiwalowi Telewizyjnych Filmów
Sportowych MARATON.

Transmisja telewizyjna z biegu w TVP Sport i TVP Regionalna.

Na stadionie charytatywny mecz piłki nożnej
TVP vs. Straż Pożarna.

Polityka kulturalna

Wielka symfonia

W polityce kulturalnej jednym ze strategicznych wyborów jest decyzja o horyzoncie czasowym planowanych działań. Finansowe realia składają raczej do krótkotrwałych okresów pozwalających się rozliczyć i ocenić bez konieczności uwzględniania inflacji i wielu innych czynników ryzyka. Jeszcze na etapie budowania podstaw obowiązującego systemu rozliczania i oceniania działalności instytucji artystycznych popełniono zasadniczy błąd metodologiczny. Powodem wielu nie-szczęść w przyjętych obecnie systemach zarządzania kulturą jest problem metodologii oceny jakości i skuteczności podejmowanych działań.

W przypadku instytucji kulturalnych szczególnie szkodliwym czynnikiem jest wskaźnik liczby słuchaczy, widzów, czy wypożyczeń. Dotyczy to zarówno instytucji utrzymywanych z podatków, jak filharmonia, biblioteka, czy teatr, jak i komercyjnych mediów. W pierwszym przypadku liczba odbiorców pozwala ocenić, że wydane pieniądze nie poszły na marne, w drugim przypadku wskaźnik oglądalności sprawia, że reklamodawcy mogą zapłacić za docieranie do określonej liczby potencjalnych klientów. Jest to jednak kryterium biorące pod uwagę społeczeństwo jako obojętną masę, a więc generalnie sprzeczne z polityką kulturalną, która musi zakładać kształtowanie społecznej świadomości. Przyjęcie kryterium ilościowego powoduje mnóstwo szkód, przede wszystkim dlatego, że liczne instytucje przestały traktować społeczeństwo w sposób partnerski. Ich działalność nie jest już działalnością dla społeczeństwa, nie chodzi o satysfakcję, o jakość, rozwój wiedzy i zainteresowań, ale o liczbę odwiedzających, bez względu na efekt owych wizyt.

Od kilku sezonów również w muzyce olsztyńskiej trwa bezpardonowy i bezsensowny wyścig z mediami masowymi. Poszukuje się repertuaru jak najmniej wymagającego, zorientowanego na słuchaczy, którzy w filharmonii pojawiają się raz na wiele lat, a i to z nadzieją, że usłyszą coś, co już dobrze znają. W efekcie filharmonia zbyt rzadko występuje z repertuarem poważnym, wymagającym przygotowania nie tylko od słuchacza, ale i od orkiestry. Sytuację ratują recitale solistów, jednak czynią to połowicznie, nie stymulując rozwoju orkiestry. Poza tym żaden instrument nie dysponuje taką skalą barw i taką potęgą brzmienia jak orkiestra symfoniczna. A często te właśnie elementy decydują o rozbudzeniu głębszych zainteresowań muzycznych.

Brak w Olsztynie koncertów wielkiej symfoniki. Zamiast Symfonii fantastycznej, zbyt często można usłyszeć fragmenty z oper bądź opracowania muzyki popularnej. Z tym większym entuzjazmem po-

witali olsztyńscy miłośnicy muzyki zapowiedź koncertu symfonicznego 27 marca z udziałem skrzypka Michała Marcola i dyrektora Piotra Sułkowskiego. W programie znalazły się dwa dzieła, Koncert skrzypcowy d-moll op.47 Jeana Sibeliusa oraz Symfonia g-moll KV 540 Wolfganga Amadeusa Mozarta – każde znane i każde na swój sposób atrakcyjne, pozwalające muzykom rozwinąć skrzydła, nade wszystko jednak dające dyrygentowi możliwość wykazania się oryginalną interpretacją i głębią własnego ich odczytania.

Okazja była wyjątkowa, choć nie wszyscy umieli to docenić. Znaczna część obecnych studentów nie wytrzymała nawet do przerwy, wymykając się już w trakcie pierwszej części wieczoru. To przykre, że młodzi ludzie tak łatwo dają za wygraną, biorąc stronę anonimowej, kształtowanej przez koncerty kultury masowej. To nie jest kwestia łagodniejszych kryteriów, to całkowite zaprzeczenie kultury wysokiej. O tym, że wspieranie takiego modelu przez instytucję artystyczną jest sprzeczne z jej celami statutowymi, pisałem już wcześniej.

Jak zagrała orkiestra? Z jednej strony młody i dość liczny zespół potrafi zachwycić sprawnością, precyzją intonacji i artykulacją, dyscypliną i energią. Wprawdzie w koncercie zdarzyło się orkiestrze zagubić koordynację, ale nie to był największy problem tego wykonania. Skrzypek Michał Marcol jest sprawny, chociaż można odnieść wrażenie, że tego koncertu nie polubił. Nerwowość objawiająca się poszarpaną na krótkie fragmenty narracją, wynikała może z ogólnej koncepcji tego wykonania, które nie wiadomo z jakiego powodu próbowało być serią anegdotycznych epizodów zamiast tak ważnej w stylistyce Sibeliusa szerokiej frazy, rapsodycznej kontynuacji i trwania zawieszonych w czasie emocji.

O ile wykonanie koncertu mogło rozczarować chybioną koncepcją, należy zauważyć, że skrzypek wykazał się precyzyjną techniką i wolą współdziałania z zespołem. Ewentualne wątpliwości dotyczące jego interpretacji wyjaśniło zagrane na bis Adagio z Sonaty na skrzypce solo Bacha. Precyzyjne, nieco wycofane, ale przez to dodatkowo czarujące tajemniczością wykonanie tego fragmentu nie pozostawia wątpliwości, że Michał Marcol to bardzo dobry skrzypek. Jeżeli jednak subtelną ekspresją tego wykonania wskazuje na głębszą tendencję, należałoby poszukiwać repertuaru raczej w muzyce dawnej, przynajmniej na aktualnym etapie budowania repertuaru.

Z drugiej strony w ostatniej części Symfonii g-moll Mozarta nie chodzi o to, jak szybkie tempo orkiestra zdoła wytrzymać. Zapędzone, pozbawione głębi wykonanie mimo niewątpliwie sprawnej gry instrumentalistów nie mogło oddać dramatu, który za pomocą dźwięków odmalował Mozart. Tęskniąca do wielkiego repertuaru publiczność domagała się bisu i otrzymała powtórkę finałowego fragmentu w jeszcze szybszym tempie, brzmiącą jakby ktoś pomylił muzykę ze sportem. Czy to może wystarczyć aby w przyszłości studenci nie wychodzili w trakcie koncertu? Niewątpliwie strategia promowania wartościowej kultury wymaga poważnych działań.

Krzysztof Szatrawski

Festiwal BOSS

Po raz drugi w Olsztynie odbył się największy festiwal biznesu skierowany głównie do studentów pragnących osiągnąć sukces w biznesie.

Powstał on z myślą o młodych ludziach łaknących wiedzy, praktycznych umiejętności, kontaktów i sukcesu. Były to całkowicie darmowe 3-dniowe prelekcje i warsztaty, na które zaproszeni zostali przedsiębiorcy, ludzie sukcesu, a także szkoleniowcy specjalizujący się w danej dziedzinie.

Młodzi ludzie, interesujący się rozwojem osobistym, chcący poszerzyć swoje kontakty, zgłębić tajniki komunikacji, a także dowiedzieć

się jak zyskać dodatkowe 12 godzin i zacząć swój biznes od podstaw, zgromadzili się od 30.03. do 1.04. w Centrum Innowacji i Transferu Technologii, gdzie pracowali nad sobą pod czujnym okiem szkoleniowców.

Festiwal był również dobrą okazją do networkingu. Uczestnicy mogli osobiście zamienić kilka słów z prelegentami, a także zyskać cenne informacje o możliwościach zatrudnienia w ich firmie.

Organizatorem przedsięwzięcia było Koło Naukowe „Studenckie Forum Business Centre Club”. Ci młodzi ludzie starają się pokazać, że chęci i własna inicjatywa to najlepsza droga do osiągnięcia sukcesu. Jeśli chcesz być na bieżąco z biznesowymi nowinkami, a także dołączyć do organizacji, zapraszamy do polubienia fan page'a na facebooku i wiosenną rekrutację. Sprawdź sam, co mają do zaoferowania i pamiętaj, że najlepsza inwestycja to inwestycja w siebie!

as

Wikingowie przyплыnęli Łyną

XII wiosenny skorpenowy sptyw Łyną odbył się 21 marca. Dla pletwonurków z AKP „Skorpena”, ludzi z AKT-u oraz śmiałków z całej Polski, taki rodzaj przywitania wiosny stał się tradycją, której nie można przeoczyć.

Uczestnicy sptywu spotkali się w Kortowie. Stamtąd pochodem wyruszyli na most przy ul. Tuwima, aby o godz. 12 rozpocząć świętowanie.

– Dwanaście lat temu siedzieliśmy w „Skorpenie” i pomyśleliśmy, że przepłyniemy pierwszy dzień wiosny. Brałem udział już w pierwszym sptywie. Wtedy płynęło 20 osób, a teraz było zarejestrowanych 500 – wspomina Wojciech Jegar z Olsztyna.

Jak co roku nie brakowało ciekawych przebrań. Można było spotkać m.in. biedronkę, misia, grupę wikingów czy królika wielkanocnego. Impreza jest świetną promocją Olsztyna. Chętni przybywają z całej Polski. Wśród nich można spotkać ludzi z Krakowa, Biskupca, Lednicy, Warszawy, ale również z Czech czy Rosji. Bez względu na sytuację polityczną, panuje tu przemiła atmosfera. Nawiązują się przyjaźnie na całe życie. Dla wielu jest to jedyna okazja w roku, żeby się spotkać. Niektórzy z uczestników są nowicjuszami, a dla innych jest to już któryś raz z kolei.

– Jesteśmy tutaj już po raz drugi. Sprowadza nas tutaj ta zimna i wspaniała woda. Uwielbiamy Olsztyn, a tak naprawdę to tę grochówkę na zakończenie – mówi Katarzyna Gruszko i Przemysław Babilewicz z Krakowa.

Sptyw trwa zazwyczaj około 2 godzin. Czasami bywa również niebezpiecznie, jest dużo wychłodeń organizmu, ponieważ woda jest zimna, a ludzie słabo się do sptywu przygotowują. Nad



wszystkim czuwała jednak straż i ratownicy. Jak zatem powinno się do sptywu prawidłowo przygotować?

– Jeśli ktoś pływa w suchym kombinezonie to powinien się ciepło ubrać i trochę więcej się ruszać – doradza ratownik Jarosław Szczepanik.

Jak się okazuje, sptyw jest również miejscem na odnalezienie swojej drugiej połówki. Wskazuje na to historia Kasi i Przemka z Krakowa.

– Tutaj wziął się początek naszego związku. Znaliśmy się już wcześniej, ale to właśnie tutaj podjęliśmy kluczowe decyzje w naszym życiu – opowiada Przemysław Babilewicz.

Sptyw zakończył się w Parku Centralnym. Tam na uczestników czekał ciepły posiłek. Czas umilały występy zespołów kortowskich. Został również rozstrzygnięty konkurs na najlepsze przebranie. Rywalizacja była zacięta. Pierwsze miejsce zajęła grupa Wikingów, drugie – Skorpenka, a trzecie – spadochroniarze z Olsztyna. Wszyscy otrzymali pamiątkowe puchary i upominki. Dzień pełen pozytywnych emocji zakończył się spotkaniem integracyjnym w „Kuzni Smaków”, gdzie wystąpił zespół „Łydka Grubasa”.

Wioleta Wróbel, studentka

Foto: Łukasz Michałowski, SAF Jamnik

Obrazy statyczne. Miejsca i ścieżki

W Centrum Ekspozycyjnym Stara Kotłownia 18 marca Wydział Sztuki UWM zaprezentował interesującą wystawę malarstwa z nurtu geometrii dyskursywnej. Swoje prace pokazali Wiesław Łuczaj i Joanna Zak.

Wiesław Łuczaj zaprezentował najnowsze prace z dwóch serii „Obrazy statyczne”. Obrazy inspirowane są zachowaniami społecznymi Polaków, w tym m.in. ich stosunkiem do kary śmierci, seksu, religii, bogactwa, starości, zdrowia, uczestnictwa w kulturze. Obrazy mają kształty typowych wykresów kołowych. Statystyka wpływa na formę dzieła, narzucając proporcje i podziały według rozkładów procentowych. Człowiek traktowany jest tu jako baza danych, a powstałe prace, mimo abstrakcyjnej formy, są wizualizacją informacji.

Pokazane na wystawie „Miejsca i ścieżki” – prace Joanny Zak odnoszą się do codziennego „krzątania się” autorki po własnym

mieszkanu. Obrazy powstają w oparciu o rysunki lub bazy danych, będące zapisem ruchu oraz czasu, jaki spędza w poszczególnych pomieszczeniach swojego mieszkania. Składają się z 9 kwadratowych modułów, z których 8 reprezentuje: pokój dzienny, balkon, pracownię, przedpokój, pokój dziecka, łazienkę, toaletę i kuchnię, a jeden moduł przedstawia świat zewnętrzny. Modułowość prac pozwala dowolnie komponować kolejne obrazy. Poprzez zamianę jednego lub kilku modułów z innych obrazów powstaje nowy obraz. Zamiana zawsze dotyczy tego samego pomieszczenia, np. kuchnia z jednego obrazu jest zamieniana na kuchnię z innego obrazu.

Obrazy ukazują aktywność autorki, jej męża lub dziecka w określonym dniu i określonym czasie. Każda pora dnia to inny kolor: czerwień, zieleń, błękit i czern. Wybór kolorów jest intuicyjny. Linie na obrazach są zapisem ruchu. Punkt oznacza pobyt w pomieszczeniu. W niektórych obrazach, zamiast punktów, pojawiają się różnej wielkości koła, których średnica zależy od długości czasu spędzonego w pomieszczeniu w ciągu całego dnia.

mbw

Kobiety z Kraju Teranga... (7)



Opowieść o kobietach z Senegalu, kraju Teranga*, ich kulturze, obyczajach, pragnieniach i osiągnięciach burzy stereotypowe wyobrażenia o tym kraju muzułmańskim, przypisywanym do tzw. Trzeciego Świata.

Pasja filologa zwycięża nie mogę sobie odmówić wizyty w księgarni, chociaż wiem czym to zwykle grozi: kilka kilogramów bagażu więcej i mocno uszczuplony budżet domowy... Witryna dakarskiej księgarni pstrzy się krzykliwymi okładkami. Moją uwagę przyciąga skromnie prezentująca się książeczka *La Nuit est tombée sur Dakar (Noc zapadła nad Dakarem)*. Zaciekawiona wchodzę do środka, rozglądam się w poszukiwaniu okładki z czarno-białym zdjęciem przepięknej dziewczyny. Sprzedawca informuje mnie, że to debiutancka powieść młodziutkiej pisarki Aminaty Zaarii. Paryski wydawca Bernard Grasset dodaje na okładce, że przedstawicielka młodej prozy senegalskiej, urodzona w 1973 roku w Thiès, obecnie jest uznaną dziennikarką i mieszka w Paryżu.

Nabyłam jeszcze kilka powieści sztandarowych postaci literatury kobiecej – Mariama Bâ i Ken Bugul. Twórczość należąca do najstarszego pokolenia senegalskich literatek – tłumaczonej w Polsce Ken Bugul i znanej działaczki feministycznej Mariama Bâ – znałam już wcześniej. Kupiłam je raczej z sentymentu. Wprowadzie dorobek literacki Bâ ilościowo nie przedstawia się imponująco (zaledwie dwie powieści), jednak już debiutancki utwór *Une si longue lettre (Pewien długi list)* przyniósł jej ogromny sukces zarówno w kraju, jak i za granicą. Powieść była tłumaczona na 20 języków, a w listopadzie 1980 roku we Frankfurcie otrzymała prestiżową nagrodę, „Nagrodę Noma”. Mariama Bâ to typowa przedstawicielka prozy feministycznej, w której autorka reaguje na sytuację kobiet – ofiar tradycji i utartych norm społecznych. Jej powieści to forma protestu, czy raczej procesu wszechczego przeciwko poligamii. Piętnuje postępowanie mężczyzn oraz niektóre praktyki obyczajowe, jak na przykład organizowanie uroczystości rodzinnych „na pokaz”, upadek obyczajów, problemy edukacji, małżeństwa bez zgody młodych dziewcząt, naruszenia praw kobiet itp. Zmarła w 1981 roku, ale w świadomości czytelników wciąż pozostaje jako pierwsza w literaturze afrykańskiej powieściopisarka, podejmująca kwestie pozycji kobiet w społeczeństwie afrykańskim, otwierając piętnująca niesprawiedliwość społeczną.

Jedną z nielicznych pisarek afrykańskich, które zaistniały na polskim rynku wydawniczym jest Ken Bugul (prawdziwe nazwisko Mariétou Mbaye Biléoma), urodzona w 1947 roku w senegalskiej wiosce Ndoucoumane. Pierwszą książkę *Le Baobab fou (Baobab szalony)* wydała w Senegalu w 1983 roku, wszystkie następne w Paryżu. Ken Bugul w języku wolof oznacza „tę, której nikt nie chce” i nadawane jest kobietom, które urodziły martwe dziecko. To obrazowe określenie pisarka przyjęła jako swój pseudonim, który z jednej strony oddaje charakter uwarunkowań społecznych kobiety w społeczeństwie senegalskim, z drugiej – chronił ją przed konsekwencjami publikacji odważnej powieści *Widziane z drugiej strony*, podejmującej problem ubezwłasnowolnienia kobiet w realiach tradycyjnych rodzin muzułmańskich. Powieść została uznana przez 69 francuskich księgarzy znanej sieci księgarskiej FNAC za najlepszą powieść 2003 roku. Twórczość Ken Bugul to autoterapia pamięci kobiety, która na zawsze zachowała w swoich powieściach ból małej dziewczynki odrzuconej przez matkę. Jej twórczość to prosty, ale poruszający zapis drogi, jaką

trzeba przejść, aby odnaleźć rodzinny dom, połączenie ze zmarłymi przodkami, wreszcie spokój duszy i ukojenie serca.

Zadziwiające, jak historia zatacza koło... autorki zakupionych przeze mnie książek urodziły się w Senegalu, w dzieciństwie straciły matki, wychowały się w tradycyjnej rodzinie muzułmańskiej, podobnie jak większość współczesnych intelektualistów afrykańskich wiele lat spędziły poza granicami kraju w otoczeniu kultury europejskiej, a w życiu dojrzałym osiadły poza ojczyzną: Ken Bugul w Beninie, Mariama Bâ i Aminata Zaaria we Francji. Wszystkie wybrały język francuski jako formę przekazu literackiego. Jednak, odwołując się do obrazowego stwierdzenia jednego z najwybitniejszych pisarzy afrykańskich Ahmadou Kourouma (*Wybrzeże Kości Słoniowej*), „pisały po francusku, ale myślały po afrykańsku”. Teraz ja – Europejka – kupuję w Dakarze ich książki, wydane w Europie i sprowadzone zza oceanu do ich małej ojczyzny.

Podeksycytowana wychodzę z księgarni i udaję się do pobliskiej kawiarni. Nie mogę się doczekać, kiedy zatopię się w lekturze... Zamawiam lokalną zieloną herbatę (ataya) i zaczynam czytać: „Wiem, że ryzykuję ogniem piekielnym, ale jestem gotowa na wszystko, żeby tylko uciec od biedy. Być może dobry Bóg weźmie pod uwagę moje cierpienia tu na ziemi i to marzenie, a nie moje grzechy. Wystarczy wytłumaczyć mu, że miałam dosyć przeciętności wokół siebie, aby On obdarzył mnie swoim bezgranicznym miłosierdziem i łaską. Tym samym w dniu Sądu Ostatecznego nie pośle mnie w ogień piekielny, gdzie smażą się kobiety, które miały stosunki seksualne z mężczyznami pijącymi alkohol, spożywającymi wieprzowinę i nie zachowującymi postu w ciągu świętego miesiąca. Jeżeli mam odwagę łamać nakazy religijne, to dlatego że podjęłam takie postanowienie wspólnie z moją najlepszą przyjaciółką Dior Touré...”

Tak zaczyna się opowieść o dwóch siedemnastoletnich Senegalkach, które opuszczają swoją rodzinną wioskę, żeby dotrzeć do Dakaru i prowadzić „światowe życie”. Aby zdobyć jakieś środki na przetrwanie decydują się na uprawianie płatnego seksu z białymi mężczyznami. Prostyucja to świadomy wybór, decyzja wynikająca z chęci podwyższenia statusu materialnego, wyobrażenia o świecie europejskim, kreowanym poprzez filmy i media. Bohaterki szybko zdają sobie sprawę, że magia zachodniego luksusu wciążą bezpowrotnie i na zawsze okalecza psychicznie. Jednakże, aby zrealizować swoje marzenia, gotowe są poświęcić wszystko. Za marzenia przyszło im zapłacić wysoką cenę. Mają zaledwie 17 lat, a tak wiele już w swoim życiu przeszły, doświadczyły upokorzenia, głodu, przemocy fizycznej. Przede wszystkim jest to jednak historia przyjaźni dwóch młodych dziewcząt, co nie jest częstym zjawiskiem w kraju, w którym dopuszcza się poligamię, w kraju, gdzie kobiety patrzą na inne przede wszystkim jako potencjalne rywalki.

Odrywam wzrok od kartek... Moje myśli biegną do kraju, gdzie pozostała moja 17-letnia córka. Jaką powieść napisałaby o swoim dzieciństwie? Czytając wówczas przejmującą historię Aminaty Zaarii nie wiedziałam jeszcze jaką niespodzianką przyniesie mi los... Kilka lat później w prezencie urodzinowym najstarsza córka wręczy mi niewielki brulion. Będzie to jej tłumaczenie na język polski powieści *Noc zapadła nad Dakarem*. Historia lubi zataczać koło...

Iwona Anna NDiaye, fot. I.A. NDiaye

* w języku wolof oznacza „gościnność”

PATRONI KORTOWSKICH AULI

Franciszek Jerzy Sroczyk

Twórca Kortowskiej Górki

Piętnastolecie powstania UWM to doskonała okazja, aby przypomnieć wszystkim sylwetki najbardziej zasłużonych profesorów uczelni, które poprzedzały UWM. Kluczem do naszych wspomnień niech będą patroni kortowskich auli.

Urodził się w Przemyślu w 1927 roku, gdzie mieszkał do 1949 roku. W czasie okupacji ukończył szkołę rzemieślniczą, następnie wstąpił do Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Po ukończeniu studiów z nakazem pracy podejmuje w 1952 roku pracę w Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie. Pracuje też społecznie w sekcji gimnastyki Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej oraz w AZS-ie. Pracuje również jako zastępca kierownika Studium Wychowania Fizycznego od 1 października 1962 roku.

Już w szkole średniej założył klub sportowy „Pogoń”. Kilkakrotnie reprezentował szkołę w wielu dyscyplinach sportowych.

Podejmując pracę w WSR w Olsztynie został opiekunem i trenerem sekcji narciarstwa klasycznego. Przez 10 lat była to najlepsza sekcja w tzw. Polsce nizinnej, a jej zawodnicy odnosili sukcesy w wielu imprezach. W 1962 roku dwóch zawodników z Kortowa – Stanisław Wajda (dziś emerytowany profesor Wydziału Bioinżynierii Zwierząt) i Zbigniew Karnicki (dziś emerytowany dyrektor Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni) reprezentowali AZS w zimowej uniwersjadzie w Villars w Szwajcarii, gdzie prof. S. Wajda zdobył brązowy medal. W tym samym okresie mgr F. Sroczyk pełnił funkcję kapitana sportowego Północnego Okręgu Polskiego Związku Narciarstwa z siedzibą w Toruniu. Od 1976 roku propaguje narciarstwo zjazdowe, szkoląc na kursach i obozach studentów i pracowników uczelni. Był współzałożycielem Akademickiego Klubu Narciarskiego SZUS. Magister Sroczyk wraz z grupą zapaleńców: studentów i pracowników, wykorzystując naturalne wzniesienie woził gruz taczkami i w ten sposób uformował dzisiejszą Górkę Kortowską. Po zamontowaniu wyciągu tzw. „wyrwirączki” i zelektryfikowaniu stoku do późnych godzin nocnych ludzie jeździli tam na nartach. Oprócz Górki Kortowskiej zasługą mgr. Sroczyka są korty tenisowe jego imienia.

Mgr Krystyna Pieczulis twierdzi, że do dziś zawodnicy przebiegają się w baraku który pamięta twórcę kortów. Wspomina też mgr. F. Sroczyka jako pomocnego, uczynnego, chodzącego wszędzie ze swoim małym pieskiem. W czasie emerytury opiekował się siłownią nad Kortówką. Natomiast mgr Adam Przybyłek wspomina go jako surowego szefa SWFiS, który nie żartował i nie pozwalał na odrobinę luzu na szkoleniowych obozach narciarskich. Sam

uprawiał narciarstwo, ale przez wiele lat pełnił funkcję prezesa Okręgowego Związku Gimnastycznego na Warmii i Mazurach oraz był jednym z założycieli OZG. W 1958 r. założył w Kortowie Ogni-sko Krzewienia Kultury Fizycznej w którym byli zrzeszeni przede wszystkim pracownicy naukowcy naszej Uczelni: w 8 sekcjach – kajakarstwie, żeglarstwie, piłce nożnej, koszykarstwie i siatkówce gimnastycznej pań, tenisie stołowym i ziemnym. Od 1964 r. trenował sekcję siatkówki kobiet AZS. Zespół zdobył kilkakrotnie mistrzostwo województwa, trzykrotnie był mistrzem ligi międzywojewódzkiej, trzykrotnie zdobył tytuł Mistrza Polski AR (Akademii Rolniczej) i dwukrotnie tytuł Wicemistrza Polski AR. W latach 1977-1983 był członkiem Rady Programowej Kultury Fizycznej i Sportu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. W tym czasie uczestniczył w pracach zespołu redakcyjnego Akademickiego Przeglądu Sportowego, który mieścił się wówczas w Katowicach.



Napisał wiele prac monograficznych związanych z kulturą fizyczną i sportem środowiska akademickiego w Kortowie oraz historię narciarstwa na Warmii i Mazurach w latach 1945-1995. W 1983 r. zwyciężył w plebiscycie na najlepszego trenera-wychowawcę, organizowanego przez klub AZS. Przez cały okres pobytu w Kortowie był gorącym propagatorem tenisa ziemnego. Zajmował się dalej budową i modernizacją kortów tenisowych i był opiekunem sekcji tenisa ziemnego pracowników uczelni. Po przejściu na emeryturę aż do śmierci sprawy sportu naszej uczelni leżały mu na sercu.

– Po pożarze bloku 20, w którym mieszkaliśmy (dziś w tym miejscu stoi budynek Wydziału Biologii i Biotechnologii) mówił, że jeśli nie otrzymamy mieszkania w Kortowie – wyjeżdżamy do Przemyśla. Bardzo lubił zwierzęta, troskliwie się nimi zajmował – wspomina Iwona Sroczyk, córka.

Córka zapamiętała go spacerującego zawsze z małą, rudą psiną.

– Bardzo lubił uprawiać ziemię. Zostawił mnie i matce piękny ogród pod Olsztynem. Z przyjemnością również zajmował się w czasie swoich urlopów dużym domem rodzinnym, ogrodem i sadem pozostawionym w Przemyślu. Posiadał duże zdolności manualne i miał ogromną łatwość wykonywania wielu prac technicznych związanych z gospodarstwem domowym. Zupełnie samodzielnie wybudował duży ganek w naszym przemyskim domu. Mój tato był wspaniałym ojcem, odkąd pamiętam – zawsze zaangażowanym w sprawy zawodowe i społeczne związane z kulturą fizyczną. Kładł duży nacisk na aspekt zdrowotny aktywności sportowej ludzi. Mnie również próbował zarazić sportem (narciarstwem zjazdowym, podstawami gry w tenisa ziemnego). Po jego instrukcjach nauczyłam się jeździć na łyżwach, najpierw na lodowisku zorganizowanym na obecnym korcie „profesorskim” przez tatę (które wtedy było boiskiem do siatkówki), a później na Jeziorze Kortowskim. Dzięki ojcu jestem sportowcem mimo woli. Teraz rzadko korzystam z moich umiejętności sportowych, ale w myśl ulubionego powiedzenia taty „Nawyk wyuczony staje się twoją własnością”, wierzę, że niczego nie zapomniałam i jeszcze nie raz po nie sięgnę dla zdrowia i relaksu – kończy Iwona Sroczyk.

Eryka Białowicz, fot. arch.

Franciszek Jerzy Sroczyk - 2.04.1927 - 5.09.2010

Wehikuł czasu

Średniowieczne zmagania z chorobą



Choroba to zjawisko masowe odbijające się na gospodarce i obyczajach. Próby jej pokonania, a także sposoby zapobiegania dolegliwościom, powszechnie trapiącym mieszkańców średniowiecznej Europy to we współczesnych badaniach historycznych jeden z bardziej frapujących tematów.

We wczesnym średniowieczu aż po czasy renesansu karolińskiego leczeniem zajmowano się na podstawie dawnej wiedzy na poły wykorzystującej środki lecznicze pochodzenia roślinnego i zwierzęcego. W znacznej części opierano się na magii i wierzeniach ludowych. Była to niezaprzeczalnie epoka upadku medycyny.

Myśl o śmierci niemal osaczała ludzi w średniowieczu. Obawiali się jej, starali chronić we wszelki możliwy sposób. Jednocześnie trzeba uświadomić sobie wyraźnie, że lecnictwo średniowieczne oparte było na ówczesnych realiach życia społecznego. Odpowiadało także ówczesnym potrzebom emocjonalnym i światopoglądowym. Dla człowieka średniowiecza powodem choroby mogły być urazy fizyczne, niekorzystne czynniki klimatyczne, kontakt z osobami chorymi, ale równoważną przyczyną było tzw. nieczyste powietrze czy złe spojrzenie itp.

W medycynie tego okresu odbiły się wszystkie złożoności i uwarunkowania środowiskowe epoki. Posługiwano się zarówno wiedzą, jak i magią. To, co było niezrozumiałe, przerażające, pozostające poza kontrolą człowieka tłumaczono działaniem sił nadprzyrodzonych. W ich kontrolowaniu, okiełznaniu i podporządkowaniu woli człowieka pomagały magia albo religia (czasem odwoływano się do jednej i drugiej). Magia dawała nadzieję na pokonanie choroby dzięki zabiegom wykonywanym przez człowieka. Religia przypisywała tę moc czynnikom zewnętrznym, które można było prosić o pomoc w uzdrowieniu.

Magia w praktykach medycznych wyprzedzała religię, a następnie w wielu społeczeństwach jej towarzyszyła. Stosowano metody, które zasadały się na próbach „oszukania”, „zmylenia” złych mocy, którym przydawano rolę czynnika sprawczego w etiologii wielu chorób. „Złe siły” unieszkodliwiano dzięki stosowaniu amuletów, składaniu ofiar przebłagalnych, zatajaniu imion nowo narodzonych dzieci, wkładaniu masek na twarze, czy brudzeniu twarzy dla ukrycia tożsamości.

Wraz z renesansem karolińskim średniowieczna medycyna, sięgając do osiągnięć antyku, przeżyła swoje odrodzenie. Odwoływała się między innymi do pism Hipokratesa z Kos czy też nauki Galena. Stworzona przez nich teoria humoralna przyjmowała za punkt wyjścia przekonanie, że materię tworzą cztery elementy: powietrze, woda, ziemia i ogień, stanowiące konglomerat czterech tzw. jakości – ciepła i zimna oraz suchości i wilgoci. Człowiek zdrowy charakteryzował się równowagą wszystkich tych elementów, a brak równowagi powodował chorobę. Za drugie źródło ówczesnej wiedzy medycznej przez długi czas uznawano zdobycze kultury arabskiej (w najnowszych badaniach przypisuje się je raczej Persom, Żydom czy ortodoksyjnym Grekom).

Ośrodkami kultywującymi wiedzę medyczną były średniowieczne klasztory. Jednak już w XIII stuleciu Kościół ostatecznie zakazał leczenia chorych przez duchownych w zakresie chirurgii. Nie oznaczało to zakazu leczenia, jednak pozwalano już tylko na ziołolecznictwo, bez kontaktu z krwią i otwartymi ranami. To wykonywali chirurdzy, którzy mieli prawo do ingerencji prozdrowotnych wewnątrz ciała

człowieka. Obok nich funkcjonowali balwierze i cyrulicy, których praktyki medyczne ograniczały się do leczenia zewnętrznych objawów choroby, z wyraźnym zakazem stosowania zabiegów chirurgicznych (choć niejednokrotnie przekraczali te uprawnienia, co wywoływało konflikty).

Na przełomie XV/XVI w. niektóre miasta zatrudniały tzw. fizyka miejskiego – lekarza, który na zlecenie, za pieniądze rady miejskiej czuwał nad zdrowiem mieszkańców i kontrolował miejskich medyków. Zaczęto również nadzorować obrót lekami i działalność aptek, na prowadzenie których wymagano pozwolenia.

W średniowiecznej terapii korzystano z ogromnej ilości lekarstw, wśród których na pierwszym miejscu postawić należy leki pochodzenia roślinnego tzw. vegetabilia. Drugie miejsce zajmowały leki pochodzenia zwierzęcego tzw. animalia. W późnym średniowieczu pojawiły się nowe leki, oparte na wiedzy chemicznej, znajomości substancji pochodzenia mineralnego – tzw. mineralia. Nadal jednak podstawową gałęzią lecznictwa pozostawała ziołoterapia, która nieustannie ewoluowała ku opracowywaniu coraz bardziej złożonych mieszanek ziół i innych środków leczniczych, pomocnych w konkretnych schorzeniach. Niektóre z wykorzystywanych ówczesnie środków nie były zbyt skomplikowane, inne wymagały specjalistycznej wiedzy. Jej poziom czasami nas współczesnych zaskakuje, podobnie jak różnorodność i pomysłowość w czerpaniu pełnymi garściami ze środków roślinnych czy zwierzęcych. Paradoxem jest też to, że współczesna medycyna, będąc na poziomie nieporównywalnie wyższym od średniowiecznej, wykorzystuje wiele z ówczesnie znanych środków leczniczych, uzyskując dzięki nim znakomite efekty terapeutyczne szczególnie w chorobach przewlekłych.

dr Anna Kołodziejczyk

Dr Anna Kołodziejczyk - historyk średniowiecza, pracuje w Zakładzie Historii Starożytnej i Średniowiecznej, Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w Olsztynie. Głównym przedmiotem jej zainteresowań naukowych jest historia późnego średniowiecza na pograniczu polsko (mazowiecko)-litewskim, ze szczególnym uwzględnieniem geografii historycznej i historii gospodarczej tego obszaru.

Czerwona apaszka

Alma i Fabergé

W kwietniu wszystko się kręci wokół jajka. I w tym świątecznym czasie nie roztrząsamy, co było pierwsze: kura czy jajo. Staramy się kupić „jajka od szczęśliwych kur z wolnego wybiegu”, „świeże wiejskie jaja” albo też decydujemy się na „zerówki”, „jedynki” czy „trójki”. Sprzedawczynie namawiają na „trójki”, bo te ponoć są najbardziej przeświecane, żeby już nic z bakterii i innych chorobotwórczych



zarazków na nich nie było. Dbające o swe pociechy matki szukają natomiast „zerówkowych”, bo najzdrowszych, a najlepiej tych, o których wiadomo, że zniosła je kura chodząca tam, gdzie chce. Hm, czyli na przykład wybrała się do sąsiada, który karmi swoje paszka z antybiotykiem, żeby te jego się nie pochorowały. Oj tam, oj tam. Przesada. Przecież my też bierzemy antybiotyki, ktoś powie. Jednak nie przesada. Jak więc poznać, że jajko rzeczywiście jest wiejskie i pełnowartościowe, ba, i będzie smakowało tak, że przypomni się nam dzieciństwo i jajecznicę na maśle z chrupiącą

pajdą chleba. Po pierwsze, żółtko nie może mieć barwy pomarańczowej, bo i skąd taki sztuczny kolor! Jeśli kura dostaje karoten, żółtko będzie tego koloru. Ponadto, po rozbiciu, białko powinno się kleić – jeśli nie, jest fermowe i leje się jak woda. I tak dalej. Przepisów na jajka wiejskie mamy sporo. Ale nie o takich jajkach będzie mowa. O Fabergé. Wielu zachwycą się ich pięknem, ja raczej techniką, w jakiej zostały wykonane. Mamy rok 1885. Na zamówienie cara Aleksandra III złotnicy z Fabergé wykonują w formie jajka pierwszy taki prezent wielkanocny. Jajko jest przeznaczone dla carycy Marii Fiodorowny. W domu rodzinnym Marii – w Danii – obchodzone zwyczaj obdarowywania się prezentami na Wielkanoc. Zachowano tę tradycję i w Rosji. A ponadto ona sama niemal codziennie na śniadanie spożywała jajka z chlebem. Jajko zaś, które otrzymała, robi ogromne wrażenie, bo ... jest niespodzianką. Ma kształt naturalnego i pokryte jest emalią, przypominającą barwą skorupkę prawdziwego jajka. W środku znajduje się żółty pojemnik – z wyglądu niemal jak żółtko – a w nim ukryta jest maleńka kurka. I tu dochodzimy do osób, które nad tymi precjozami pracowały. Niezaprzeczalnie najpiękniejszym – tak pod względem formy i sztuki samego w sobie – jest „jajko zimowe”, które zaprojektowała Alma Pihl. Stworzyła ona styl lodowy i mozaikowy. Jednak co stawia na baczność – wówczas miała około dwudziestu paru lat! Po rewolucji uciekła z mężem do Finlandii i tam pracowała jako nauczycielka. Nie przyznawała się, że była jednym z największych geniuszy Fabergé. Zmarła w 1976 r.

I my – za Owidiuszem – mając tyle wieków za plecami, malujemy jajka i nie bójmy się ich jeść. Mogą to być kraszanki, oklejanki, drapanki. Gotowane w cebuli, malowane farbami. Na twardo, na miękko, sadzone – wzorem kampanii z lat pięćdziesiątych, której motywem przewodnim było hasło „Przed pracą zjedz jajko”. Smacznego jajka!

Maria Fafińska

Z notatnika podróżnika

Ojciec narodu - Mahatma

Pomniki Gandhiego spotyka się w Indiach często – co ważniejsze, pamięć o nim jest ciągle jeszcze żywa. W pamięci mam obrazy sławnego filmu o życiu Gandhiego oraz pozostawiony przez niego samego zapis autobiografii.



Po kilku dniach spędzonych w bibliotekach i rozmowach o indyjskim rolnictwie, wybrałem się na zwiedzanie miasta. Forma indywidualna odpowiada mi zdecydowanie bardziej od zbiorowej. W tym jednak przypadku zdecydowałem się na objazd miasta specjalnym autobusem z przewodnikami. Delhi jest zbyt ogromne – jak się już zdążyłem przekonać – by się sprawnie po nim poruszać korzystając jedynie z komunikacji miejskiej. Wbrew obawom wycieczka okazała się jednak znakomicie zorganizowana, uczestnicy zdyscyplinowani. Zobaczyłem znacznie więcej, niż się spodziewałem.

Najpierw zatrzymujemy się przy świątyni bahaitów, której architektura przywodzi mi na myśl znany ze zdjęć gmach opery w Sydney. Kolejne miejsce to ogród, w którym w 1947 roku zginął Mahatma Gandhi. Zbliżając się do tego miejsca zdejmuję się obuwie jak przed

wejściem do świątyni. Miejsce uświęcone krwią wielkiego narodowego przywódcy upamiętnia prosty, niewielki kamienny obelisk. Skupione są twarze odwiedzających, podchodzą do obeliska i dotykają go z religijnym poszanowaniem.

Niewielki budynek, gdzie przez pewien czas żył Gandhi i skąd wykonał ostatnich kilkadziesiąt kroków – zgromadzono tu fotografie, sceny z jego życia zobrazowane za pomocą lalek. Oto młody Gandhi i jego matka udzielająca zgody na wyjazd na studia do Anglii, zatroskana, by w obcym środowisku syn się nie wykoleił poprzez kobiety, alkohol i spożywanie mięsa. Dalsze sceny – przypominają się obrazy z monumentalnego filmu „Gandhi” – wyrzucenie z pociągu I klasy w Afryce jako obywatela drugiej kategorii, masakra bezdomnych w Armitsar, palenie odzieży sprowadzonej z zagranicy, kampania solna; Gandhi w ascetycznym stroju prostego Hindusa z wizytą u króla angielskiego – z drwiną i ze zdumieniem przygląda mu się świta... „Gdyby mi przyszło zginąć od kuli szalonego człowieka, w chwili takiej winienem mieć uśmiech na ustach i Boga w sercu” – wymowne są to słowa, przypominane zaledwie o parę metrów od miejsca, gdzie się spełniły.

„Nie ma wyrzeczeń na tyle wielkich, by przestać pragnąć być bliżej Boga. A Bóg jest bliższy tym najniższym a nie potężnym i możnym. Być takim właśnie prostym i ubogim jest podstawą mojego życia. Takie jest źródło mojej polityki – być służącą swojego narodu”.

Rozległy park miejski – miejsce kremacji zwłok Mahatmy (również Indiry Gandhi i Rajiv Gandhiego). Zatrzymujemy się w pobliżu prostej płyty z czarnego marmuru – przypomina mi ona jakoś grobowiec „Matki i serca Syna” z cmentarza na Rossie w Wilnie. Obserwuję to samo poważne, nabożne skupienie.

Mieć przywódców o takiej sile moralnej, jak Gandhi... czy w Polsce XXI wieku znajdziemy kogoś, kogo moglibyśmy zestawić z Mahatmą? – zastanawiam się wpatrzony w czarną płytę.

Benon Gaziński

Jak z nut

Serialowe teorie spiskowe

Świat telewizyjnych seriali rządzi się zupełnie innymi regułami, niż ten, w którym żyjemy. Niby jest to oczywiste, a przecież wciąż obserwujemy jak coraz więcej osób daje się uwieść i bajki bierze za rzeczywistość. Serial przeddefiniował formę filmową. Tradycyjny film kinowy nie przekraczał na ogół granic mimesis, a mimo to odbiorcy identyfikowali się z postaciami – często tak dalece, że ulegając ich czarowi tracili zdolność oceny postępowania. W serialach nie zawsze możemy się zidentyfikować z konkretnym bohaterem, często nawet nie chcemy go zaakceptować, ale trwałość świata znanego z codziennych lub cotygodniowych odcinków okazuje się silniejsza od chwilowych sympatii.

Tym, co uwodzi serialową publiczność nie są perypetie, ani ciekawe charaktery, ale właśnie to poczucie bezpieczeństwa, jakie daje świadomość, że jutro ci sami bohaterowie pojawią się na naszych ekranach. Pomiedzy tradycyjnym kinem i ciągnącym się w nieskończoność serialem, pośrednią pozycję zajmuje miniserial. Telewizyjne wersje filmów kinowych były niegdyś częstym rozwiązaniem. W polskiej telewizji przykładem równoległych wersji były „Przygody Pana Michała” – czarnobiały serial na kanwie superprodukcji Je-



rzeżo Hoffmana „Pan Wołodyjowski”. Niewątpliwie i film, i serial przyczyniły się do wykreowania małego rycerza na bohatera pozytywnego.

Najnowszą produkcją filmowo-telewizyjną jest serial Patryka Vegi „Służby specjalne”, (film z 2014 r. i serial z 2015). Do narracji filmowej serial wnosi jednak narracyjną spójność i potoczność. Można odnieść wrażenie, że to serial był wersją pierwotną, z której usunięto mniej istotne wątki. Nawet po obejrzeniu filmu, serial można obejrzeć z zainteresowaniem, zyskując przy okazji garść informacji o funkcjonowaniu służb. Porównanie tych dwu opowieści nie ma sensu – zmieniły się czasy i społeczeństwo, zmieniła się technika i wiele elementów kultury, więc zmienili się i bohaterowie. Tym, co niezmiennie, pozostaje nasza natura. I właśnie z ludzką naturą zgodny musi być przekaz, jeśli jego adresatami mają być masy.

W odróżnieniu od świata, którego uczymy się od dziecka, w którym realnie funkcjonujemy, seriele pokazują rzeczywistość wykreowaną w zgodzie z określonymi założeniami. Jeżeli rodzina jest wartością, to obojętne czy będzie to „Dynastia” czy „Klan”, rodzina będzie głównym bohaterem. Jeżeli priorytetem jest poczucie bezpieczeństwa, nic tak nie przykuje uwagi jak zagrożenia, zwłaszcza te, których istnienia nie podejrzewamy. W „Służbach specjalnych” takich nieoczekiwanych odkryć jest sporo. W odróżnieniu od zdroworozsądkowej oceny rzeczywistości, pozwalamy się tu unosić fali iluzji, która pochłania naszą uwagę jak bajki o smokach opowiadane przed wiekami.

Seriele są z jednej strony świetnym próbkiem naszych priorytetów, ale z drugiej potężnym narzędziem kształtowania systemów wartości i postaw. W „Służbach specjalnych” podobnie jak w „Psach” Pasikowskiego oficerowie są jedynie wykonawcami woli tych, którzy aktualnie posiadają mandat społeczny. Politycy prowadzą swoje wojny na koszt i na ryzyko społeczeństwa. Czy rzeczywiście zmieniło się tak wiele, aby było o czym opowiadać? Warto sprawdzić.

Krzysztof Szatrawski

Okiem medioznawcy

Co zostanie po tobie?

Dzięki programowi „Wzmacnianie potencjału dydaktycznego UWM” pojechałem na staż do Toronto podpatrzeć, jak tam przebiega proces edukacji. Dni wypełnione miałem po brzegi pracą, ale wieczorami oddawałem się przechadzkom po największej metropolii Kanady. Jednym z punktów mojej naukowej turystyki był Marshal McLuhan - słynny medioznawca, który zdefiniował kulturę lat 60. Pół wieku później jego prognozy dotyczące końca druku i hegemonii „elektronicznej współzależności” stały się rzeczywistością naszych czasów. McLuhan nie tylko przewidział rozwój cyfrowej komunikacji, ale ukuł takie stwierdzenia, bez których opis współczesnego świata byłby niemożliwy: „galaktyka Gutenberga”, „globalna wioska”, czy „środek przekazu jest przekazem”.



Turystykę intelektualną można uprawiać wszędzie – wystarczy tylko otworzyć książkę, ale ja miałem szansę przejść się tymi samymi ulicami, co tuż badań nad komunikacją.

Na podstawie biografii można odtworzyć ścieżkę, którą wielokrotnie pokonywał McLuhan. Zaczyna się ona w Królewskim Muzeum Ontario, gdzie niemal codziennie przychodził i prowadził nieoficjalne seminaria. Następnie uroczy kampus University of Toronto, wyglądający jak wycięty z XIX w. Anglii i wciśnięty między drapacze chmur. Spacer kończę przy ulicy św. Józefa, której fragment oficjalnie został nazwany „Drogą McLuhana”, zaś w pobliżu mieści się założone przez naukowca centrum badawcze.

Podczas spaceru włączyłem aplikację typu Endomondo, która m.in. mierzyła szybkość marszu, ilość spalonych kalorii czy też na mapie wykreśliła moją trasę – to będzie moja pamiętka po spacerowaniu tymi samymi ulicami, co Marshal McLuhan.

Po tym kanadyjskim badaczu, dla potomnych zostało sporo. A co zostanie po Tobie? Megalomani odpowiedzą, że wiele: książki, artykuły, a ci raczej przeciętni tylko wzruszą ramionami i nie powiedzą nic, bo zdadzą sobie sprawę, że nie zostawiają za sobą wiele. Obaj się mylą i obaj mają rację. Zostanie po nas tyle cyfrowego śmiecia: mejle, wpisy na portalach społecznościowych, staty z gier, tryliony zdjęć, logi z Endomondo itd., że każdy nasz fan z przyszłości będzie mógł w szczegółach odtworzyć nasze życie i nie tylko spacerować tymi samymi ulicami co my, ale czynić to o tej samej godzinie sto lat później.

Szymon Żyliński

Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE (RPK) <http://www.uwm.edu.pl/rpk>



Wybrane konkursy w programie Horyzont 2020

BEZPIECZNA, CZYSTA I EFEKTYWNA ENERGIA

Unia Europejska musi poradzić sobie z szeregiem wyzwań, jakimi są niedobór surowców naturalnych, zwiększające się zapotrzebowanie na energię i zmiany klimatu. Dlatego celem tematu Bezpieczna, czysta i efektywna energia (Secure, Clean and Efficient Energy) jest wsparcie niezawodnego, trwałego i konkurencyjnego systemu energetycznego.

Na okres 2014–2020 przypada 5 931,2 mln euro, które mają być przeznaczone na badania energetyczne, nie związane z energią atomową. Ponad 200 milionów euro z tej sumy przeznaczone będzie działania związane z Europejskim Instytutem Innowacji.

Pierwszy Program Pracy jest podzielony na następujące części:

Wydajność energetyczna

Wydajność energetyczna to oczywisty kierunek rozwoju dla Europy. Kwestia ta omawiana jest zarówno w krótkoterminowych jak i długoterminowych dokumentach politycznych UE. Państwa członkowskie UE planują obniżyć konsumpcję energii pierwotnej do roku 2020. Działania badawcze w tym obszarze dotyczyć będą głównie budynków, przemysłu, ogrzewania i chłodzenia, MŚP, wykorzystania ICT, współpracy z sektorem telekomunikacyjnym, a także usług i produktów energetycznych.

Technologie niskoemisyjne

Wytworzenie i urynkowanie przystępnych cenowo i efektywnych rozwiązań technologicznych, które pozwolą gospodarce UE stać się gospodarką niskoemisyjną, to kwestia kluczowa. Działania badawcze w tym obszarze dotyczyć będą: technologii fotowoltaicznych, wiatrowych, energii generowanej prądami oceanicznymi, elektrowni wodnych, geotermalnych, biopaliw, paliw alternatywnych, technologiach CCS itp.

Inteligentne miasta i społeczności

Zrównoważony rozwój terenów miejskich to również jedna z kluczowych kwestii dla UE. Wymaga on stosowania nowych, wydajnych i przyjaznych użytkownikowi technologii i usług. Jest to zwłaszcza ważne w obszarach takich jak energetyka, transport i ICT. Wdrażanie takich technologii wymaga zintegrowanego podejścia – połączenia wysiłków w zakresie badań, rozwoju i wdrażania na rynek. Rezultatem działań w tej części programu mają być technologie dla inteligentnych miast o wysokim potencjale komercyjnym i rynkowym.

Zgodnie z Programem Pracy na 2015 r. wnioski składać można w następującym terminie:

- Energy efficiency – market uptake PDA – 04.06.2015 r.
- Energy efficiency – market uptake – 04.06.2015 r.
- Energy efficiency research and innovation – 04.06.2015 r.
- Smart cities and communities – 05.05.2015 r.
- Competitive low-carbon energy – 05.05.2015 r.

Marie Skłodowska-Curie INDIVIDUAL FELLOWSHIP (IF)

Indywidualne granty badawczo-szkoleniowe mają na celu rozwój kreatywności i innowacyjnego potencjału doświadczonych naukowców poprzez pracę nad indywidualnym projektem badawczym w sektorze akademickim lub pozaakademickim (szczególnie w przedsiębiorstwach) w Europie i/lub poza jej granicami, a także udział w konferencjach oraz różnego rodzaju szkoleniach, w tym rozwijających umiejętności i poszerzających wiedzę np. z zakresu transferu technologii, zarządzania zespołami i projektami badawczymi czy przedsiębiorczości. Umowa grantowa jest zawsze podpisywana pomiędzy KE a instytucją kraju członkowskiego UE lub stowarzyszonego z H2020.

Ten rodzaj działań MSCA obejmuje dwa typy projektów:

(1) European Fellowships, które umożliwiają realizację grantu od 12 do 24 miesięcy w dowolnym kraju UE lub stowarzyszonego (obowiązuje reguła mobilności). W ich ramach dostępne są także granty związane z powrotem do kariery naukowej po co najmniej 12 miesięcznej przerwie oraz granty reintegracyjne umożliwiające powrót naukowcom do Europy;

(2) Global Fellowships dają możliwość realizacji grantu najpierw w kraju trzecim (na zasadzie oddelegowania od 12 do 24 miesięcy, przy wyborze kraju obowiązuje reguła mobilności), a następnie obowiązkowy 12 miesięczny powrót do Europy (nie obowiązuje reguła mobilności, można grant realizować także w Polsce). W ramach obu typów projektu można zaplanować realizację części działań w innej europejskiej instytucji z sektora pozaakademickiego lub akademickiego na zasadzie oddelegowania od 3 do 6 miesięcy.

Zgodnie z Programem Pracy na 2015 r. wnioski składać można w następującym terminie:

- IF – 10.09.2015 r.

Wszystkie konkursy na projekty w programie Horyzont 2020 można znaleźć na stronie:

**<http://ec.europa.eu/research/participants/portal/desktop/en/opportunities/index.html>
w zakładce „Calls”**

Więcej informacji o kolejnych konkursach w następnym numerze *Wiadomości Uniwersyteckich* oraz na www.facebook.com/RPKOlsztyn

Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE
Biuro ds. Współpracy Międzynarodowej
ul. Oczapowskiego 2, pok. 221, 10-719 Olsztyn
tel. 89 523 34 67, fax 89 524 04 94
www.uwm.edu.pl/rpk

Marta Guziuk-Tkacz, Anna Józefowicz, Alicja Joanna Siegień-Matyjowicz (red.), **Współczesne konteksty pedagogiki międzykulturowej**, ss. 265

Monografia wieloautorska poświęcona zarówno aktualnym dylematom i wyzwaniom stojącym przed współczesną pedagogiką międzykulturową, jak i zmarłemu 6 grudnia 2014 r. profesorowi Stanisławowi Kawuli – znanemu i cenionemu w kraju oraz poza jego granicami pedagogowi społecznemu, autorowi jednego z artykułów. Publikacja składa się z dwóch części. Pierwsza z nich, zatytułowana „Aksjologiczne podstawy pedagogiki międzykulturowej” porusza kwestię wrażliwości interkulturowej, etnorelatywizmu, moralnego imperatywu nauczania o Zagładzie, wychowania według wartości (także w odniesieniu do przestrzeni wartości europejskich). W części drugiej, zatytułowanej „Oblicza współczesnej pedagogiki międzykulturowej” poruszono kwestię tożsamości pogranicza kultur, transkulturowości wychowania przez sztukę – sztukę, muzykę, opisano w niej również specyfikę i przedmiot diagnozowania w edukacji międzykulturowej, koncepcję edukacji uwrażliwiającej na „Innego” (w wymiarze międzykulturowym i regionalnym) oraz projekt nauczania o prawach człowieka. Publikacja jest pedagogiczną odpowiedzią na palące problemy polietnicznego, współczesnego świata. Stanowi uzupełnienie wielu cennych informacji zawartych w innych publikacjach naukowych z tego zakresu, pełni rolę użytecznego podręcznika akademickiego, zachęcając jednocześnie do dalszej dyskusji i do badań nad transkulturowością i multikulturowością w wymiarze pedagogiczno-społecznym, mikro- i makrospołecznym. Wartość merytoryczną zamieszczonych w niej artykułów oraz istotny wkład do obszaru badań pedagogicznych podkreślili obaj recenzenci (specjaliści psychologii i psychopedagogiki transkulturowej oraz religioznawstwa) – prof. Andrej Harbatski oraz prof. Viaczeslav Kazarenkov.

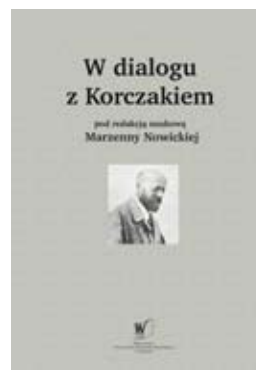


W dialogu z Korczakiem, pod redakcją naukową Marzenny Nowickiej, s. 282

Dlaczego Korczak – stawia retoryczne pytanie we wstępie do książki redaktorki naukowej Marzenna Nowicka. I odpowiada – Chcielibyśmy wpisać się w nurt teoretycznego namysłu nad twórczością Starego Doktora”. Pada jeszcze jedno ważne pytanie: Dlaczego dialogowanie z Korczakiem? Otóż po to, „Aby wzbogacić współczesną pedagogikę o nowy krytyczny namysł nad pedagogiką Korczaka”. Pytania te tworzą fundament, na którym opiera się cała praca. Zaprezentowane teksty zostały zgrupowane w trzech częściach: I – Korczakowskie idee i działania – nowe odsłony; II – Nauczycielstwo według Korczaka – inspiracje na dzisiaj; III – Dziecko w instytucji – pokorczakowski namysł.

Hanna Kirchner, wybitny historyk literatury, tak ujęła „dzieło” Korczaka: „Przemienił dzieciństwo w człowieczeństwo, z niedojrzałości uczynił inność, niższość wywyższał przez pionierski trud literackiego poznania”. Stąd też warto i trzeba wracać do Korczaka, aby z nim dialogować.

Książkę zamyka krótka narracja Zamiast zakończenia, bibliografia i noty o autorach.



Porozmawiajmy o starości..., pod redakcją Beaty Antoszewskiej, Urszuli Bartnikowskiej, Katarzyny Cwirynkało, ss. 288

Książka wpisuje się w zbiór niezwykle cennych publikacji, na łamach których podejmowane są ważne kwestie dla człowieka i jego człowieczeństwa. Recenzentka Beata Borowska-Beszta napisała: „Prezentowana książka jest wieloaspektowym spojrzeniem na starość i życie kobiet oraz mężczyzn w późnej dorosłości”. Czym jest zatem starość? Schyłkiem życia, drugą młodością, trzecim wiekiem? Granica wyznaczona przez WHO odnosi się do wieku 65 lat. Czy czujemy się w tym wieku starzy – można przewrotnie zapytać. A jakie są oblicza starości? Autorzy próbowali odpowiedzieć na te pytania i inne. Zebrane w książce teksty pogrupowano w uzupełniające się części tematyczne. Pierwsza – to wprowadzenie w tematykę, w drugiej autorzy analizują różne aspekty starości, starając się zrozumieć determinanty mające wpływ na człowieka w tym okresie życia, w trzeciej naświetlono kwestię wspierania osób starszych. Książka jest nie tylko wartościowa ze względu na sam temat, ale również ze względu na przemyślaną kompozycję, dopracowaną w każdym calu. Uczymy się więc i poszerzamy wiadomości o starości, przewracając kartkę za kartką. Każdą z części zamyka tekst refleksyjny/literacki na temat starości. Nie można przejść obojętnie obok tej książki, bo starość czeka na każdego, kto dożywa sędziwego wieku, ale warto pamiętać, że „Nie ciężar [to], lecz dar”.



doktoraty... habilitacje...

Redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich” uprzejmie przypomina, że informacje o obronach prac doktorskich i kolokwium habilitacyjnych przyjmujemy wyłącznie drogą elektroniczną.

Ks. dr Mirosław Pawliszyn (Katedra Teologii Moralnej i Etyki, Wydział Teologii UWM). Na podstawie oceny aktywności naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej, a także osiągnięcia naukowego, którym jest publikacja *Obecność nieobecności. Przyczynek do opisu doświadczenia śmierci* uzyskał stopień doktora habilitowanego. Recenzenci w postępowaniu habilitacyjnym: prof. dr hab. Maria Nowacka (Uniwersytet Białostocki), prof. dr hab. Włodzimierz Tyburski (Uniwersytet Mikołaja Kopernika), prof. dr hab. Ireneusz Ziemiński (Uniwersytet Szczeciński).

Nadanie stopnia doktora habilitowanego odbyło się 17 lutego podczas posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego UMK w Toruniu.

Dr Tomasz Maślanka (Wydział Medycyny Weterynaryjnej). Nadanie stopnia doktora habilitowanego nauk weterynaryjnych na podstawie aktywności naukowej i osiągnięcia naukowego Wpływ deksametazonu i meloksykamu na wybrane subpopulacje limfocytów T oraz na komórki NK krwi obwodowej bydła. Recenzenci w postępowaniu habilitacyjnym: Bożena Obmińska-Mrukowicz (UP we Wrocławiu), prof. dr hab. Andrzej Wernicki (UP w Lublinie), prof. dr hab. Wojciech Szweda (UWM w Olsztynie).

Nadanie stopnia doktora habilitowanego nastąpiło 20 marca na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej.



Zimowe wspomnienia

Wyśmienita atmosfera i integracja środowiska akademickiego oraz prawdziwa rywalizacja sportowa - za nami kolejne Akademickie Mistrzostwa Polski, czyli tak zwane AMPy.

W tym roku zawody trwały od 2 do 6 marca. Do Zakopanego zjechali studenci z ponad 60 uczelni w kraju, aby rywalizować w największych zawodach w narciarstwie alpejskim i snowboardzie w Polsce. Nie zabrakło na nich również reprezentacji naszej uczelni. Zawodników po godzinach ciężkich treningów wytypował trener sekcji narciarstwa i snowboardu mgr Grzegorz Konecko ze Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UWM. Ostatecznie na AMP-y pojechała ośmiuosobowa drużyna: Angelika Pasternak, Karolina Krzeszowska, Katarzyna Łempicka, Natalia Boradyn, Zbigniew Terlikowski, Kamil Klimczak, Tymoteusz Jocz, mgr Grzegorz Konecko.

Redakcja:

Wiadomości Uniwersyteckie UWM, 10-719 Olsztyn-Kortowo,
ul. Heweliusza 14, tel./fax (0-89) 523-35-41; (0-89) 523-43-57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Zespół redakcyjny: Małgorzata Hołubowska,

Lech Kryszalowicz (redaktor naczelny), Sylwia Zadworna.

Zdjęcia: Janusz Pająk, Katarzyna Pająk, Anna Skrzypińska,

Radosław Walaugo, SAF JAMNIK,

**Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów tekstów
i zmian tytułów.**

Teksty przyjmujemy tylko w wersji elektronicznej

Nie zamówionych materiałów nie zwracamy.

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Poziom zawodów jest bardzo wysoki, a tytuł Akademickiego Mistrza Polski pozostaje elitarny w kręgach narciarskich i akademickich. I tym razem rywalizacja była zacięta. Do finałów trafili faktycznie najlepsi zawodnicy.

– Mimo to mamy powody do radości, bo z trenerem na czele zajmowaliśmy miejsca w połowie stawki zaraz za czołowymi zawodnikami z uczelni o profilu czysto sportowym (AWF w Gdańsku, AWF Kraków). Ostatecznie grupa mężczyzn pokonała w „generalce” takie uczelnie jak Uniwersytet Łódzki, AWF Poznań oraz Akademię Obrony Narodowej w Warszawie. Dziewczyny również punktowały w klasyfikacji generalnej uniwersytetów – mówią uczestnicy mistrzostw.

– Wspólnie obroniliśmy też niesłusznie zdyskwalifikowanego zawodnika naszej reprezentacji Zbigniewa Terlikowskiego. Udało się to dzięki filmom, które nagraliśmy podczas kibicowania – dodają.

Akademickie Mistrzostwa Polski w narciarstwie mają ponad 50-letnią tradycję. Nie da się ich porównać do żadnej innej imprezy sportowej. Decyduje o tym po pierwsze liczba uczestników. W tym roku do rywalizacji stanęło około 450 studentów i studentek z prawie 60 polskich uczelni, a osób, które przyjechały do Zakopanego specjalnie na AMPy było znacznie więcej. O wyjątkowości mistrzostw decyduje też to, że do sekcji akademickich należy wielu najlepszych polskich alpejczyków. Rywalizują więc z jednej strony czołowi polscy zawodnicy, z drugiej amatorzy. Łączy ich to, że są studentami i że kochają narciarstwo i snowboard.

Jak co roku zawodom towarzyszy hasło przewodnie. W poprzednich latach były to m.in. „Schlafen AMPy” i „Retro AMPy” w tym „Morskie AMPy”. Chyba nigdy na stoku nie pojawiło się na raz tylu piratów, ratowników i osób w strojach związanych z morzem.

Sportowa walka, integracja wszystkich miłośników sportów zimowych i świetna zabawa – takie właśnie są AMPy. Przyłączcie się do naszej sekcji i przekonajcie się o tym na własnej skórze, bo kolejne mistrzostwa już za rok.

gek



Skorpenowy spływ Łyną



21.03.2015.

